

stwo, wszakże i wtenczas na chwałę Bożką przy ufundowaniu kościołów lub szpitalów i t. d. te summy obrócić będą obligowani. I natom dał ten zapis mój darowny funduszowy, z podpisem ręki mojej i z podpisem JJ. PP. pieczętarzów, przeze mnie uproszonych. Pisan w Wilnie roku 1790 dnia 20 mca oktobra.

(Podpis) *X. Jan Pilsudzki.*

Pieczętarzami byli: Rafał *Chelchowski* na trybunał główny W. X. L. deputat z wdwa mińskiego.— Stanisław z *Proszanki Baranków Prószyński* jenerał adiutant W. J. K. Mści. — Józef *Eysymont* skarb. grodz.

Takowy dokument przyznany r. 1791 d. 25 mca lutego w trybunale głównym W. X. Lit., a oryginal, znajduje się w archiwum funduszów edukacyynych przy uniwersytecie wileńskim.

FUNDUSZ XIAŻĄT BEZBORODKOW NA GIMNAZYUM WYŻSZYCH NAUK W NIEŻYNIIE. *Akta urzędowe* (\*).

Na autentyku napisano własną Jego Cesarskiej Mości ręką tak:

Ma być podług tego, a szkoła będzie nazywać się Gimnazyum wyższych nauk Xiążenia Bezborodka.

ALEXANDER.

w S. Petersburgu,  
29 lipca 1805.

*Naymiłościwszy Panie!*

Po śmierci zmarłego brata mojego, Xiążenia Bezborodka, znalazłem w pa-

(\*) Z dzieła rossyjskiego. *Periodiczeskoje Soczynienie o Uspiechach narodnaho proświeszczenia.* N. XIII, r. 1805.

pierach jego notatkę, w której wyrażone jego życzenie, ażeby z dochodów jego majątku opłacano było do domu wychowania:

1. W przeciągu pierwszych lat pięciu po jego śmierci, *po dziesięć tysięcy rubli.*

2. Po upłynieniu tego czasu przez ośm lat *po dwadzieścia tysięcy rubli.*

Wola brata mojego było, ażeby pobierane od tych summ w miarę wnoszenia procenta, obracane były na rzecz dobroczynnych zakładów.

Otrzymaawszy w spadku majątek zmarłego brata mojego, dla różnych domowych przeszkód, nie mogłem dotąd zamiaru jego przywieść do skutku.

Teraz, pragnąc je wykonać *na* *ścisley*, i tę jego ofiarę przeznaczyć w sposób naypożyteczniejszy dla powszechności, a razem uważając, iż nigdzie ona lepiej użytą być nie może, jak w Małorossyi, ziemi rodzinney zmarłego mojego brata,

W tém postanowieniu namyślałem się, na jakiby mianowicie pożyteczny zakład summa ta, którą sobie wnieść zamierzam, obróconą być mogła; a uważając, że staraniem rządu w tym kraju są już pozakładane, i w przyszłości nie mało się ma założyć przytułków dla opatrywania ubogich, mniemam, że nade wszystko przyzwoiciej i z widokami Waszey Cesarskiej Mości, ku rozszerzaniu oświecenia, nayzgodniej być może, założyć w Małorossyi na rachunek tey ofiary szkołę wyższych nauk, jakiej tu jeszcze nie masz, a od której możnaby wielkiego oczekiwać pożytku, jak dla wszystkich, tak osobliwie dla tych z uboższej szlachty i innego stanu młodzi, którzy dla niedosta-

tku nie mogą mieć dostatecznych sposobów dla swojego ukształcenia, a dla których przez utworzenie takiego zakładu może się odkryć nowy środek sposobienia się do służby Waszey Cesarskiej Mości.

Wyłożywszy postanowienie moje, powinienem nayuniżeney przelożyć te sposoby, które mogą być podane dla przywiedzenia tego do skutku. Zawierają się w tém, co następuje:

1. Ponieważ upłynęło już sześć lat od śmierci mojego brata: przeto ze skutków woli jego, wnosić należy przez pierwsze pięć lat po dziesięć tysięcy rubli, a przez ośm następnych po dwadzieścia tysięcy do domu wychowania. Mam w pogotowiu za sześć lat siedmdziesiąt tysięcy rubli z procentami z tey summy za lata upłynione przypadającymi, tak, że wszystko do dnia 6 kwietnia roku terażnieyszego 1805go, czyni, ośmdziesiąt jeden tysiąc dziewięćset dwadzieścia rubli. A w ósmiu latach następnych wnosić się będzie co rok po dwadzieścia tysięcy rubli, przeze mnie albo następców moich do tegoż mieysca, dokąd wniesioném zostanie to, co teraz wyrażam.

Życzeniem jest mojem, ażeby summy te były oddane do pożyczkowego banku państwa, tak, ażeby procenta od nich obracane były na rachunek summ, na utrzymanie projektowanej szkoły potrzebnych. Lecz że same te procenta nie byłyby wystarczającymi na założenie i utrzymanie tey szkoły; przeto dla dopełnienia niedostatku summ na ten cel potrzebnych, ja przeznaczam od siebie:

Dać dla pomienioney szkoły na wieczne czasy mieysce z ogrodem, do mnie

należące w mieście Nieżynie, którego i plan tu załączam; nadto materyał na zabudowanie domu, to jest cegły tyle, ile jest jey w gotowości. A przykładając się ze strony swojej do postanowienia brata mojego, od tegoż czasu i wiecznemi na przyszłość czasy, co rok z dochodów majątku mego naznaczam płacić *po piętnaście tysięcy rubli*, których wnoszenie teraz czynię z obowiązkiem, ażeby naprzód na zabudowanie domu dla szkoły użyć z tey coroczney summy ode mnie poświęconey z procentami, które teraz za sześć lat od wniesioney summy *siedmdziesiąt tysięcy rubli*, czynią *jedenaste tysięcy dziewięćset dwadzieścia rubli*. A po wybudowaniu już domu, kiedy się otworzy szkoła, wtedy owa summa po piętnaście tysięcy rubli ma być obracaną na utrzymanie tey szkoły.

Żeby zaś zamiar ten żadney nie podpadał niepewności, podaję, ażeby z nieruchomego majątku mojego, w Małorossyi położonego, trzy tysiące dusz służyły wiecznie na zabezpieczenie dla szkoły, pobierania z nich dochodu wyżej wyrażonego, poświęconego przeze mnie osobno, tak, żeby majątek ten, zostając we władaniu mojem i następców moich, nie mógł być, ani przedanym, ani zastawianym; i żeby w przypadku, jeżeliby późniey zdarzyły się jakie trudności ze strony następców moich, w opłacaniu wyżej wyrażonego dochodu, szkoła na mocy prawideł ustanowionych, miała prawo pozyskiwać go z tego majątku, komuby się kolwiek on dostał, również, za poprzedniczym mojem albo następców moich z rządem ułożeniem się, wolno było mnie albo następcom moim znieść z majątku tego

ten obowiązek, a przenieść na inny nieruchomy majątek.

Do czasu zaś, póki ja nie przedstawię na zabezpieczenie dla szkoły, pobierania przeznaczonych ode mnie piętnastu tysięcy rubli, od roku teraźniejszego na zawsze poświęconych corocznie, przeznaczającego się ode mnie majątku z trzech tysięcy dusz, który będzie ewikcyą i bezpieczeństwem na dalsze lata, odpowiadam całym majątkiem moim za rzetelność i pewność tej opłaty.

W tém się zawierają środki, przeznaczone ode mnie na założenie w Małorossyi szkoły wyższych nauk.

Czyniąc tę ofiarę, równie zgodnie z wolą zmarłego brata mojego, jako i z własney gorliwością o dobro powszechne, nayspokorniey proszę:

1. Ażeby szkoła ta założona była w mieście Nieżynie, na miejscu przeze mnie się dającym.

2. Ażeby się nazywała: Gimnazjum Bezborodka wyższych nauk.

Składając to do Naywyższej Waszey Cesarzkiej Mości uwagi, śmiem cieszyć się nadzieją, że ofiara ta, będąc zgodną z dobroczynną pieczołowitością Waszey Cesarzkiej Mości o oświecenie kraju, ściągnie na siebie naylaskawsze względy Waszey Cesarzkiej Mości i zasłuży na Monarsze potwierdzenie.

Z głębokim uszanowaniem upadam do stóp poświęconych

Waszey Cesarzkiej Mości  
wierny poddany.

podpisano: *Eliasz Hrabia Bezborodka.*

Z BOŻEY ŁASKI  
MY ALEXANDER PIERWSZY  
Cesarz i Samowładca

Wszzech Rossyy

it.d. it.d. it.d.

Naszemu rzeczywistemu radcy tajnemu Hrabi Bezborodce.

Podane Nam przez was dobroczynne rozrządzenie, względem założenia w Nieżynie gimnazjum wyższych nauk, na utrzymanie którego przeznaczacie znakomity majątek, utwierdziwszy podług woli waszey, na okazanie szczególney łaski za czyn taki, mający za cel rozszerzenie oświecenia i dobra oyczynny, uznaliśmy za przyzwoitą, mianować was kawalerem orderu świętego równoapostolskiego xiążęcia Włodzimierza wielkiego krzyża pierwszej klasy, ustanowionego w nagrodę pięknych czynów obywatelskich, którego znaki tu przesyłając, rozkazujemy wam włożyć na siebie i nosić podług ustaw. Zostają ku wam życzliwy

ALEXANDER.

Kontrasygnował admirał *Puszczyn.*

S. Petersburg 29 lipca 1805.

*Ukaz Rządzącemu Senatowi.*

Potwierdziwszy dobroczynne rozrządzenia rzeczywistego radcy tajnego Hrabi *Bezborodka*, względem zaprowadzenia w Nieżynie gimnazjum wyższych nauk, na rzecz którego, oprócz naznaczonych testamentem brata jego, xiążęcia *Bezborodka* dwóchset dziesięciu tysięcy rubli, oddaje on nazawsze

miejsce z ogrodem w mieście *Nieżynie* i przyznaje na wieczne czasy z dochodów swoich po piętnaście tysięcy rubli co rok, zabezpieczając opłatę tych summ na trzech tysiącach dusz w Małorosyi, rozkazujemy:

1. Postawić w wielkiej sali posiedzeń tej szkoły popiersia obu jey fundatorów z napisem, że to uczynione jest przez Nas dla nich na pamiątkę. Popiersia te będą świadectwem powszechnej wdzięczności za tak chwalebne dzieło, dla dobra oyczyzny podjęte.

2. Wydrukowawszy przyłączoną tu prośbę, podać do powszechnej wiadomości.

3. Wykonanie wszystkich rozrządzeń Hrabiego Bezborodka, w zupełnej zgodności z jego wolą, poruczyć ministeryum narodowego oświecenia.

ALEXANDER.

Sankt - Petersburg.  
29 lipca 1805.

Kontrasygnował Towarzysz ministra oświecenia *Michał Murawjew*.

O TOWARZYSTWIE DOBROCZYNNOSCI I INNYCH BOGODOBYNYCH ZAKŁADACH w KRAKOWIE.

(Jak prawdziwa dobroczynność i wszelkie cnoty towarzyskie, a najbardziej chrześcijańska miłość bliźniego, najpewniej krzewią się i utrzymują przy świetle nauk, tego oczywiste dowody ukazywać zdaje się Kraków, w swoich starodawnych zakładach i ustanowieniach, przeznaczonych na wsparcie ubogich i nieszczęśliwych w rozmaitym rodzaju. Ta niegdyś stolica rządu potężnego państwa, wiekami odległych przodków naszych, prze-

chowująca w łonie swoim pomniki narodowej chwały, przez długi czas była razem stolicą nauk, i jedynem a prawie wyłącznem miejscem, skąd ożywe promienie światła rozchodziły się po kraju. We wszystkich kolejach ogulniejszego oświecenia narodu, zawsze w tym względzie przodkowała, tak dalece, że w najsmutniejszych nawet epokach, kiedy w oyczyźnie naszej niezmiernie mało znajdowało się ludzi uczonych i światłych, przecież i wtedy najwięcej ich podobno bywało w Krakowie: i dla tego zapewne, nierównie więcej tam a niżeli gdziekolwiek w kraju naszym, powstało dobroczynnych funduszów. Tak to oświecenie i dobroczynność nierozłącznemi są enotami: obie wzajemnie się wspierają, i jedna o drugiej bytności najlepiej świadczą. Człowiek prawdziwie oświecony, nie może nie być dobroczynnym: a odznaczający się enotami dobroczynności, tem samem objawia w sobie niepospolity stopień oświecenia. Zle wypadaloby wróżyć o charakterze takiego ludu, któryby nie ukazywał domowych wzorów celowania dobroczynnością.

Wielkość i liczba funduszów nie udowodniają same przez się oświeconey dobroczynności: należy jeszcze istotnie do uzupełnienia tej religijney i obywatelskiej cnoty, troskliwość o ich ocalenie i dobre użycie. Owoż i z tego względu zakłady dobroczynne krakowskie nastroczą budujące przykłady. Pominąwszy to, co dla wszystkich funduszów, nie tylko miasta tego, ale i całej dyecezyi, wyświadczył, jeszcze w XV wieku, sław-

ny z nauki i usług dla oyczyzny spełnionych, *Jan Długosz*; dosyć przekonąć się można o szczegulniejszey tam rodzaju tego troskliwości, z takich ustanowień bogoboynych, które bez przerwy od wieków tamże kwitną, kiedy tym czasem, z równego nastania w innych miejscach wzięwszy początek, dawno przecież zginęły i żadnego nie zostawily śladu. *Bractwo miłosierdzia*, przez tegoż samego *Piotra Skargę*, zaprowadzone było w Krakowie co i w Wilnie. W ostatniem jednak mieście nie istnieje, i niewiadomo nawet kiedy i z jakich przyczyn ustało. W Krakowie zaś nypomyślniey zawsze się utrzymywało, a skutkiem pasterskiej pieczołowitości terażniejszego szanownego biskupa, męża równie budującego pobożnością, jak przez naukę i wysokie talenta mnożącego chwałę oyczystą, *Jana Woronicza*, do tego stopnia zostało ożywione, iż dziś stanowi Towarzystwo nader liczne, i w sposoby dopomagania nieszczęśliwym wielce zamożne. — Czytelnicy nasi, ze *Skazówki do historyi dobroczynności* postrzegać mogli, że w dawniejszych wiekach nie było prawie w Polsce znacniejszego cokolwiek miasta, gdzieby nie znajdował się bank pobożny (*Mons pietatis*), a przecież nigdzie, te ustanowienia dobroczynne, tak ważne do wspierania klasy przemysłowej a mianowicie rzemieślniczej, jednej z nayużyteczniejszych w społeczności, nie znajdują się podobno teraz, oprócz samego Krakowa, gdzie takowy bank dosyć w zamożnym utrzymuje się stanie. Podobnie rzecz ma się względem dobrotliwych fun-

duszków na *Posagi ubogich Panien*. Taki fundusz tlał jeszcze jakokolwiek do roku 1781 w Wilnie, jak widzieć można z pomienioney *Skazówki* (*Zabiński Woyciech*); lecz odtąd już żadnego śladu istnienia jego natrafic nigdzie nie można.

W takim odznaczaniu się zakładów dobroczynnych, sławnego miasta *Krakowa*, bliższe ich i szczegulowe poznanie, z wielorakich względów na pilniejszą uwagę zasługiwać może. Gdy zaś drukowane tam wrzeczy tey pisma, tak mało się rozchodzą, że ledwo po długich o to staraniach, potrafilimy zebrać ważniejsze; mniemamy zatem, iż pomieszczone w *Zbiorze* naszym stosowne z nich wyjątki, nie będą materyą, skądinąd już powszechnie wiadomą. Zaczynamy od xięgi pod tytułem: *Organizacya i Ustawy Towarzystwa dobroczynności wolnego miasta Krakowa*, drukowanej tamże roku 1817 in 8.. Z tey xięgi wszystko wzięte, co tu następuje.) (R.)

W S T Ę P:

---

Ty, któryś jest zdrowy ratuy schorzałego, któryś nie upadł wspomóż leżącego: któryś bogaty, nie opuszczay ubogiego.

*Skarga na K. 5o. swey Ordinacyi.*

---

Sześć wieków upływa, jak dawna stolica królów polskich, już mogła szczyć się porządkiem towarzyskim w następnych rozmaitych zakładach dla dobra ludzkości, które ręka hoyna panujących, ministrów kościoła, lub moż-

nych, duchem religii tchnących, wznosić i uposażać starała się. (\*) Wszakże nie samym dostatkom błogosławi potomność; czci ona pamięć uwielbionego w dziejach cnoty męża, który przy słabej

(\*) Kraków liczy wiele funduszów szpitalnych: z tych najdawniejszy jest ś. Ducha roku 1220; dla ubogich, podług brzmienia erekcyi, na ulicach leżących, i chorych, przez Iwonę Odrowąża biskupa krakowskiego założony; który, sprowadziwszy z Wiednia zakonników *de Saxia*, tak nazwanych Duchaków czyli Krzyżaków, przydał obowiązek utrzymywania szpitala podrzutków, i ciężarnych; nadając fundacye z dóbr swych stołowych, i dziesięcin: ten zaś obowiązek został przeniesiony, do szpitala śgo Łazarza, wyrokiem władzy duchowney roku 1788, która oddała podrzutki i ciężarne kobiety pod opiekę Sióstr Miłosierdzia. Michał Szembek, sufragan krakowski, sprowadziwszy w roku 1714 z Lublina Siostry Miłosierdzia, nadał im prawem dziedzictwa, kamienicę własną dla mieszkania, narożną, w ulicy Sławkowskiej. Oprócz tego, zapisał na Miosroszewie, pięćdziesiąt tysięcy złotych. A tak pierwszym jest założycielem domu, Sióstr Miłosierdzia. Na utrzymanie zaś tego zakładu, i dla uiszczenia fundacyi pierwiastkowej, nadana została prawem własności szpitalowi śgo Łazarza, wieś Krowodrza przy Krakowie, młyn na Prądniku i Błonie. 2do śgo Rocha dla ubogich szkolaków. 3tio Szymona i Judy Apostołów, utworzony w roku 1578. 4to Dom Obląkanych, przez Jędrzeja Trzebieckiego biskupa krakowskiego, w roku 1679 uposażony. 5to Sgo Szczepana. 6to S. Jadwigi. 7mo Konfraternii włoskiej. 8wo Sgo Leonarda. 9no S. Jadwigi. 10mo S. Rocha. 11mo Bożego miłosierdzia, 12do S. Walentego. 13tio S. Mikołaja. Fundusze na ubogich studentów, czyli bursaków, i t. d. i t. d. Wszakże nacyelniejszym zakładem jest, Archikonfraternia miłosierdzia i banku pobożnego, założona przez Piotra Skargę w roku 1584, która dziś przez czynną administracyą urządzona, a przez pomnożone w przeciągu dwóch wieków znaczne zapisy i fundusze, stała się nie wyczerpanym źródłem wsparcia ubogich. Szpital zaś śgo Łazarza na przedmieściu zwanym Wesola, przez prymasa Poniatowskie-

pomocy losu, wznosił śmiałą ręką, (\*) na czulości serc zasadzony, dla wstydlivego ubóstwa pomnik nieśmiertelny.

Piotr Skarga, jeżeli nie pierwszy, (\*\*\*) wyraźny jednak prawdziwey pobożności i filozofii chrześcijańskiej 16go wieku, zostawił nam przykład. Choć spory ówczesne, słabym jeszcze dotąd odzywające się głosem, odmawiały zasiłków wstydliwemu ubóstwu, wszakże polski Chryzostom, w duchu prawdziwey religii, mocą przekonania i tęgością charakteru, nie tylko w apostołskich pismach i naukach, ale własną ustawą przesąd ów pokonał. (\*\*\*)

go, w roku 1780 do stanu zamożności doprowadzony, jest przytułkiem dla chorych, ciężarnych i podrzutków, których przy najlepszym porządku, znaczną bardzo liczbę z wygodą i opatrzaniem utrzymuje.

(\*) W związku bractwa miłosierdzia rachowano tylko 7 członków. Dziś liczba ich urosła do 600. Kassa wzmagała się ze składek braci pod czas posiedzeń niedzielnych. Teraz fundusze jej stałe, oprócz rozmaitych wpływów z ofiar i jałmużn, składają kapitału zł. pol. 305,735. Bank pobożny wypożyczający kwoty pieniężne bez procentu, wynosi zł. pol. 34,996. Atak mimo uronionych pięćdziesiąt ośmiu tysięcy zł. pol. z funduszów, przez zmiany polityczne, zostało jeszcze archikonfraternii miłosierdzia, do rocznego rozdawnictwa na jałmużny dla ubogich wstydlivych, na wyposażenie panienek, na zapomogę podrzutków, i dla zasiłku szpitalów podług woli fundatorów, osmnaście tysięcy złotych polskich.

(\*\*) Szpital śgo Ducha, poprzedził ustanowienie Skargi na lat 394.

(\*\*\*) Okazuje się ten duch przesądu zwalczony zaraz w 4tym roku od założenia archikonfraternii miłosierdzia, i banku pobożnego, gdy Skarga, na wstępie swojej ordynacyi, w te do braci miłosierdzia odzywa się słowa: „Dziękuję Panu Bogu, iżście na przodku, ku zwłaszcza, niedbali na języki, śmiechy, i urągania ludzi nieroztropnych, w posądzeniu skwapliwych, i zawisnych: któ-

Takim to jeniuszom podobno, w naszej epoce rozkrzewiona po całej europe dziełna opieka ludzkości, pierwszy swój zaród, wzory i upowszechnienie jest winna.

Ale głęboką złożywszy cześć tym błogosławionym ceniom, którzy zostawili nam zbawienne dla ludzkości dzieła, wyznać śmiemy, iż takowe rozwinięcie i upowszechnienie opieki nad ubogimi, dzisiejszemu wiekowi, niejako poruczono i przekazane od przeszłości zostało.

Dalecy więc od ubiegania się o inną zasługę, nad żądę wstępowania w ich utworowane dla nas ślady: bez chluby i próżności, tych słabych pobudek działania, dopełnia towarzystwo w dachu religii i skromności, koniecznego obowiązku, przedstawienia oczom szanowney publiczności, powodów, które je skłoniły, środków, jakich chwyciło się, i tego stopniowania w zakrzętnieniu się tak ważnym i upragnionym przedmiotem, oraz oznaczenia tego punktu do którego, dzięki rządowi, dzięki winnej czułości i poświęceniu się płci piękney, dzięki hojney publiczności, w nader ograniczonym zbliżyło się czasie.

Zaiste instytucja czynne i współdziałające, do których szlachetni obywatele i obywatelki się łączą, dla najsławniejszego użycia swego mienia, są zaszczytem ducha wieku, który rodzi udzielającą się dobroczynność, są świetnym znamięm publiczney administracyi, która takie uczucia poważy i zachęca, są nareszcie skutkiem wysokiej

„rzy sprawy nie tylko wątpliwe, ale i szczerze, dobre, ganić umięją, a swoich poprawować nie chcą.“

cywilizacyi kraju, w którym podobne zjawienia dają się postrzegać.

Pełne są pisma zagraniczne utyskiwań i niespokojności, jakie sprawia w ościennych i dalszych okolicach, grożący niedostatek, i nędza klas zubożających. Sili się dowcipna w rachubach swoich miłość ludzkości, na środki zapobiegające okropnym nędzy skutkom, Ale miasto nasze, dzięki Opatrzności, wolne jeszcze było od lękania się smutnych wypadków zabójczego głodu, mimo napływu żebractwa, w skutku odmiann politycznych rządzonego, a codziennym wsparciem przez miłosierną publiczność, rozmnożonego. A tak w czasie, gdy trwożąca bogate kraje ostateczność, rozmaite poddaje środki, dla zaradzenia złemu: gdzie obok przepychu, nędza widokiem swoim zasmucająca, zdaje się odwoływać do winnej nad sobą opieki, gdzie krzyżujące się stosunki miast wielkich, musiały wreszcie obeyrzeć się na nieszczęśliwe ofiary losu, i zatrudnić się swemi podobnemi: rząd nasz czynny, nie czekał ostateczności, lecz korzystając z zbawiennej nauki i przykładów, w czystym zapale chwalebne go współubiegania się, umyślił opatrzeć i urządzić masę tułającego się żebractwa. Bał się on pozostać w wielkim interesie ludzkości, i spiesźnie objawił swe chęci opiekuńcze; chciał położyć tamę zastarzałym oraz gorszącym nadużyciom.

W skutku tego, przejęty ważnością przedmiotu, jakim w wiekach i narodach oświeconych, jest zapewnienie wsparcia biednym, mianował komitet, (\*) któryby odpowiadając gorliwości u-

(\*) Odezwa komitetu mianowanego przez senat

kochanego naczelnika rządu, pierwsze zakreslił rysy utworzenia towarzystwa dobroczynności, na samych tylko dotąd, jak się okaże, ofiarach wspartego.

Na to miłe powołanie serc czułych do śgo skojarzenia, pospieszyli wszyscy cnotliwi. Ten, co przy sterze rządu, stał się założycielem budowy, wiekopomnie trwać mającej: ten co nie słuchając, tylko głosu serca, w szczęśliwie poczętej dla dobra ludzkości myśli, nabył prawa do miłego wspomnienia w rocznikach miasta wolnego Krakowa: ten pierwszy, okazał się na zgromadzeniu zawiązkowém; a zachęcającą hojnością, uprzejmością postępowania i mocą wymowy, rozżarzył ogień dobroczynności w usposobionych umysłach, i nadał ruch tej nowej machinie, któreby sprężyny, nieprzerwanym kierować mogły obrotem dla podźwignienia upadłych.

Już tedy nieszczęśliwa i opuszczona częśćka społeczeństwa ludzkiego, długo cierpiąca lub gnuśniejąca pod ręką niepewnego miłosierdzia, zwróconą została do przyzwoitych sobie karbów, z których ją okoliczności, dziwactwo losu, lub brak publicznej opieki, z poniżeniem godności człowieka, tak we względzie moralnym jak fizycznym wyruszyły.

Po tak ogólnych rysach, mających służyć za wymiar obrazowi, zamykającemu interesujący widok przedmiotów, umyśliło towarzystwo wystawić w całej prostocie i szczerości ducha,

---

rzędzący, dla przedstawienia projektu, założenia instytutu dobroczynności, była drukiem ogłoszoną pod d. 16 listopada 1816 roku, ta zaraz oznaczyła pewne zasady postępowania i główne połączenia cele.

urządzenie swoje, zastosowane do możności, miejsca, bliskich okoliczności, i czasu: umyśliło wyjaśnić postępy w działaniach, i swój pierwszy zawód szczęśliwie przebyty. Ale, wolne od ludzenia się dotychczasową pomyślnością, mimo nadziei dalszego skutku usiłowań i dążeń swoich, nie tai tego w obliczu publiczności, iż dalekim się jeszcze widzi od zupełnego dostąpienia celu, a tém mniej jeszcze od utwierdzenia się na stopniu niezachwianey trwałości, którą jedynie stałe fundusze nadać mogą.

Z tém wszystkiém, przy dzielney opiece rządu i nieograniczonej pomocy tej szanownej publiczności, która usilnie, chętnie i gorliwie wspierała pierwsze kroki towarzystwa, dziś zaś z roskoszą widzi słodkie owoce prac jego, w użyciu złożonych przez siebie ofiar: podchlebiać sobie może, iż zakład ten w kolebce, ogromnych i odnawiających się wymagający kosztów, pod okiem Opatrzności, przy ciągłej pracy, oraz wspólném działaniu, doprowadzonym być może do zamierzonego celu, jakim jest oycowska opieka nad tymi, którym nie pozostał żaden inny środek zachowania swego nieszczęśliwego jestestwa, nad czulość serc dobroczynnych, to jest tych, co znając w bliźnim brata, mają sobie za konieczny obowiązek, spieszyć w każdej chwili ku jego podźwignieniu, a tém samém wypłacają się z niezaprzeczonego długu, który skrzywdzonym przez los, należy się od tych wszystkich, których fortuna obsypała swemi dary, a religija, moralność i społeczeństwo, pod wyraźne ujęły prawa ludzkości.



*Otwarcie towarzystwa*

Nadszedł dzień przeznaczony 9 grudnia 1816 roku, mający dać początek naychwalebniejszey dla ludzkości ustawie, oraz stać się epoką pamiętną, w Rocznikach wolnego, z daru trzech Najjaś. Monarchów, miasta. Na święte hasło obmyślenia pomocy nieszczęśliwym bliźnim, pośpieszyła troskliwa publiczność płci obojey. Już poprzedzające ofiary w skutku odezwy komitetu zapisane lub złożone, pochlebną rokowały dalszych pomyślności otuchę. Komitet z grona dobranych i przez wysoki senat mianowanych obywateli złożony, mieszcząc w składzie swoim rządu prezesa, i znakomite jego członki, cieszył się ze zbliżenia pożądaney chwili, którey jako owocu przygotowawczych prac swoich oczekiwał.

Nie będziemy powtarzać opisu tey świetności religijney, i tego wstępu do tak poważney uroczystości, które towarzyszyć zwykły podobnym zgromadzeniom. Pisma peryodyczne uwalniają nas, przez dawniejsze niniejszych okoliczności wyjaśnienie. Namienimy tylko, iż po zagajeniu tego pierwszego posiedzenia, czulą mową przez J. W. Prezesa senatu hrabię Wodzickiego mianą (\*), wskazującą ważność przedmiotu, potrzebę natężenia działań, i środki ku osiągnięciu zamierzonego celu, przystąpiło zgromadzenie do wyboru czynnych członków towarzystwa dobroczynności.

A tak na wniosek tegoż J. W. Pre-

(\*) Mowa ta wraz z aktem zawiązku towarz. dobrocz. była umieszczoną w gazecie krakowskiej.

zesa senatu, oraz prezesa instytutów szpitalnych, wystawiający naczelnego pasterza dyecezyi, w osobie J. W. Woronicza biskupa krakowskiego, senatora polskiego, męża z cnot rzadkich, obszernego światła, i niepospolitych zasług w narodzie, do piastowania tego pierwszego, lubo skromnego urzędu prezesa towarzystwa dobroczynności miasta wolnego Krakowa, nayzdolniejszym: który we względzie tak religijnym jak obywatelskim, szczególnie gorliwą opieką swoją, znaczeniem i łaskawym wdaniem się, jak tego mamy przykłady z instytutów wileńskiego i lubelskiego, zostających pod kierunkiem dyecezalnych biskupów, nie odmówiłby tego wszystkiego, coby mogło instytut ten doprowadzić do stanu pomyślności, całe zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło, zaprosić tak znakomitego męża, do przyjęcia tego nowego, ofiarowanego sobie, i z pracą połączonego zaszczytu.

Nie okazał się obojętnym J. W. Biskup, na to chlubne towarzystwa wezwanie, a w odpowiedzi swojej i wdzięcznym włożonego na siebie ciężaru przyjęciu, usprawiedliwił oczekiwanie towarzystwa, i do gorliwego w swém zastępstwie działania, przesłanym z Warszawy listem, zachęcił.

Znalazło zaiste towarzystwo godnego i pożądanego zastępcę w J. W. Stanisławie Mieroszewskim, ordynacie myśłowskim. Natchnione duchem przekonania o jego przymiotach serca i rozumu, chowając w świeżey pamięci jego zasługi publiczne, jego poświęcenie się szlachetne w uprzejmym i mądrém roziemstwie sporów, w czasie sprawowania urzędu sędziego pokoju, jego

oycostwo dla ubogich: jednomyślnie zaprośiło tego szanownego obywatela do kierowania ogromem czynności, wymagających w zawiązku, troskliwego wyszukania środków, nadzwyczajnego poświęcenia się, trafności w sposobach i nieutrudzonej pracy.

Szczęściem dla ludzkości, z pociechą dla instytutu, nie zraziły przenikliwemu jego umysłowi, na pierwszy rzut oka, przedstawiające się trudności. Wszakże wykazał on je w całym ogromie, lecz zaraz podał środki do ich zwalczania.

Ufny siłom moralnym do zniesienia tak wielkiego ciężaru, który miał podjąć z roskoszą duszy pełnej dobra publicznego, oświadczył wdzięczność, przyjęcie i chęć poświęcenia się, których tak wyraźne i nagle w ciągłych działaniach jego, z oklaskiem publiczności, okazały się skutki.

Przystąpiono nareszcie do wyboru całego składu administracyi ogólnej, przez mianowanie dalsze trzech vice-prezesów, sekretarza i kassjera, z grona znakomitych urzędników i obywateli, którzyby koleją dwumiesięczną, trzymali styr działań towarzystwa: przydając im potrzebną liczbę radców, podług imiennego wyszczególnienia, jak się na swoim miejscu wyrazi.

Zaś, dla organizacyi wydziałów, uchwalilo towarzystwo wyznaczyć komitety, któreby pod prezydencją PP. Bystrzonowskiego, Grodzickiego, Flor-kiewicza, senatorów, i P. Ciołowskiego, wybrały prezesów, vice-prezesów i radców wydziałowych, z ogólnej liczby członków czynnych, jednomyślnością lub większością głosów mianowanych, kwoli śpiesznego zajęcia się roz-

winięciem zamiarów, przez stosowne we właściwych obrębach działanie.

*Rozwinięcie działań towarzystwa dobroczynności W. M. Krakowa.*

W każdym towarzyskiem przedsięwzięciu, wymagającym trafnych środków ku wykonaniu, pierwszą sprężyną są pobudki działania i dążenia do zamierzonego celu. Lecz w połączeniu tylko rozmaitych usposobień i użyciu ciągłym woli w jedno zebraney, oraz ustaleniu porządku, jako duszy ożywiającej, można sobie tuszyć dokonanie dzieła. Dla tego staraniem usilnym było zawiązanego towarzystwa, wyjaśnić powody i zacząć prace od wewnętrznego urzędzenia. Przedstawiając publiczności zamiary, i widząc się dalekiem od możliwości użycia pierwszych składek, przedstawiło odezwą (\*) potrzebę śpiesznego łączenia się i odkrycia źródeł, z którychby wypływały rozmaite ofiary. Zaprosiwszy wszystkich o dobro ludzkości gorliwych, spisane zostały osoby, które podług chęci miały użyć wsparcia, i nie szczędzić chwil drogiej w poświęceniu się tego rodzaju pracy. Wydziały powstające z osób czynnych, zaczęły zbierać się na posiedzenia.

Tymczasem prezydujący, imieniem towarzystwa i w skutku oświadczeń, wydawał mianowanie, osobom chcącym pomodź, bądź ofiarą bądź radą. Wcielając członki do grona swego wyrazem patentu, uyrzało się towarzystwo rozgależionem i znacznie rozszerzonym.

Publiczność została uwiadomioną o

(\*) Pod d. 14 grudnia roku 1816 wydana.

stanie pierwszych zasiłków, przez gazetę krakowską; tudzież o miejscu składowania ofiar, które już nie w sali bractwa miłosierdzia, jak przed otwarciem towarzystwa lecz u kasyera przyjmowane były, i dotąd się przyjmują.

Wszakże, takowe zabiegi nie uwieńczyłyby jeszcze skutek upragniony i bliżki, gdyby towarzystwo nie udało się do czułości, jaką celuje w tym względzie naszych dam publiczność. Zaproszono je więc do wspólnej rady i obmyślenia sposobów pomnożenia funduszu; bez zaprzeczenia, tej płci pięknej winno jest towarzystwo przyśpieszenie dzieła.

Skoro już zebrana była pewna kwota pieniężna, mogąca wystarczyć przynajmniej na pierwszy zakład, poleciła rada ogólna wydziałowi spisu, przechowanie ubogich, których 500 na wstępie znalazło się.

Wydział gospodarczy odebrał zlecenie wyszukać dom takowy, w którymby, zachowując wzgląd na zdrowie i wygodne pomieszczenie, zebranych ubogich osadzić można było.

Z tém wszystkiém, zastanowiwszy się nad pierwszą przyczyną wielkiej liczby żebraków, należało pewną położyć opieki granicę; a zgłębiając okoliczności ubóstwa, ich wielkiego napływu, uchwaliło towarzystwo, iż najpierwej kaleki i niedołężni mieli sięgnąć uwagę, potem ci, starością znękani bez sił i zarobku, którzy urodzeni w mieście Krakowie, lub jego okręgu, żebrali publicznie i nie mają żadnego sposobu do życia.

Nadto, uchwała przyjęcia obywateli i tych, którzyby wykazali zamieszkanie swoje w tutejszém mieście od

roku 1806, to jest epoki, w której zaburzenia polityczne przyczyniły się do ich zniszczenia; lecz i tacy mieli być wybierani z pomiędzy jawnie żebrzących w Krakowie.

Aby litościwym sercom podać sposobność czynienia jałmużny codziennej, zaprowadzone zostały karbony za pozwoleniem władz duchownych i świeckich, w kościołach, gmachach administracyjnych i władz sądowych, oraz po wszystkich miejscach publicznych. Przedsięwzięto otwierać kwestę przez wysyłanie na przedmieście Kleparz w dzień targu zboża z puszką, dwóch ubogich odzianych przez towarzystwo dobroczynności, dla zbierania jałmużny; a do mączników, krupników, rzeźników i piekarzów, udawać się dla uzyskania artykułów żywności.

Różne były projekta żywienia ubogich; lecz jakkolwiek dowcipne w swoich wynalazkach, brakowało im przecie tej dwojakiej korzyści, jakiej szukało towarzystwo: to jest zdrowości pokarmów, zastosowanych do nawyknienia ludu polskiego, i oszczędności kosztów w ich dostarczaniu. Szczegulnie odstręczał od takowego ekonomicznego zakładu w miejscu, zachod wielki, jaki stawał się potrzebnym, gdyby towarzystwo miało trudnić się zapasami żywności i onych udzielaniem.

Zaiste, kilka posiedzeń upłynęło nad obmyśleniem zaradzenia temu istotnemu przedmiotowi, względem którego ustalenia, najtrudniejsze były środki.

Gdy w sposobie żywienia różne zdania wążące się, skłaniały do wyboru supy Rumfordzkiej, jako wynalazku zapobiegającego głodowi, postanowiono przekonać się o użyteczności tego po-

karmu przez uczynienie próby. Wszakże, wybrany gatunek tej supy na 50 porcy podług wyrachowania i wagi przysposobionej, dał poznać, iż ta, lubo jest zbawiennym wynalazkiem, powszechnie używaną i zaradzającą głodowi, nie mogła służyć za pokarm jednostayny dla ubogich w jedno miejsce osadzonych i do odmiennego sposobu żywienia się nawykłych, tym mniej, gdy mający być umieszczonymi i od włości oderwanymi, przy pracy i zatrudnieniach, jakie im towarzystwo przeznaczało, nie mogliby przestać na jednostaynej żywności tego gatunku.

Nareszcie, po różnych projektach żywienia i probach, przekonała się rada administracyi ogulnej, iż nayprzywoiciej będzie wezwać i umieścić obok domu schronienia ubogich, kobiety, których tu w Krakowie nazywają *faryniarkami* czyli *stragarkami*, i założyć tego rodzaju garkuchnie żywiące lud popolicy zdrowemi, posilnemi, i niekosztownemi potrawami, gdzieby ubodzy pobierający codzienną placę pieniężną to jest groszy 12, mieli wybór tanich potraw podług smaku i przyzwyczajenia. Doświadczenie kilkomiesięczne, stwierdziło ten naytrafniejszy środek żywienia; ponieważ, mimo drogości roku, nie żałują się ubodzy osadzeni, na niemożność wyżywienia się: bo przy wspólnym ubieganiu się faryniarek, czyli dostarczycielek, każdemu wolno u tej kupować, która taniej sprzedaje. Naydroższa zaś porcja, kosztuje 4 grosze polskie. Porcję śniadania gorącą, czyli tak nazwany *zur*, placą ubodzy tylko grosz jeden.

Tymczasem podało towarzystwo prośbę do senatu rządzącego, aby ra-

czył przychylić się i wyznaczyć gmach potrzebny, dla umieszczenia całej masy ubogich żebrzących; gdzie zostawałoby pod pilnym dozorem, zatrudnieni i oderwani od włości.

Nie odmówił rząd opiekuńczy, i wskazał towarzystwu żądane umieszczenie do wyboru. Porównywając między sobą rozmaite gmachy i domy lazaretowe, jakich senat rządzący pozwoił tymczasowo towarzystwu do użycia, naywygodniejszym i nayobszerniejszym okazało się skrzydło zamku na górze Wawelu, obok starodawnego mieszkania Jagiellów. Poźniej w tym wielkim pawilonie, bito kiedyś monetę. Dziś nayostatniejsi, korzystają z podźwignienia i wyporządzenia tych pustek, w roku 1805 użytych na lazarety wojskowe, w czasie trwającej wojny. A tak dostały się w puściźnie sierotom; to jest tym, którym los zawistny nie zostawił, z poniżeniem ludzkości, żadnej opieki stałej, żadnego na ziemi zakąta, dla spokojnego schronienia głowy. Tak chciało przeznaczenie! aby obok tego gmachu, gdzie niegdyś wielkość i potęga osiadły, dziś poniżenie, starość, kalectwo i nędza, przytułek i utrzymanie bytu znalazły!

Nie wahał się senat rządzący, szanując ludzkość, ofiarować podług żądania towarzystwa tymczasowo, tę część oddzielną, przytykającą do gmachu rzezonego. W skutku tego, towarzystwo z zebranych jałmużn przystąpiło do wyporządzenia i zrobienia tego pawilonu, mieszkaniem wygodnym dla ubogich.

Podobało się towarzystwu, przyjąć myśl, podaną przez J. W. Wojewodzinę Małachowską, prezesowę towarzy-

stwa dóm dobroczynności, aby rozelać pokorne prośby do trzech Najjaśniejszych Monarchów, opiekunów tej krainy, poddając ich wspaniałym względom, ten zawiązany zakład, pozbawiony wszelkich rzeczywistych i trwałość zapewniających funduszków.

Zagrzane miłością bliźniego i przywiązaniem do wzrostu tego instytutu, którym opiekować się umyśliły: nie wzdrygały się damy nasze, unieżyć, jeśli tak mówić można, dla dobra ludzkości. Dowcipna ich czułość serca, między innymi i ten doradziła środek, aby stosownie do administracyjnego podziału miasta, z gmin 11-stu składającego się, przedsięwziąć kwestę, rozbierając między siebie te trudy. A tak, zwiedzając osobiście domy i zakąty, bez względu na znakomitość swoją i delikatne siły, przyniosły, jak owe starowne pszółki, słodycz i zasilek w uzbieranej przez siebie pieniężnej kwocie.

Wydział spisu wyraźny odebrał nakaz, otworzenia stosunków z policją miejscową, i przysposobienia tego wszystkiego, coby mogło oznaczyć rzeczywistą liczbę, podówczas zbyt wielką żebrzących.

Polecilo towarzystwo wybranym członkom, wygotować przepisy, podług których mieli postępować ubodzy w oznaczonych godzinach, tak co do powinności chrześcijańskich, jako też co do moralności, ochędzstwa i pracy; rozporządzenie takowe skutecznionem zostało, i służy dziś ubogim za niezmiennie prawidło. W każdej sali wyrażone punkta wewnętrznego porządku, ściśle muszą być zachowanemi; bo codzienna lustracja ma na to baczące oko.

Udało się znowu towarzystwo do

senatu rządzącego, aby raczył uchwalić pewne wpływy przez wyznaczoną opłatę, czyli tak nazwany *dobatek do biletów teatralnych, redutowych, kasyńców, i wszelkich widowisk publicznych*. Łaskawe przyjęcie tego żądania, uiszczone zostało przez rząd, wszelkimi siłami dopomagający towarzystwu.

Trzeba było obmyślić środek na przysposobienie odzieży i pościeli ku pierwszej potrzebie. I temu zaradziły damy przez otwarcie składki tak w pieniądzech, jak w materiałach i bieliźnie, na koszule, sienniki, kołdry i t. d.

Przyjęty został dozorca domu pod nazwiskiem *pro wizora*, któremu, równie jak jego pomocnikowi, towarzystwo pensją wyznaczyło. Rada gospodareza odebrała zlecenie przepisać obowiązki *pro wizorowi* nowemu.

Na początku tego pisma wspomnieliśmy, iż miasto nasze oddawna ma dla ubogich wiele funduszków szpitalnych. A że towarzystwo rozciągnęło swoją opiekę ogólnie dla żyjących z publicznego żebractwa, a wielu z będących na funduszkach, do jego cisnęło się dobrodziejstwa: z tego powodu, chcąc zapewnić sobie w pewnej części na czas przyszły wpływy, podana była prośba do senatu rządzącego, o wcielenie rzeczonych funduszków. Izba prawodawcza, na wniosek rządzącego senatu, nie o mieszkala uchwalić i wydać takowe prawo wcielenia funduszków.

*Prawo względem połączenia funduszków, exystujących domów ubóstwa w Krakowie.*

„My zgromadzenie prawodawcze wolnego miasta Krakowa i jego okręgu.

„ Zważając, iż połączenie funduszków, „  
 „ exystujących w Krakowie domów u- „  
 „ bóztwa, i zwrócenie ich ku celo- „  
 „ wi uposażenia ogólnego domu schro- „  
 „ nienia ubogich, odpowiada zamiarom „  
 „ fundatorów i dogadza dobru publi- „  
 „ cznemu, stanowimy co następuje:

„ *Artykuł 1.* Będzie dom schronie- „  
 „ nia ubogich, dla miasta Krakowa, „  
 „ przedmieść i jego okręgu, w którym „  
 „ osoby ubogie, dla kalectw lub pode- „  
 „ szłego wieku zarobić sobie na wyży- „  
 „ wienie niemogące, umieszczone zo- „  
 „ staną; do czego senat rządzący gmach „  
 „ publiczny przeznaczy.

„ *Artykuł 2.* Wszystkie fundusze, „  
 „ exystujących w Krakowie i przedmie- „  
 „ ściach domów ubóztwa, jako to: ś. „  
 „ Leonarda, ś. Szczepana, ś. Rocha, „  
 „ Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, ś. „  
 „ Szymona Judy, śtey Jadwigi szlache- „  
 „ ckiego, ś. Walentego, ś. Mikołaja, ś. „  
 „ Ducha ubogich wdów, i konfraternii „  
 „ włoskiej, czyli to w summach kapi- „  
 „ talnych, czyli też w wyderkach, „  
 „ domach, kamienicach, ogrodach, pla- „  
 „ cach, zgoła we wszystkich realno- „  
 „ ściach, będą odtąd własnością ogul- „  
 „ nego domu schronienia ubogich.

„ *Artykuł 3.* Fundusze artykułem „  
 „ poprzedzającym wymienione, mają „  
 „ zawsze pod zwierzchnim dozorem i „  
 „ administracją rządu krajowego zo- „  
 „ stawać.

„ *Artykuł 4.* Wszystkie realności, „  
 „ do domów ubóztwa wyżej wyszcze- „  
 „ gólnionych należące, mają być sprze- „  
 „ dane, lub za kaucyą w dzierżawę „  
 „ puszczone, a zebrane stąd kapitały lub „  
 „ dochody, na pomnożenie funduszu do- „  
 „ mu schronienia ubogich obracane będą.

„ Gdyby zaś ani sprzedanemi, ani

„ na czynsz puszczonemi nie były, utrzy- „  
 „ mywanie ich nie będzie ciężyc fun- „  
 „ duszu ubogich, ale kosztem skarbu „  
 „ utrzymywanemi być powinny.

„ Postanowienie niniejsze, jako pra- „  
 „ wo obowiązujące, od prezesa zgroma- „  
 „ dzenia prawodawczego wraz z assesso- „  
 „ rami i sekretarzem podpisane, do „  
 „ xiąg obrad naszych wciągnąć, a se- „  
 „ natowi rządzącemu do ogłoszenia prze- „  
 „ stać polecamy.

„ Uchwalono jednomyślnie na zgro- „  
 „ madzeniu prawodawczém, w Krako- „  
 „ wie dnia czwartego marca 1817 roku.”

Jest w naszym mieście, jak namie- „  
 „ niło się, szpital śgo Ducha: w nim mie- „  
 „ ściło się 66 ubogich kobiet, lecz te przy „  
 „ szczupłych funduszowych zasiłkach i „  
 „ drożyznie powszechney, musiały rato- „  
 „ wac się żebractwem: dla zapobieżenia „  
 „ wszelkiej włoczędze, usunięcia nieprzy- „  
 „ jemnych widoków, i zupełnego zabro- „  
 „ nienia naprzykrzań się, wzięło je towa- „  
 „ rzystwo pod swoją opiekę, i od dnia „  
 „ umieszczenia pierwszych, wyznaczyło „  
 „ im dodatkową do funduszowej, po „  
 „ groszy siedm, dzienną placę.

Wydział przemysłu i pracy, miał „  
 „ wcześniej obmyślić zatrudnienie dla u- „  
 „ bogich, skoro ci będą osadzonymi; tym „  
 „ końcem przysposobił materiały i na- „  
 „ rzędzia potrzebne.

Podana było także proźba do senatu, „  
 „ o wyjednanie u izby prawodawczey, „  
 „ darowizny sześciu tysięcy zł. pol. tytu- „  
 „ łem pożyczki towarzystwu na pierwszy „  
 „ zasiłek ofiarowanych. Otrzymało to- „  
 „ warzystwo skutek proźby swojej, gdy „  
 „ dnia 6go lutego izba prawodawcza, przy- „  
 „ chylając się do wniosku senatu rządzą- „  
 „ cego, jednomyślnie uchwaliła towarzy- „  
 „ stwu darowiznę tey summy.

Należało uwiadomić ubogich, iż od dnia 20 lutego 1817, zatamowane będzie publiczne w mieście i na przedmieściach żebractwo. Takowe rozporządzenie przy pomocy policyi przez obwołanie ogłoszonym zostało. Nadto, przybito tablice na wniyściu do kościołów, które dziś wskazują miejsce składania jałmużn, i wyrażają zabronienie żebractwa. Dzień do wprowadzenia ubogich na miejsce ich ogólnego domu uświęciło uroczyste nabożeństwo w kościele ś. Piotra: na które licznie zgromadzona publiczność mając przed sobą 150 sierot losu, do umieszczenia przeznaczonych, poślubiła Panu Zastępów, ciągle o nich mieć staranie. Cztery damy pod czas mszy wielkiej zbierały jałmużnę. Kazanie stosowne do tego obrzędu religijnego wykładając prawdy ewangeliczne i powinności chrześcijańskie względem miłości bliźniego, wskazało zaraz tym ubogim, wyraźną rękę Opatrzności: przedstawiło pociechę w niedoli, zaleciło potrzebę pobożności i dobrych obyczajów: a tłumacząc im zamiary towarzystwa, wlało w serca strapione i pozbawione nadziei, balsam radości, który cudownie zagoił ich rany przez ufność w tej opiece, na łonie której resztę chwil życia skolatanego troskami i niepewnością, spokojnie i po ludzku dokonać mogą. Po skończonym nabożeństwie, ubodzy w porządku zaprowadzeni zostali do domu opieki. Trokliwa publiczność, chciała być świadkiem ich osadzenia i tego pierwszego przyjęcia. Piękna w porze głębokiej zimy służyła pogoda, a łagodne nadzwyczaj powietrze nie dokuczając odziarnym szatą nędzy, oszczędziło niemiłego widoku przyjaciołom ludzkości. Już

wyporządzone i ochędźne izby, w których łóżka usłane i stoły na środku stojące otoczone ławkami, i okryte naczyniem, okazywały przygotowanie do wstępnego przyjęcia. W jedney godzinie 150 kalek i starców zgrzybiałych płci obojey, zdziwionych starannem przysposobieniem, uyrzało skutki opieki. Wprowadzeni porządkiem podług imiennego wezwania i obrachowania, każdy obaczył wskazane i przeznaczone dla siebie miejsce spoczynku; każdy posadzony został do tego zastawionego stołu, na którym odtąd bez zabiegów, bojaźni i kłopotu, miał do schyłku dni swoich, zaspokajać pierwsze potrzeby życia. Tym czasem rozdawano im żywność i napoje; a dla zostawienia im jakichkolwiek zapasów, przez 5 dni następne otrzymali dzienną płacę, aby ze składek wydziałów towarzystwa, tymczasem mieli pożywienie. Była to scena rozrzewniająca, słyseć połączone błogostawieństwa, i widzieć sędziwość znekana ciąglém nieszczęściem, skrapiającą wynędzniałe lice łzami radości. Któż mógł być obojętnym na te rąk wznieśnienie ku niebu, na te oczy wdzięcznością zalane, na te łkania z osuszonych dobywające się piersi, nie rozpaczą i boleścią, lecz nieznaném dotąd uczuciem i ocenieniem dobroczynney opieki wzbudzone! Uniesienia te rozrzewniły przytomnych; a tak w połączeniu klas i znakomitości, świętą niejako przejęta zazdrością litościwa publiczność, wydzielając sobie, że mówić można, prawdziwą rokosz w pokrzepianiu i służeniu ludzkości. Pierwszy raz podobno tak powszechnie, tak godnie i poważnie, zatrudniała się swymi nieszczęśliwymi cnota. Pierwszy raz tak gromadnie

ręka dobroczynności przytulala do lona liczną swoją familią: poślubiła byt jej zabezpieczyć i nie wypuszczać nigdy ze swej opieki.

Czyn szlachetny jednego służącego nie może tu być zamilczanym. Przekazał on zegarek, swój sprzęt najkosztowniejszy, aby zakupił różańce dla wszystkich ubogich, które w dniu wspomnianym rozdane zostały.

Dom ubogich ma powierzchowność klasztoru. Wejście z jednej jest tylko strony. Drzwi zawsze są zamknięte, przy których wisi krzyż od dzwonka, jak zwykle bywa u furty. Nad drzwiami, znajduje się wizerunek dobroczynności, w postaci niewiasty osłaniającej płaszczem pięć wieków człowieka, które są wyróżzone przez gromadę niemowląt, dzieci, młodzieńców, dorosłych i starców. W górze umieszczony jest text z pisma świętego: *Ani mów że nie masz Opatrzności. Ecclesiast.*

Chcąc wejść do domu ubogich, trzeba zadzwonić; odzwierny przy furcie mieszkający, wpuszcza wchodzącego. (\*) Zaraz postrzega się karbonę z napisem *Pamiętaj o ubogich*: obok niej zawieszona jest karta, wyrażająca wewnętrzne urządzenie. W każdej sali których jest 26, prócz innych pomniejszych, gdzie prowizor ma kancelaryą swoją, gdzie są składy materiałów, odzienia, narzędzi i t. d., mieścić się może osob 20 i tyleż łózek. Dotąd 16 sal jest zamieszkałych; oprócz tego 5 przeznaczonych do roboty; dwie do których ubodzy schodzą się i biorą pożywienie, a jedna

tak nazwana szkółka. W tej ostatniej dzieci przy rodzicach w domu opieki będących, uczą się czytania, pisania i robót ręcznych podług wieku i przeznaczenia. Jest ich dotychczas ogółem 24. Jeden z członków towarzystwa ma dozór nad nauczycielami i nauczycielkami, z pomiędzy ubogich mieszkających w tym domu wybranymi, i wskazuje im sposób uczenia. Nie mogło towarzystwo przestrońszego, wygodniejszego i zdrowszego pozyskać pomieszczenia dla swych ubogich. Bez natłoku osadzeni, uporządkowani, mając podzielony czas na pacierze, zatrudnienie i przechadzkę codzienną w obszernym zamkowym dziedzińcu, lub na rozległych przestroniach, wielu z nich pokrzepiło zwątlone siły; a świeżość powietrza, ochłodztwo, regularność i zatrudnienie, zdają się najsłabszym przedłużać życia. Dowodem jest tego wiosna, gdy mimo nagłej odmiany tak żywiołów jak nalogowego ubogich bytu, mimo większej części schorzałych, i latami obarczonych, nie umarło między tak znaczną liczbą, w przeciągu 4 miesięcy, jak 6 osób; wszak i te dokonały życia swego w skutku nieuleczonych chorób.

Dnia każdego, dom ubogich odwiedzany bywa przez lekarzy, oraz jednego członka towarzystwa, podług przepisanej kolei, których obowiązki statutem są objęte. Aptekarze dostarczają bezpłatnie lekarstw, a zioła potrzebne, zbierane przez tychże ubogich, przysposobiane we właściwej porze i suszone, składają podręczną niby domową apteczkę.

(\*) Zaden ubogi bez wyraźnego zezwolenia i kartki, zewnątrz zamknięcia nie śmie wchodzić.



O WIEZIENIACH I SZPITALACH w HAMBURGU.

Wyjątek z ruskiego Inwalida N. 51.  
r. 1821. Tłumaczenie z rossyyskiego.

Wzorowe urządzenie więzienia i szpitalów w Hamburgu, słusznie zasługuje na powszechną uwagę. Spodziewamy się, iż przyjaciele ludzkości, i ci, których dozorowi powierzono podobne zakłady, czytać będą z ukontentowaniem następny wyjątek, z ogłoszonego nie dawno ich obeyrzenia. Utrzymanie więźniów wespół z lekarstwami i żywnością dla chorych, kosztuje każdego dnia na osobę nie więcej jak 52<sup>8/10</sup> fening. (groszy 16<sup>3/4</sup>.)

Wszystek ogulnie wydatek, łącząc w to, zapłatę sług, których liczba w takich zakładach nieodbicie być musi znaczną, odzienie, sama poprawa starej budowy, i t. d. wynosi tylko na osobę codziennie 6 szylingów i 1<sup>8/10</sup> fening. (zł. 1 i <sup>3</sup>/<sub>4</sub> grosza.)

Z tych, tak umiarkowanych rozchodów, należy jeszcze wyłączyć pieniądze zarobione przez uwięzionych, stanowiące summę 4,555 marki 6 szyling. i 6 fening., to jest na każdego człowieka 1 szyling i 10<sup>8/10</sup> fening. (groszy 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub>): a zatem na sposobnego do jakiegokolwiek pracy więźnia, nie wydaje się więcej, jak tylko po 4 szylingi 2<sup>1</sup>/<sub>5</sub> fening. (groszy 20<sup>1</sup>/<sub>4</sub>.)

Więźniowie spią latem na materacach napchanych trawą morską, zimą zaś na piernatach. Wszyscy używają zupełnego zdrowia, do czego bardzo pomaga ochłodztwo, świeże powietrze i przyzwoity stopień ciepła zimową porą. Śmiertelne przypadki rzadko się trafiają.

Przy więzieniu jest fabryka przedzenia i piłowania, w sposobie naydo-

Dzieje Dobroc. czerwiec. rok 1821.

skonalszym urządzona. W terażniejszym roku wprowadziło się tam oświecanie od wszelkiego niebezpieczeństwa ochronione, i tak jasno gorejące, że izby robocze do 40 łokci długie, tak są widne, iż w ostatnim ich końcu ciągnąć można nacyjęszą nić wełnianey przędzy.

Dawniej zamykano więźniów zimą o godzinie 4 wieczornej aż do 8 ranney, dziś zaś pracują oni z oczywistym pożytkiem aż do godziny 9 w wieczor. Summa zarobiona przez nich w ciągu tego czasu, jest dostateczną dla zastąpienia wydatku na światło. Im trudniej było ten porządek wprowadzić, tym więcej zasługuje na pochwałę, niespracowane staranie rządzących temi zakładami.

Trzecia część rzeczoney zapłaty, co tydzień naznaczającej się więźniom, odkłada się do skarbowey kassy, z której przy końcu roku zalicza się procent od całej wniesioney zarobkowej summy. A tak, człowiek przebywszy lat kilka w tey ciemnicy, odbiera przy wyjściu z niej, nie jaki kapitał, i z niego może się porządnie odziać, i natychmiast zająć się ucziwem rzemiosłem.

Niemniej godne są zastanowienia wiadomości o szpitalach, w których roku przeszłego liczono: suchotników 218, syfilityków 153, inne cierpiących niemocze 191. Lekko sobie wyobrazić można, iż dla tak znaczney liczby chorych niemało potrzeba było mieć służących, i użyć wiele płótna na obwiązanie ran i na bandaże, a cóż dopiero mówić o lekarstwach. Koszule odmieniają tam co trzy dni, a prześcieradła każdego tygodnia. Pokarmy dla chorych dają się zdrowe i dobre. Wszelako, przy tych wszystkich wygodach, nie kosztuje

utrzymanie jednego chorego więcey na dzień, jak 8 szylingów i 9.<sup>00</sup> fening. (złoty i gr. 14<sup>3</sup>.)

Ubodzy mieszcianie i rzemieśnicy często się przyymują do szpitalów bez żadney zapłaty, albo za bardzo niską cenę. Cudzoziemcy, maytkowie i inni zagraniczni, mogą się tam mieścić, jeśli przyniosą świadectwo konsula swego narodu lub okrętowego maklera. Oni płacą po jednym na dzień marku (złot. 2 gr. 20.) Chore niewiasty uczą się szyć, wiązać, poprawać odzież, i jeśli ich siły dozwolą, trudnią się gospodarskimi robotami. Takim sposobem chorzy wychodzą ze szpitala, nietylko otrzymawszy zupełne zdrowie, lecz razem ze środkami nowemi do zyskania sposobu dalszego wyżywienia.

*Przysłał X. Sthw s Zantyr.*

#### UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOSCI.

O UDOSKONALENIU INSTYTUTOW DOBROCZYNNYCH, *Pamiętniki praktyczno-teoretyczne hrabiego RUMFORDA.* Ciąg 2gi. — *Pamiętnik pierwszy o zniesieniu żebractwa w Bawaryi i t. d.* (Dokończenie — Ob. wyżej st. 556.)

#### ROZDZIAŁ PIĄTY.

*Rozmćite zatrudnienia żebraków w domu roboczym. — Niezgrabność ich w początkowej robocie. — Nabywają z czasem więcey zręczności, stają się powolnymi swoim nauczycielom, i coraz więcey postępują w pożytecznym przemyśle. — Sposob obchodzenia się z ubogimi w domu roboczym. — Pokarmy. — Srodki ostrożności, w celu zapobieżenia nadużyciom w kuchni publiczney.*

Ponieważ większa część żebraków z ulic zebranych, żadnego o pracy nie

miała wyobrażenia, i niczém pożyteczném zając się nie umiała; przeto sam rozsądek dyktował, że takim ludziom nie można było z razu poruczać lepszych robót, do których, aby ich z czasem przyuczyć, wypadalo zatrudnić surowemi materyałami nie wielkiej ceny, aby przy nich nabrali i zręczności i nawyknięcia do pracy.

Ze wszystkich materyałów tanich i łatwych do wyrobienia, pieńka zdawała się do tego celu naywłaściwszą, mianowicie robiąc z niej grube płótna. Zakupiono jej przeto w Palatynacie 15,000 funtów i niezwłocznie do Monachium przywieziono. Gdy już dom roboczy na przyjęcie żebraków był wygotowany, opatrzone w kołowrotki i inne narzędzia do przedzenia potrzebne, wtedy sprowadzono do niego potrzebną liczbę umiejętnych maystrów, którzyby nowym robotnikom pokazali sposob przedzenia.

Przysposobiono także znaczne zapasy lnu i wełny, zamówiono porządnych maystrów przedzenia, aby nauczyli żebraków obchodzenia się z temi kosztowniejszemi artykułami: znaczniejsza atoli ich liczba zostawiona przy piencie. W samych początkach tak wielką niezgrabność okazali, że wszelkie materyały, jakie im tylko w ręce dano, popsuli. Po ściśłym obliczeniu kosztów, po porównaniu przychodu i rozchodu, rękodzielnia w pierwszych trzech miesiącach na samym lnie i piencie straciła przeszło 3,000 florenów (1575 r. sr). Ten niepomyślny wypadek, bynajmniej nie zraził: łatwo można było to przewidzieć, mając do czynienia z ludźmi, co od urodzenia niczém się nie zatrudniali. Wszelakoż przyrzeczono-

ney płacy nie uszczuplano, i za każdą źle wykonaną robotę, nagradzano jak za najlepszą, myśląc zawsze, że takie zachęcenie, samo jedno wzbudzić może ochotę do pracy, nabywania coraz większey wprawy i zręczności. Jakoż nie była ta nadzieja zawodną: bo jeżeli w początku instytut ponosił znaczne straty, te mu się później sowicie nagrodziły, jak się to niżej okaże.

W zakładaniu domu roboczego i zaprowadzaniu w nim rękodzielni; spekulacya ubierania wojska krajowego, była na szczególnym widoku, stąd wypadaloby wyrabiać wełnę; lecz zaczęliśmy naprzód od lnu i pieńki, ponieważ te dwa towary nie były tak kosztowne jak wełna, i szkoda też wynikająca z popusucia surowych materiałów, nie była tak znaczna. Osobliwa zaś jeszcze pobudka do tego, była następująca.

Powiedziało się wyżej, że dla zachęcenia ubogich do ciągłej i należytey pracy, do nabywania wprawy i zręczności, placono im za niezgrabną i popsutą robotę tak jak za dobrą. Lecz z drugiey strony wiadomo każdemu, iż fabryka, w której się ręka robotnika drożey niż warta opłaca, długo utrzymać się nie może; ale gdyby z samego początku zmniejszono płacę robotnikom, którą im uroczyście zaręczono, zniechęciliby się wszyscy, ustalaby chęć doskonalenia się, i cały projekt spełzy na niczym. Używając zaś z początku ubogich do przedzenia pieńki i lnu, wcale niezamierzano rozszerzać tey roboty, lecz tylko chciano usposobić, aby można było, gdy nieco w zręczności postąpią, obrócić ich wtenczas do przedzenia wełny, do robienia sukna i innych wełnianych rękodzieł, za co opła-

ta była proporcjonalna. Fabryka bowiem nic na tém nie traci, czy ten lub ów towar w niej się wyrabia; ale inaczey się ma z opłatą, zmniejszenie jej pociągnęłoby za sobą najsmutniejsze skutki. W zawodzie takim, jaki tu opisujemy, unikać trzeba wszelkich okoliczności, któreby mogły dawać powody do niechęci i odrazy tym, którzy pracą i przemysłem zakład ma się utrzymywać.

Łatwo pojąć, że taka gromada istot nieszczęśliwych, różnego wieku, płci i skłonności, raptownie od dawniejszych zatrudnień oderwana, postawiona w nowém i sobie zupełnie obcém położeniu, musiała nader dziwny i poruszający przedstawiać obraz... Nie mogę się zdobyć na wyrazy, abym mógł godnie opisać te tkliwe sceny, których sam byłem świadkiem naocznym. Któż zdoła odmalować ową delikatną rozkosz jaką sprawował widok wielu set nieszczęśliwych, obudzonych z letargu, w który ich próżniactwo i nędza wtrąciły, kiedy z niego, jakby z długiego snu powstając, przykładali się z weselem i wytrwałością do pracy i ćwiczenia się w przemyśle użytecznym, i kiedy na czole ich zasępieniem, i zaoraném długiem cierpieniem, postrzegać się dawały pierwsze promienie szczęścia i znaki wewnętrzney radości. Taki widok łatwiej się ozuć jak opisać daje.

Pierwszych dni po zgromadzeniu ubogich do domu roboczego, nie można było uniknąć niejakiemu nieładowi i nieporządkowi. Wprawdzie nie było najmniejszego ze strony ubogich ani buntu ani oporu; ale położenie, w którym się jednym razem uyrzeli, było dla nich tak osobliwe, niezręczność zaś i

niewprawa, jaką z początku okazywali, były tak wielkie, że trudno było zaprowadzić porządek. Powoli podzielono ich na pleć i wiek, rozproszono po rozmaitych salach i ponumerowano, oddano ich pod dozór różnych majstrów, według tego, jak kto do czego pokazywał zdatność. Większą część zasadzono za kołowrotki do przedzenia pieńki; dzieciom od 4 do 7 lat pokazywano szycie i robienie pończoch; starcom i ułomnym dano wełnę do czesania; podeszłym niewiastom, których wzrok był osłabiony, lub inne członki schorzałe, kazano zwijać nici na motowidła dla tkaczy; nakoniec dzieci, które do żadnej jeszcze pracy nie były zdatne, posadzano na ławkach około ściany w izbach, w których rodzice i koledzy ich pracowali.

W zimowej porze wszystkie izby w całym domu należycie ogrzewają się i oświetlają do dziewiątej wieczorem. Izby i schody zamiatają dwa razy na dzień, zrana przed przyściem robotników, i w czasie obiadowym. Dla odświeżania powietrza, i dla zapobieżenia złemu zapachowi, w każdej izbie dwa sporządzono wietrzniki, i oprócz tego od czasu do czasu otwierają okna. Podłogi myją często i izby pobielają, wszystkie zaś starannie są urządzone, można nawet mówić, iż z niejaką wykwintnością; szyby w oknach bardzo często są wycierane; codziennie zamiata się cały dziedziniec, od ulicy nawet z całego frontu, czystość i ochędóztwo największe codziennie jest starannie utrzymywane, śmiecie zaś tak z ulicy jako i z dziedzińca troskliwie zmiatają i na stronę wynoszą.

Ci, którzy na robotę do tego domu

przychodzą, powinni są o pewnej i naznaczonej stawić się godzinie, która się stosownie do pory roku odmienia: jeżeli późno przybywają, napominają się łagodnie, a jeżeli trwają w lenistwie, i przestrogi na nich nie skutkują, wtedy bywają karani ujęciem obiadu, który się daje bezpłatnie pilnym i wczesnie do pracy stawającym.

W porze obiadowej ożywa się wielki dzwon na dziedzińcu; wtenczas wszyscy robotnicy opuszczają warszaty, i schodzą się do ogólnego refektarza, gdzie znajdują obiad posilny i zdrowy, to jest funt i czwierć supy zrobionej z grochu i krup jęczmiennych, z podrobionym pięknym białym chlebem, i nadto 14 łotów przewybornego chleba żytniego. Chleb najczęściej chowają do kieszeni zostawując sobie na wieczerzę. Dzieci też same co i dorośli otrzymują porcy, a matka mająca kilkoro dzieci, dla każdego dostaje porcyą tak wielką jak swoją.

Niemogący dla choroby lub ułomności do domu roboczego przychodzić, również jak i ci, którzy w mieszkaniach własnych pracują (a takich jest wiele), co albo chorych pilnują, albo też jak niewiasty, dzieci pielęgnują, obiadu dla tego nie tracą. Po przedstawieniu przyczyn słusznych, które im uczęszczać do domu roboczego nie pozwalają, dostają z komitetu bilety, za którymi wydaje się im codziennie z publicznej kuchni tyle porcy, ile ich na biletach napisano. Z takimi biletami można po jedzenie posyłać byle kogo, a nawet i dziecię, lecz za każdym razem potrzeba pokazać bilet, bez czego porcy nie wydadzą. Ostróżność ta była niezbędną dla zapobieżenia oszukaństwu.

ze strony ubogich. Oprócz tego poczyniono inne jeszcze ostrożności dla uniknięcia nadużyć i oszukaństwa ze strony czeladzi, zostający przy kuchni i przy innych zatrudnieniach, ściągających się do żywności ubogich. Żyto na chleb, groch i krupy jęczmienne, kupują się w znacznej ilości na publicznych targach, w czasie kiedy są najtańsze, i chowają się w magazynach pod dozorem zawiadowcy domu.

Piekarz bierze mąkę pod wagą, podług której oddaje chleb wypieczony. Każdy bochen, po przesuszeniu przez trzy dni w suchej komorze, powinien ważyć 2 funty i 14 lotów. Taki bochen kraje się na 6 części, a tak pokrajany chleb stawia się w koszach na przejściu do refektarza. Ubodzy idący na obiad, dostają za złożeniem cynowego liczmana, każdy po jednej części. Takowe liczmany rozdające się robotnikom na warsztatach, służą razem za ostrożność potrzebną do uniknięcia oszukaństwa w podziale chleba, oraz dla wiadomości wiele codziennego wychodzi.

Ci, którzy wzięli porcyą chleba, podnoszą ją przy wejściu do sali w górę, a to dla okazania, że mają prawo siadania do stołu. Wiele kto porcy chleba pokazuje, tyle porcy supy dostaje, a czego przy stole nie spożyje, ma wszelką wolność zabrania z sobą; a tak rozdawanie chleba miarą jest wydawanych porcy supy, i przeciwnie.

Kuchnia urządzona jest tak we względzie wygody jako i we względzie oszczędności opału najstosowniej. Łątwo temu każdy uwierzy, gdy się dowie, że całą kuchenną robotę trzy kucharki odbywają, a drzewo na całą

kuchnię kosztuje na dzień 12 kreycerów bawarskich (10 $\frac{1}{2}$  kop. sreb.). Liczba codzienna stołowników domu roboczego wynosi w czasie lata około 1000 (prędzej więcej jak mniej) a w zimie 1200. Bywają takie dni, że siada do stołu 1500 osob.

Przyłączymy na końcu dzieła szczegółne opisanie tej kuchni razem z rysunkiem, i wiadomości o wielu innych ciekawych doświadczeniach, tyczących się oszczędności drzewa. Dla tego okoliczność tę pomijamy, i tylko tyle, ile dla ciągu rzeczy potrzeba, tu się kładzie.

Nikt wierzyć nie zechce, aby na sporządzenie obiadu dla 1000 osob, więcej nie wychodziło drew, jak za 12 kreycerów, w mieście, gdzie sążeń drzewa sosnowego i to nienaylepszego, mający 5 stop 8 $\frac{1}{8}$  cali długości, 5 st. 8 $\frac{1}{8}$  cali wysokości, a 5 st. 5 $\frac{1}{8}$  cala szerokości, kosztuje 2 talary (1 r. 80 kop. sreb.), a takiż sążeń drzewa twardego, bukowego lub dębowego, dwa razy tyle. Z tém wszystkiém, rzecz to jest niezawodna, i obowiązują się dowieść, że w kuchni akademii wojskowej w Monachium, i w tej, którą zbudowałem w Weronie w szpitalu *della pieta*, oszczędność drzewa do stopnia daleko wyższego jest posunięta.

Ażeby najmniejsza rzecz na stronę nie poszła, zawiadowca domu codziennego sam wydaje wszelkie kuchenne potrzeby dozorczy nad kuchnią. Osoba zaufana, do kuchni nienależąca, daje w pewne godziny baczną, aby wiktuały wydane ze spiżarni, użyte były wszystkie do gotowania. Inny dozorca patrzy tego, aby potrawy smacznie i należycie przyprawiane były, aby je czy-

sto przyporządzone i ugotowane na stół dawano.

A że refektarz nie jest dosyć obszerny, aby wszystkich stołowników razem pomieścić, więc przy stołach siada tyle, ile jest miejsca, naprzód ci, którzy w domu roboczym pracują, a później ci, którzy z miasta na obiad przychodzą.

Lubo większa część ubogich, pracujących po domach i mieszkaniach własnych, przysyła codziennie po swój obiad, są atoli co dla wieku i niemocy ciała pracować zgoła nie mogą, przychodzą jednak na obiad i siadają u publicznego stołu; a że musieliby stać u drzwi i czekać dopóki pracownicy nie podjedzą, przeto dla ochronienia ich od słoty i zimna, wybudowano obok roboczego domu obszerną izbę, która się zimną opala, i tam oczekują, aż ich do stołu zawołają.

Dla utrzymania porządku i przystoyności w czasie obiadu publicznego, zapobiegając oraz, aby ubodzy wchodząc do refektarza nie cisnęli się we drzwiach, nie popychali i nie szturchali jeden drugiego, zawsze dozorca lub inny oficyalista domowy, obecny jest w refektarzu, i dwóch sług z policyi, którzy powiększey części znają ubogich, stoją po obu stronach refektarza, do którego ubodzy po jednemu wchodzą.

Skoro wszyscy za stołem miejsca swoje zasiedli, gdzie już obiad zastawiony, za danym znakiem od dozorca, chrześcijańskim obyczajem błogosławią do stołu.

Zamierzając na końcu dzieła, dać szczegółową wiadomość o kosztach złożonych na żywienie ubogich, powiemy tu tylko, że koszta te znacznie się zmniej-

szyły przez dary czynione w chlebie, mięsie i innych wiktuałach, przez piekarzy i rzeźników, tak z miasta jako i z przedmieść. Zebracy dawniej nie przestając na jałmużnie w gotowym groszu wycisniętey ze wszystkich mieszkańców, potrafili ujarzmić klasę przemysłnych ludzi, i przez natrętne nalegania, wydzielali różne dary w naturze, a szczególnie rzeczy do pożywienia służące. Podatki te zwyczajnie wybierali regularnie w każdą sobotę, a czasem i dwa razy na tydzień. Nieszczęśliwi piekarze, rzeźnicy, piwowarowie, winiarze i szynkarze, opadnięci od nich, musieli im dostarczać w znaczney ilości chleba, mięsa, piwa, supy, i innych żywności, czem żebracy znaczny handel za pomocą przekupniów prowadzili, sprzedając czego spożyć nie mogli ludziom pracowitym ale ubogim. Lubo te nadużycia dobrze były znajome publiczności, i żebracy z tem się nie taili, lecz, że zwyczaj ten trwał od niepamiętnych czasów, i żebractwo w coraz większą biło się potęgę, przeto nie było rzeczą bezpieczną odmawiać im natrętnie wymaganych ofiar.

Po oczyszczeniu miasta z żebraków, podatki te nakładane na pracowitych i przemysłnych mieszkańców, same z siebie ustaly; a zacihi obywatele, uwolnieni od tak niecznośnego ciężaru, uczuli całą ważność zrobioney sobie usługi, i na zawdzięczenie jey, dobrowolnie obowiazali się przykładać, wedle możności, do zasilania tak pożytecznego instytutu: codziennie ofiarowali do domu roboczego mięso, chleb, supę i inne rzeczy. Czeladź domowa ofiary te codziennie na jednokonnym wozkach, pięknie pomalowanych, zbierała.

Baczono na to niezmiernie, aby ludzie, których zatrudnieniem było zbierać po mieście ofiary w naturze, zasługiwali na ufność publiczną; ażeby zaś taką ufność bardziej jeszcze utwierdzić, przedsięwzięto najsukuteczniejsze środki ostrożności, dla zapobieżenia wszelkiemu oszukaństwu, tak, iż niepodobna było najmniejszą rzecz z ofiar dawanych, przywłaszczyć sobie lub oddać na stronę; a to, co ludzie miłosierni i majątniejsi poświęcali dla ubogich, dochodziło im nayszczelniej. Tymto środkiem przypisać zapewne należy, że ofiary te tak długo i tak obficie utrzymywały się w całej mocy i trwałości. (\*)

Przy zbieraniu supy i podlejszego mięsa, ostrożność nie wymagała osobliwych środków; materiały te nie są kosztowne, a trudno je sprzedać lub ukryć: posyłano więc o pewnych godzinach naczynia na ten koniec na wozkach umocowane. Na przyjmowanie supy leżała wielka beczka pięknie pomalowana, na której był napis *dla ubogich*, na wozku także malowanym. Do mięsa zaś stała na takimże wozku wielka kadź malowana z podobnymże napisem.

Podobne mniejsze naczynia malowane, z takimi samymi napisami, wiszą w jatkach u każdego rzeźnika, w miejscu każdemu w oczy wpadającym. Urządzenie to dwojaki miało pożytek na celu: naprzód dla rzeźnika była ta wyгода, iż miał gdzie odłożyć odrzynki i inne w kupno niewchodzące kawałki, które dla ubogich przeznaczał, póki po nie wóz nie zajędzie; powtóre, dawało

zręczność osobom przychodzącym do jatek po mięso, okazać dobrotliwe serce i chęć wspierania ubogich, przez włożenie do naczynia kości i tych kawałków mięsa, które dostając w kupnie, nie sądziły je być albo bardzo użytecznymi w domu albo też mogły się bez nich obejść, niosąc zawsze do domu tę wewnętrzną pociechę, że przyczyniły się do zmniejszenia nędzy i osłodzenia losu bliźnich swoich.

W Monachium gdzie taxa na mięso stanowiona jest przez zwierzchność, rzeźnicy sprzedają je bez rozgatunkowania, tak, iż do sztuki wybraney przedniego, dokładają częśćkę podlejszego, lub kości i chrząstki. Takowe dokładki bardzo często rzucają kupujący do naczynia ubogich, które po oczyszczeniu, i należytym przygotowaniu, czynią supę smaczną i pożywną.

Co do chleba, ponieważ to jest artykuł, mogący kogoś do łakomstwa skłonić, łatwiej też daje się ukryć i przedyć go sprzedać można; przeto dla zapobieżenia wszelkim oszukaństwom ze strony czeladzi, posyłaney na jego zbieranie, następujące przedsięwzięto środki.

Na wozku na ten koniec przeznaczonym, leży wielka skrzynia drewniana, przymocowana goździami nitowanymi. Skrzynia ta zawarta na zamek, pomalowana, nosi napis zwyczajny *Dla ubogich*: W wierzchniej części będący otwór, tak jest urządzony, że po włożeniu chleba sciska się i nie pozwala go tymże otworem wydobyć. Mechanika tego otworu podobna jest do łapki na myszy, za każdym włożeniem chleba powraca do pierwszey sprężystości. Za powrotem wozka do domu, zawiadowca domowy otwiera skrzynię, wymuje

(\*) Po pięciu latach w sposobie tym zbierania ofiar ta zasła odmiana, iż rzeźnicy sami oddać posyłali swe dostarczenia.

chleb, sporządza wszystkiego rejestr i oddaje do magazynu.

Chleb tym sposobem zebrany, bywa wprawdzie twardy, i za stary, aby mógł być na rynku przedany, ale pokrajany w sztuki i do supy włożony, czyni ją posiłną i smaczną. Z przyłączonego na końcu rachunku przekona się każdy, jak wielkiej wagi były dla instytutu te miłosierne ofiary, i jak znacznie zmniejszyły koszta utrzymywania ubogich.

Gdy się pokazało, że supa w mieście zbierana, nie miała ani tej mocy, ani dawała tyle posiłku, ile czyniła w domu gotowana; przestano ją zbierać: lecz co do chleba i mięsa, kollekta trwa dotąd i zawsze obfite zbiory przynosi.

Naywiększem atoli źródłem żywienia ubogich są kartofle, jak o tem powiemy niżej, i obszernie się nad tym artykułem zastanowimy.

Może się zdawać komu rzeczą zbyteczną i drobną, używać tyle środków ostrożności, przy zbieraniu ofiar, o których wyżej była wzmianka; wszakoż było to potrzebnem. Z równychże względów wypadło pozmieniać karbonki, powywieszane na miejscach publicznych i po kościołach, dla przeszkodzenia, aby ich nie okradano; albowiem chociaż dawniejsze miały ciasne i zakrzywione otwory, tak iż niepodobnem zdawało się na pozor wyjąć co z nich bez otworzenia zamka, z tém wszystkim znaleźli się ludzie niedobrzy, którzy na krzywdę ubogich potrafili wybierać z nich pieniądze, za pomocą małych elastycznych, lepem naprowadzonych pręcików. Nowe przeto urządzone zostały innym sposobem; wrzucone do nich pieniądze wpadały do pewnego gatunku worka elastycznego; zrobionego z dro-

tu żelaznego i mającego uspodu otwor, czyli raczey wewnętrzna część karbonu drotom przeplecioną była.

#### ROZDZIAŁ SZOSTY.

*Obrona autora, iż w traktowaniu materyi tej nie zachował metody. Sposoby rozmaite ożywienia przemysłu między ubogimi. O wewnętrznej administracyi domu roboczego. Dla czego nazywa się domem roboczym wojskowym. O porządku, podług którego odbywają się roboty. Srodki zapobieżenia oszukaństwu i kradzieży surowych i wyrobionych materyałów. Stan kwitnący rozmaitych rękodzieł w domu roboczym.*

Chociaż rozmaite oddziały, składające publiczny instytut, takby się powinny zgadzać, jak części muzyczne w pełnej orkiestrze; z tem wszystkiem niepodobna postępować w opisywaniu tak jak w muzyce pisać partytury, i dokazać, aby w opowiadaniu wszystkie szczeguły równym postępowały krokiem. Potrzeba koniecznie opisywać oddzielnie pewne działania, należące do całości, które w ścisłym z sobą zostają związku, i jedne od drugich niezbędnie zależą, aby same szczeguły stały się zrozumiałemi; dla nadania zaś wszystkiemu porządku i harmonii, użyć trzeba naywiększej uwagi, dołożyć wszelkiego starania, a często całej zręczności, sporządzając tego rodzaju opisy. W żadnym przypadku nie masz tak wiele trudności, jak w opisywaniu zakładu, o jakim tu mowa; rozmaitość szczegułów jest tak wielka, iż prawie niepodobna wybrać i naznaczyć jeden, od którego zacząć wypada, i jak daleko w opisywaniu jego postępować należy, z bojaźni, aby niekto-



rych nadto nie oddalić, a drugich zupełnie nie przepomnieć.

Rozmaite środki ku oczyszczeniu kraju z żebraków; dobrowolne składki i rozdawanie jałmużny; zaprowadzenie porządku i policyi pomiędzy ubogimi; sposob żywienia ich i odziewania; zaprowadzenie rozmaitych rękodzieł, w celu pożytecznego zatrudnienia ludzi do próżniactwa nawykłych, są bez wątpienia godne uwagi i szczegółowego opisanie: z tem wszystkiem działania te, nie tylko jednegoż czasu skutek brały, i razem w doskonaleniu się postępowały, ale nadto w tak ściłym z sobą zostają związku, iż trudno mieć czyste pojęcie jednych, nie mając wiadomości o drugich, albo mówić o jednych przemilczając drugie. Jeżeli więc opowiadanie powyższych wypadków zdawać się komu będzie bez pewnego porządku i ciągu, niech to usprawiedliwienie moje służy za obronę. Bez dalszey zatem przemowy przystępuję do opisywania szczegółów mego przedmiotu. Namienilo się wyżej o potrzebie zachęcania przez rozmaite środki ducha pracowitości, przemysłu i ubiegania się pomiędzy tymi, którzy wiodąc żywot leniwy, próżniacki i rozpustny, stać się mieli użytecznymi członkami społeczności; mówiło się także wyżej o niektórych środkach w tem celu już przedsięwziętych: pozostaje jeszcze zajmujący ten przedmiot opisać w całej obszerności, ze staraniem na jakie zasługuje.

Hoyna zapłata za dokonane roboty przez ubogich, w rozmaitych rękodzielnach instytutu, nie wznieciła ochoty i skutecznego wytrwania w pracy, do której byli przystawieni. Dla obudzenia w nich pracowitości i prawdziwego du-

*Dzieje Dobroc. czerwiec. rok 1821.*

cha przemysłu, potrzeba było zapalić szlachetną emulacją, ocucić uspcioną namiętność, którey zbawiennego wpływu dawniey nie czuli, podnieść miłość uczciwey sławy i gorliwą chęć ciągłego doskonalenia się, nakoniec pokazać im wszystkie powaby chwały, czy pod szumem czy pod innem skromnem nazwaniem, nayszlachetniejszą i dobroczynną namiętność, działającą mocno na serca ludzkie, i zapalającą je do dobrego.

Dla wzbudzenia emulacyi potrzeba użyć pochwał, odznaczania i nagrod; wszystkie te środki nie były zaniedbanymi. Ci, którzy celowali przykładaniem się szczerem, przemysłem i zręcznością, odbierali publiczne pochwały i zachęcania; różnili się od drugich pewnym odnaceniem, trzymani na pierwszym miejscu, pokazywani zwiedzającym instytut, wymieniani po nazwisku, i stawiani bywali za wzór i przykład dla drugich.

Wprowadzono ubior szczególny instytutowy, który, lubo ze wszelką oszczędnością zrobiony, jak się to niżej pokaże, był wszelako bardzo przystoyny. Ubior ten rozdawany bezpłatnie tym wszystkim, którzy się szczególniey w postępkach odznaczali, uważał się za znak dostoyny prawdziwey zasługi, i stał się potężną sprężyną do wzbudzenia emulacyi i celowania nad spółubiegającymi się. Trudno sobie wystawić radość tych którzy takie odbierali podarunki, i w żadnym może przypadku, miłość własna, przymiot próżności, nie wzbudzała tyle wewnętrzney pociechy ile otrzymanie tego honorowego znaku. Ileż to potrzeba znać tajemne sprężyny, które działają na serce ludzkie, aby kierować klasą naybardziej ponizoną i nay-

więcey nieczuła! każda machina, uważając jej skład wewnętrzny, w jakimkolwiek bądź położeniu, zawsze jest taż sama; cała tajemnica właściwego jej użycia, zasada się na regularnem nastawieniu nim będzie w ruch puszczona. Potrzeba fałszywe tony dawniejszego drgania zupełnie zatamować, bez czego instrument nie wyda harmonii; ale kiedy raz jest w porządku, wszystkie klawisze pod palcami biegłego mistrza, zgodnie odezwać się muszą.

Chociaż użyto wszelkich w mocy będących sposobów, do wrażenia w umyśle tych, którzy do instytutu na robotę uczęszczali, potrzeby uczciwego prowadzenia się, aby zostali godnymi członkami społeczności (w czem mogę twierdzić, iż skutek przewyższył wszelkie oczekiwania); wszelakoż większą nierównie nadzieję pokładałem na pokoleniu dorastającym.

Dzieci przeto żebraków stały się celem mojej bacności i największych starań. Chcąc zaś rodziców i krewnych zachęcić, do przysyłania ich do domu roboczego, nim nawet zdatnemi być mogły do jakiegokolwiek roboty, rozdawano im codziennie obiad i porcyą chleba bezpłatnie, i za każde dziecko płacono rodzicom po 5 kreycary codziennie. Celem zaś zatrudnieniem dzieci było, przypatrywać się robotom swoich starszych kolegów.

Powiedzieliśmy wyżej, iż małe dzieci do żadnej pracy niezdatne, siadały na podwyższonych ławkach naokoło sali, w której starsze pracowały. Urządzenie to miało na celu, aby małe, przypatrując się starszym przystawionym do roboty, chwalonym, głaskanym i więcey od nich cenionym, nabrały ochoty do

pracy i starały się zasłużyć na także z sobą obchodzenie się. Zamiar ten najlepszy miał skutek.

Nic tak nie nudzi, nic się tak nie przykrzy dziecięciu, jak siedzieć bez najmniejszego zatrudnienia kilka godzin na jednym miejscu; robota zaś, którą drugie doroślejsze dzieci zajmowały się, była bardzo łatwa, bo ich używano jedynie do przedzenia pienki i lnu, co za pomocą kołowrotka, kolko nogą obracając, wykonywały; mniejsze więc przypatrując się tej zajmujący i bawiący robotcie, pragnęły dzielić ją z drugimi; częstokroć niecierpliwość swoją wynurzały przez krzyki i płacze, dopóki im niepozwolono razem z kolegami pracować, jakowe pozwolenie za największą poczytywały łaskę. Łatwo sobie wystawić, jaką dla mnie rozkosz te lzy sprawowały. Radość, zaś którą okazywały dzieci, gdy im pozwolono zeyść z ławki i zabrać miejsce przy kołowrotku, równała się upragnieniu, z jakim tej łaski wymagały.

Dawano im naprzód same kołowrotki, których z początku nogą kolka tylko obracały, żadnej zaś roboty nieprzeznaczano. Kiedy już w obracaniu koła nabrały potrzebnej wprawy, gdy noga mogła zostawać w ciągłym ruchu bez przerwy, bez kiwania głową lub używania innych członków, i kiedy ćwiczenie to, zatrudniając się czem innem, odpowiadając na zadawane pytania lub rozmawiając z sąsiadami, wciąż odbywać mogły, wtedy po kilku dniach przygotowania, udzielono im pienki i lnu, i prąść uczono.

Za nabraniem zręczności i potrzebnej wprawy w tem przedzeniu, posuwano ich wyżej, to jest zasadzano do przedzenia wełny, jakowa robota uwa-

żana była za zaszczyt, i postąpienie na wyższy stopień. Przy takiej okazji, dostawały w podarunku publicznie, koszulę, parę trzewików, a czasem i mundur w instytucie zaprowadzony, co niezmiernie zachęcało, do nabierania nawyknięcia i wytrwałości w pracy.

Ciągle siedzenie i jednostajne zatrudnienie, mogłyby łatwo sprawić niechęć do pracy i młodociany wiek znudzić, a nawet szkodliwy wpływ na zdrowie okazać; przeto oprócz godzin odpoczynkowi poświęconych, dawano im jeszcze dwie godziny czasu codziennie na inne zatrudnienia, od ósmey do dziewiętej rano, i od trzeciej do czwartej po obiedzie. Dwie te godziny przepędzały na nauce w izbie jadalnej, to jest uczyły się czytać, pisać i arytmetyki. Dorosłe osoby mogły także do tej szkoły uczęszczać, i uwalniano je od pracy w tych godzinach, jeżeli tego życzyły; lecz mało było takich, coby korzystać chcieli z tego pozwolenia. Co do dzieci, te bez najmniejszego wyjątku, obowiązane były rano i po obiedzie w oznaczonych godzinach, chodzić do szkoły. Potrzebnych książek, papieru, piór i atramentu, dostarczał instytut bezpłatnie.

Ludzie, mówiąc w powszechności, są to dorosłe dzieci, dla tegoż w instytucie, ten sam przyjęto sposób prowadzenia starych, co i małych, to jest przez emulację, mocno działającą na młodzież. Najzdadniejszych i najprzemysłniejszych robotników z pośród całej gromady wybierano; utworzono z nich klasę celującą i umieszczono w oddzielnej izbie. Sposób ten ożywił pomiędzy nimi ducha emulacyi i odznaczania się, oprócz tego nowe dla rękodzielni nastęrczał korzyści; ponieważ tym sposobem można było

rozklasyfikować rozmaite rodzaje pracy, i używać celujących do robót mniej lub więcej delikatnych. Ci naprzykład, którzy najwięcej nabyli zręczności w przedzeniu, mogli być przystawieni do przedzenia najcieńszej wełny, z której potem wyrabiano sukna droższe, co koniecznie wymagało oddzielenia trudniących się wyrobkiem grubszej wełny: bez jakowej ostrożności mogłyby się łatwo wełna cieńsza pomieszać z grubszą, i rękodzielnia poniosłaby w wyrabianiu sukna rozliczne szkody. Z tychże przyczyn odłączono robotników przedzających wełnę farbowaną. Lecz, że te ostrożności praktykują się po wszystkich fabrykach, zdaje się więc rzeczą mniej potrzebną, aby się nadtem obszerniej rozwodzić, również zamilczymy o dalszych rękodzielnach, które się wykonywają w domu roboczym. Dostyć będzie opisać i pokazać środki przedsięwzięte do zaradzenia nadużyciom i kradzieży w fabryce, tak ze strony robotników jako i oficjalistów, przelożonych nad różnemi rękodzielnami.

Wykładając ten przedmiot, wypadnie wrócić się nazad i zdać rachunek z administracyi wewnętrznej domu, co wyżej naszym czytelnikom przyrzekliśmy; a naprzód wiedzieć trzeba, że utrzymanie domu roboczego, zupełnie oddzielnym jest zakładem od instytutu ubogich. Dom roboczy jest prosto rękodzielnią, utrzymującą się własnym kapitałem, w niczem niezależący od funduszów na wspieranie ubogich przeznaczonych. Rękodzielnia ta zostaje pod dozorem administratorów oddzielnych, i obraca kapitałem swoim na zysk lub stratę swego właściciela. Instytut zaś ubogich z drugiej strony, jest zakładem miłosiernym i dobroczynnym, połączo-

nym z jeneralną dyrekcją policyi, tyle, ile się to ubogich tycze. Komitet, czyli jak nazywają *Deputacya*, będąca na czele instytutu ubogich, ma sobie powierzony szafunek wszystkich funduszków, przeznaczonych na wsparcie biednych, trudni się zbieraniem tych funduszków i rozdawaniem jałmużny w Monachium. Ta deputacya zarządza kuchnią i piekarnią, znajdującą się w domu wojsko-wo-roboczym, i trudni się wszystkimi szczegółami, tyczącemi się żywienia ubogich, z przyczyny, że wydatek ten opędza się z funduszków przeznaczonych na wspieranie ubóstwa. Deputacya zostaje jeszcze w związku z domem wojskowym roboczym, w rzeczach odnoszących się do ubierania ubogich, rozdawania nagród tym, którzy się odznaczają dobrem sprawowaniem i przemyśleniem, lecz związek ten jest tylko przedmiotem prosto handlowym. Deputacya nie ma najmniejszego prawa mieszenia się do rządu wewnętrznego domu roboczego, uważając ten zakład jako rękodzielnię; ponieważ, co do planu i celu swego, jest zupełnie instytutem oddzielnym i niepodległym obcej administracji. Z tem wszystkiem, oba zakłady, w naturalnych z sobą stosunkach, tak są ściśle jeden z drugim złączone, że bez wzajemnych pomocy i związków, ostaćby się żaden, sam jeden nie mógł.

Dom roboczy wojskowy, przeznaczony z samego początku na rękodzielnię, mającą odziewać wojsko, obracał się kapitałem z razu 150,000 flor. baw. (78,750 r. sr.), który później podniesiony został do 250,000 flor. baw. (131,250 r. sr.). Kapitał ten zaliczyła kassa wojskowa, stała się przeto właścicielem rękodzielni, i rząd tej fa-

bryki należał wyłącznie do rady wojennej; stąd też nazwisko *Domu wojsko-wo-roboczego* bierze swój początek. Do zarządzania tym domem, wyznaczono osobną kommissyą, wybraną z rady wojennej, i z departamentu wojskowej ekonomii, czyli wydziału trudniącego się ubieraniem wojska; do składu jej wchodzi kapitan, który razem jest inspektorem domu i w nim mieszka, oraz zarządzający wojskowym magazynem ubiorczym. Kommissya ta, do której należy razem magazyn wojskowego ubierania, pod bezpośrednią moją wiedzą zostając, miała sobie poruczoną administracyą zakładu, dozór nad officyjalistami domu, nad służącymi, rzemieślnikami i pracującymi; do niej należą wszystkie handlowe czynności, kontrakta tyczące się kupna i sprzedaży, i tym podobne przedmioty. Do tej kommissyi udają się z rekwizycyami wszystkie półki o sukno i inne potrzeby, i jej za odebrane towary placą. Pieniądze należące do zakładu, zostają w kasie pod trzema kluczami kommissarzy, którzy solidarnie odpowiadają za jej całość. Trzy razy na tydzień, kommissya odbywa swoje posiedzenia w samym domu, w pokojach na ten cel wyznaczonych, zbiera się czasem i częściej w przypadkach nadzwyczajnych: wszelkie jej rachunki, pisma i korespondencye tam są składane. Zawierane kontrakta o zakupienie surowych płodów do domu roboczego, osobliwie z cudzoziemcami, kommissya obowiązana przedstawiać na utwierdzenie najwyższej radzie wojennej, a w rzeczy mniejszej wagi, i w czynnościach potocznych, które codzień się zdarzają, to jest w zwyczajnych kupnach i prze-

dażach, stosownie do nadanej mocy, wszystko ostatecznie rozwiązując i kończy. Wszelkich czynności utrzymuje się porządny protokół; nadto wszelkiego kupna materyałów, i sprzedaży wyrobionych, najsćisleysze prowadzą się rachunki, i corok wszelkich surowych materyałów i wyrobionych towarów, równie jak i innych do instytutu należących rzeczy, sporządza się dokładny inwentarz, i robi się bilans zysku lub straty; tym sposobem wszelkiemu oszukaństwu i nadużyciu najsukuteczniej zapobieżono.

Ekonom, który się nazywa dozorcą magazynowym surowych płodów, ma obowiązek chowania ich, równie jak i wszelkich innych produktów w rękodzielni wyrobionych, i do publiczney sprzedaży przeznaczonych. Surowe płody złożone są w magazynach, do których sam jeden ekonom ma klucze. Inne wyrobione towary, składane bywają w magazynie czyli sklepie otwartym, wystawione na widok publiczny, i przeznaczone do wyprzedaży częściowey. Dla zapobieżenia nadużyciom i oszukaństwu w sprzedaży, cena każdego towaru, napisana jest na każdej sztuce, podług wyrachowania co pierwiastkowo kosztowała, z dodaniem małego zysku na rzecz instytutu. Cena ta nigdy nie może być zmieniona. Na ten koniec każdy naydrobniejszy towar przedany, zapisuje się do księgi z wyrażeniem gatunku, ilości i ceny: dopisuje się nawet nazwisko kupującego, i dzień sprzedaży.

Wszelkie artykuły ubioru przeznaczonego dla wojska, które się wyrabiają na warstawach w domu roboczym, równie jak i sukno na mundury woj-

skowe, składają się w osobnym magazynie opodal od instytutu, i zostają pod dozorem inspektora wojskowego magazynu, z którego wszystkie półki opatrują się w potrzebne rzeczy do ubierania. Dla uniknienia zawilóści w rachunkach, w celu łatwiejszey ich weryfikacyi każdego czasu, i określania summy na wydatki coroczne półków; wszystkie artykuły z magazynu ubiorczego wojskowego, sprzedają się zawsze po cenie pewney i stałej: a półki wydatki te umieszczają w swoich rachunkach, które naywyższej radzie wojenney na końcu roku przesyłają.

Porządek, który dozorca obowiązany zachować w wydawaniu robotnikom materyałów, jest następujący. Wydając do rękodzielni sukienney materyały wełniane, czyni to w znaczney ilości, zwyczajnie po sto funtów wełny pewnego gatunku i rodzaju, wziętey z oznaczonego miejsca w magazynie, i numerowaney według porządku jey rozgatunkowania. A że przy składaniu wełny w magazynie, ścisły utrzymuje się rachunek, i każdy gatunek ma swoje oddzielne miejsce, przeto łatwo bardzo w każdym czasie można się dowiedzieć, kiedy i od kogo ten gatunek był kupiony, i co za niego zapłacono; przy takim porządku, można wywiedzieć się o trzodzie, z której pochodzi wełna, i w potrzebie więcey jey z tego miejsca zapisać, o suknie jakie z niey wyrobiono, i aż do ostatney osoby, która się nim odziewała. Podobne urządzenia zastosowane były i do innych surowych płodów, które na rozmaitych warstatach instytutu przerabiano. Korzyści, jakie z takich środków ostrożności pochodziły, są tak jasne, iż nie masz

potrzeby usprawiedliwiać ich daley. Nie tylko bowiem zapobiega się przez to skutecznie wszelkiemu ze strony robotników nadużyciu; ale nadto podaje się łatwy i wygodny sposob odkrycia każdego czasu oszukaństwa tych, którzy surowych płodów do magazynu dostarczają. Przełożony mayster nad sukiennikami, odebraną wełnę od dozorczy magazynowego, daje robotnikom do rozgatunkowania. Dla zapobieżenia oszukaństwu ze strony robotników, sortowaniem wełny trudniących się, pracują wszyscy w jednej izbie pod dozorem maystra starszego; oprócz tego, z każdego gatunku wełny przed sortowaniem, czyni się w obecności officyalisty domu proba. Tym sposobem łatwo dóżyć można, wiele procentów traci wełna przy oczyszczeniu z brudów przez sortowanie, i wiele oczyszczoney wełny według jey dobroci, powinien sortownik oddać z każdych sta funtów wziętych z magazynu.

Cała tajemnica w rękodzielniach wełnianych, zasadza się na staranném sortowaniu wełny, i jeżeli się nie przedsięwzięcie ścisła baczność w oddzielaniu różnego gatunku wełny w jedném runie, dla użycia jey do przedmiotów właściwych każdemu gatunkowi, żadna rękodzielnia wełniana nie może się pomyslnie utrzymywać.

Każde runo dzieli się zwyczajnie na pięć lub sześć gatunków wełny, rozmaitey dobroci, którą robotnicy w domu wojennym roboczym sortują. Z tych gatunków jedne używają się na nici do sukna, inne na przetykania, inne do gremplowania, z najpodlejszey wełny robią chłopskie rękawiczki, lub używają jey na krayki do szerokich sukien.

Po rozgatunkowaniu i oczyszczeniu wełny, starszy mayster sukiennik oddaje ją ekonomowi, który ją składa w magazynie, w oddzielne paki, podług rozmaitego jey gatunku i dobroci, stąd się późniey wydaje do przedzenia. Każda paka sortowaney wełny ma swoją liczbę: a że wełna w tych wszystkich pakach jednego jest gatunku, i przeznaczona na jeden przedmiot, dosyć więc utrzymywać ścisły racunek liczb położonych na pakach, kiedy te przechodzą z magazynu do rąk fabrykantów.

Ponieważ zdanie sprawy nieco obszerniejsze z rozmaitych urządzeń i sposobów, używanych ku zapobieżeniu oszukaństwu, mogą zajmować ciekawość ludzi, pragnących się dowiedzieć o tych szczegółach, i stać się razem pożytecznymi dla tych, którzy podobne chcą zakładać fabryki, przeto nad tym przedmiotem zabawimy nieco przy dłużey.

Mayster sukiennik bierze nanowo oczyszczoną i sortowaną wełnę z magazynu, i tę pod swoim dozorem daje do zbijania, oczyszczenia od tłustości, gremplowania i przedzenia; po jakowej robocie oddaje nici pod wagą do magazynu nicianego. Stamtąd bierze znowu nici i oddaje sukiennikom, a ci także pod wagą oddają sukno do magazynu. Z magazynu wydaje się sukno do walusza, walusznik po zrobieniu swego, oddaje postrzygaczowi, od postrzygacza idzie pod prasę; nakoniec po odbytych processie, i gdy sukno jest już w stanie użycia go na potrzeby, oddaje się ekonomowi, który, jeżeli jest przeznaczone na ubieranie woyska, przesyła je do magazynu woyskowego; w przeciwnym razie, oddaje do sklepu, gdzie jest na publiczną sprzedaż wystawione.

Za wszelką sortowaną wełnę wydawaną z magazynu, odpowiada majster przelożony nad sukiennikami, aż póki jey nie odda kontrolerowi czyli pisarzowi wyprzedzoney wełny; z którym co tydzień dozorca magazynowy reguluje rachunki. Kontroler przątek, odpowiada za wszelką wełnę odebraną od maystra starszego już gremplowaną i wyczesaną, dopóki jey nie odda do magazynu nicianego, przerobioną na nici. Reguluje także co tydzień rachunki swoje z maystrem starszym sukiennikiem i z pisarzem magazynowym, który się nazywa pisarzem kontrolowym. Kontroler ten wypłaca prządkom za wyprzedzenie, podług rejestrów podpisanych przez pisarza izby przątek. Na tym rejestrze wyszczegulnia się ilość i gatunek wyprzedzoney wełny i nazwisko robotnika. Podana w tych rejestrach ilość i gatunek nici, oraz nazwiska robotników, powinny się zgadzać z tygodniowymi rejestrami wyprzedzoney wełny, opłaconemi przez jeneralnego kontrolera. Dla zapobieżenia wszelkiemu oszukaństwu w sposób najsukuteczniejszy, każda talka nici, oddawana oddzielnie kontrolerowi przątek, ma przyklepioną karteczkę, na której wypisane jest imię przedającego, data oddania do magazynu, numer rejestru robotnika, nakoniec ilość i gatunek wyprzedzoney wełny. Sposób ten ułatwia nie tylko rachunek, który pisarz izby przątek zdaje co tydzień kontrolerowi jeneralnemu, przy oddawaniu wyprzedzoney wełny do magazynu; ale nadto podaje sposób odkrycia oszukaństwa, popełnionego ze strony przątek, jeżeliby to umyślnie zrzędzonym było.

Oplata za przedzenie naznacza się

podług delikatności wełny, to jest podług ilości pasm wyprzedzonych z jednego funta wełny. Każde pasmo składa się ze stu nitek, a każda nitka ma dwa łokcie bawarskie długości; dla zapobieżenia zaś oszukaństwu, każda prządka ma motowidło na sprężynie, opieczętowane przez instytut. Pomimo tych ostrożności zdarzyć się może, że prządki mogą mieć zamiar oszukania, oddając pasma, mniej jak sto nici zawierające; ale, że zapłata naznaczona jest od wagi wyprzedzoney wełny, i gdy liczba pasm na to tylko służy, aby oznaczyć cenę wyprzedzonego funta, zysk przeto z takiego oszukaństwa bardzo małej wagi być może. Pomimo to pewnieby prządki puszczały się na takie oszukaństwo, gdyby nie były pewne, że się to w końcu odkryć musi. Bo gdy kontroler przedziey examiniuje wyprzedzoną wełnę kiedy ją odbiera, i liczy nici tych pasm, które się mu zdają za małe; gdy wreszcie nazwisko prządki i liczba pasm przyczepione są do jey roboty, wtenczas, kiedy ją oddaje do magazynu; przeto, kiedy nici idą do warstatów sukiennych, i zwijają się na talki, oszukaństwo zaraz się odkryje.

Paczki gremplowanej wełny, wydające się prządkom, nazywają wprowadzie *funtami*, ale zawsze ważą więcej niż funt, o tyle, ile przy przedzeniu tracą na wadze, pasma przeto wyprzedzone z tej ilości wełny, muszą koniecznie funt ważyć. Jeżeli prządka mniej w niciach oddaje niż funt; zatrzymuje się część opłaty, która zawsze wyrównywa ilości wełny, którąby mogła sobie przywłaszczyć.

Zapobiegając oszukaństwu ze stro-

ny tkaczów, wydaje się im przedza wełniana pod wagą, a oni wyrobione sukno także pod wagą winni są wnosić. Przy wydawaniu sukna do walusza lub do prassy, żadney nie potrzeba ostrożności, gdyż tam nie może oszukaństwo mieć miejsca.

Równa baczność zachowuje się i co do innych rękodzieł, które się w domu roboczym utrzymują, jakoto: co do płótna, bawełny, i t. p.; a sposoby, których używają do przecięcia wszelkich kradzieży, tak są skuteczne, iż w przeciągu lat pięciu, najmnieysze nie zdarzyło się oszukaństwo. Zapewne niepodobieństwo ukrycia popełnioney kradzieży, odwróciło myśl nawet od jey doświadczenia.

Lubo szczeguły, które się tu opisały, dostateczne zapewne dają wyobrażenie o porządku, jaki w całym instytucie jest zaprowadzony, jednak gdy pomyślność przedsięwzięcia tego rodzaju zależy jedynie na metodzie, skutkiem której działanie jedno wiąże się z drugim, i na odpowiedzialności osob użytych za mogące się popełniać niedbalstwa, oszukaństwa i kradzieże; przeto w dodatku, wystawimy czytelnikom, szczeguły rozmaitych rękodzieł warstatów w domu wojennym roboczym znajdujących się, ze wzorami rejestrów, kwitów, tablic arytmetycznych i rachunków, w zakładzie tym utrzymywanych. Zda się to może dla takich z pomiędzy naszych czytelników, którzy mogą się znaleźć w okolicznościach tworzenia podobnych instytuców na skalę większą lub mnieyszą.

Za najpewniejszy dowód tego, że urządzenia zaprowadzone w domu roboczo-wojskowym, co do rozmaitych

warstatów i rękodzieł są dobre, służyć może stan kwitnący instytutu, utrwalona jego reputacya, rozległe związki nawet za granicą, akuratność z jaką się wypełniają wszelkie poruczenia, nieograniczony kredyt, nakoniec dostatki, które się codzień pomnażają.

Pomimo trudności z jakimi instytut w samych początkach miał do walczenia, czysty zysk po odejściu pensy, opłat rzemieślników, reparacyi, nagród i innych wydatków, wynosił w pierwszych sześciu latach przeszło 100,000 złotych bawarskich (52,500 r. sr.). Oprócz tego, czynności w rękodzielni tak się pomnożyły, iż nowe rekwizycye dla wojska co do ubioru, ostatniego roku wynosiły przeszło na 500.000 złotych bawarskich. Należy tu jeszcze wspomnieć, że tylko 15 regimentów, w samey Bawaryi konsystujących, brały sukno i inne materyały z domu roboczego wojennego w Monachium: wojska zaś będące na garnizonie w Palatynacie, w księstwie Bergskiem i Juliaku, dostawały potrzebne rzeczy z podobnego instytutu w Manheimie założonego (\*).

Dom roboczy wojskowy w Manheimie założony był wielą miesiącami pierwey od instytutu w Monachium; ale że nie miał najmnieyszego związku z żywieniem ubogich, przeto mniejszey był wagi. Była to jeszcze moja proba w tym przedmiocie. Dla tego też późniejszy tylko opisuję, jako mogący

(\*) Autor po wydaniu niniejszego pamiętnika dowiedział się ze smutkiem, że dom roboczy w Manheimie przy dobywaniu miasta w roku 1795 przez Austryaków został zniszczony.



służyć za dokładniejszy przykład do podobnego przedsięwzięcia.

Ale czas powrócić do ubogich w Monachium, których starałem się z takim zadowoleniem uczynić położenie szczęśliwszem i przyjemniejszym. Wykład moich w tym przedmiocie zatrudnień, zawsze, zdaje mi się, będzie częścią najwięcej zajmującą tego dzieła.

#### ROZDZIAŁ SIÓDMY.

*Dalsze wiadomości o ubogich, zgromadzonych w domu roboczym. — Ważne odmiany w ich obyczajach i skłonnościach. — Rozliczne dowody na to, że sposób przedsięwzięty uczynienia ich przemyślnymi, zabezpieczenia im życia wygodnego i szczęśliwego, wydał najlepsze skutki.*

Latwo sobie wyobrazić ową niezgrabność tych nieszczęśliwych istot, na samym wstępie do instytutu dla nich przeznaczanego; ale szybkość, z jaką nabywali zręczności i wprawy przy rozmaitych rękodzielnach, przechodziła wszystkich nadzieje. To, co najwięcej zadziwiała i nad wszelki wyraz zachwycało, była to raptowna zmiana w ich obyczajach, i dobre prowadzenie się: polepszali się nawet co do postawy i cery, w miarę jak się do nowego położenia przyzwyczajając zaczęli. Łagodne obchodzenie się z nimi, dobry byt, którego używali, odmieniły ich serce, i obudziły uczucia tak nowe i równie zadziwiające dla nich samych, jak dla wszystkich, co tego byli świadkami.

Owo piętno słabości i nieukontentowania, ta ponurość smutna, która im dawała postać nawykłą do nędzy,

*Dzieje Dobroc. czerwiec. rok 1821.*

znikały stopniami z ich twarzy, i ustępowały miejsca pierwszym uczuciom bojaźliwej wesołości, której widok stawał się rozczulającym przez mieszanie do niej cichej wdzięczności, jakiej żaden język wyrazić nie potrafi.

W początkach samych odwiedzałem bardzo często tych nieszczęśliwych, niosąc im głos pocieszenia i zachęcenia, i nigdy nie opuściłem tego mieszkania bez doznania pociechy, będąc codzien świadkiem rozczulającego widoku.

Istoty, które dawniej widywałem żebrzące po ulicach, przyprowadzone do ostatniego stopnia nędzy i rozpacz; młode niewiasty, może nieszczęśliwe ofiary podlego zwiedzenia, upadłe na reputacyi, opuszczone od wszystkich, bez przyjaciół, bez przytułku, przymuszone żebrac, dla zachowania nędznego życia; ci nieszczęśliwi patrzali na mnie jak na dobroczyńcę, jak na oycę: kiedy się po salach przechodziłem, pracowali w milczeniu, ale łzy, które się z ich oczu obficie wydobywały, czyniły to milczenie wiele mówiącem: gdy się ich pytano, co ci jest? odpowiadali (*nichts*) nic, spoglądając okiem czulém, w którym wdzięczność malowała się w sposobie tak wyraźnym i tkliwym, że człowiek mający na wszelkie uczucia zamknięte serce, musiałby z nimi dzielić poruszenie, a częstoć aż do łez samych.

Niepodobna mniemać, aby uczucia pociechy jaką wynurzali ci nieszczęśliwi, były udawane przez nich; wszystko wyraźnie pokazywało, że byli głęboko tknięci łagodnością z jaką się z nimi obchodzono; naturalne okazywania wdzięczności, czule spóyrzenia na tych, którzy im dobrze świadczyli,

dowodziły wyraźnie, iż mieli serca wzruszone: trudno być świadkiem widoku tak poruszającego, jaki wystawiały sceny odbywające się pomiędzy ubogimi i ich dziećmi.

Z samego początku odłączono dzieci od rodziców; ale skoro się tylko zaprowadził porządek we wszystkich częściach domu roboczego, i skoro ubodzy nabyli pewney wprawy i ochoty do pracy; pozwolono im trzymać swoje dzieci przy sobie, a wkrótce izby napełnione zostały kupami rodziny zatrudnionych pracą, które ubiegały się jedna przed drugą w pilności i zręczności, a to z ukontentowaniem i wesołością trudną do opisania.

Familija bawiąca się przemysłem, zawsze sprawuje widok powabny i ujmujący; ale w grupach familiynych, zebranych w domu roboczym ubogich, jest coś więcej ciekawego i zajmującego. Porównanie terażniejszego ich stanu z pierwiastkowym; radość i wesołość malujące się na twarzach rodziców, na widok własnych dzieci wkoło nich zajętych pracą, ukontentowanie tych drobnych istot, które o swojej zręczności w robocie wielkie miały wyobrażenie i podwajały pilność, widząc, że je uważają: wszystkie te wrażenia razem połączone, czyniły obraz bardzo zajmujący; między odwiedzającymi dom eudzoziemcami, mało było takich, którychby ten widok nie poruszył.

Wiele osob z natury litościwych i miłosiernych, wzdryga się dawać jałmużnę, bacząc na zepsucie żebraków. Ale okoliczność ta, lubo zawsze zasługuje na uwagę przy rozdawaniu naszych miłosiernych pomocy, nie powinna nas wstrzymywać od zajmowania się

losem nieszczęśliwych. I owszem, powinniaby nas zagrzewać do wspomagania ich. Bo nie masz pewnieyszego, że ich występki są raczey skutkiem a nie przyczyną nędzy; po oddaleniu przeto przyczyny, skutek sam z siebie ustaje.

Naycięższą jest rzeczą w świecie, pojąc tak sprzeczne sobie postępowania ludzi we wszystkiem, a nawet i w wykonywaniu najswiętszey cnoty, którą zowiemy *Dobroczynnością*. Błędy atoli nasze w tey mierze, pochodzą raczey z niedostatku przezorności i baczności, a niżeli z innych jakich przyczyn. Ludzie zatrudnieni w społeczności, zanadto zajęci są własnymi interesami, ci zaś, którzy czas potemu mają, żałują fatygi do zastanowienia się nad przedmiotem, uważanym powszechnie za obojętny i niemiły. Ale, jeżeli to jest prawdą niezaprzeczoną, iż tyle tylko jesteśmy szczęśliwymi, ile się do szczęścia drugich przykładamy; to zapewne żadna nauka nie może być ważniejszą od tey, która nas uczy, jakim sposobem nayskuteczniej możemy się przyłożyć do szczęścia naszych bliźnich. Jeżeli miłość jest ślepa, tedy i miłość własna zapewne nic tu nie widzi, i bez pomocy rozumu i namysłu, staje się złą przewodniczką do zakosztowania prawdziwego szczęścia.

Ludzie, którzy okrzyczeli wszystkie cnoty towarzyskie, wystawili nam litość, jako namiętność tchnącą samolubstwem. W rzeczy samey, są okoliczności i stosunki, które twierdzeniu temu nadają pewną cechę prawdy. Rzeczą jest aż nadto pewną, że nieszczęście drugich porusza nas samych, ale to nie w miarę wielkości jego, ale

w miarę rozumienia, iż nas samych może kiedyś dotknąć. Bogaty na widok nieszczęścia człowieka sobie równego, który przez bankructwo bankiera, znaczną część majątku utracił, albo przez nieszczęśliwą grę w karty lub inną jaką stratę znakomitą, przymuszony jest sprzedać konie i pojazdy, opuścić miasto, i żyć na wsi zagrzebany przy szupłych dochodach, daleko więcej boleje, niżeli dowiedziawszy się, że jakiś pracowity professionista za długi idzie do więzienia, zostawując liczną familiją walczącą z głodem.

Ale, niech sobie jak kto chce wyobraża litość tchnącą samolubstwem, rzeczą atoli jest niezaprzeczoną, iż dobroczynność daleko ma szlachetniejsze źródło. Jestto wspaniałe uczucie, którego nie potrzeba brać na tortury, aby je do dobrego zagrzewać. Takie uczucie, nie zaś politowanie lub miłosierdzie, chciałbym obudzić.

Litości towarzyszy zawsze niejakiś doleganie, i jeżeli nas czasem boleśne nasze uczucie, na widok cierpienia drugich, przymusza przyłożyć się do ulgi tych cierpień, to uczynek takowy i nie wiele nam przynosi zasługi, i ukontentowanie jakiego z tak mimowolnego dobroczynienia doznajemy, nie obiecuje długiej trwałości; ale rozkosz, której z prawdziwej dobroczynności doznajemy, równie jest trwałą jak nagradzającą; i im więcej ją robieramy i uważamy, tym więcej przyczynia się do owej spokojności duszy i wysokiego siebie samych szacunku, w czém jedném prawdziwe zawiera się szczęście i nagroda cnoty.

Ażeby ludzi do jakiegokolwiek przedsięwzięcia nakłonić, potrzeba im na-

przód pokazać, iż w szczęśliwym jego wykonaniu, znajduje się prawdziwy pożytek; a powtóre, że bez trudności można trafić do zamierzonego celu. Nagroda jaka po uczynku dobroczynnym następuje, tak często, w każdym kraju, w każdym prawie języku, tyle razy była chwalebna i malowana, iż byłoby to wielkiem z mojej strony zuchwałstwem, gdybym sądził, iż coś nowego powiem w tym przedmiocie, który od tylu wielkich mówców z taką okrasą był wysłowiony. Ale, że przykłady szczęśliwie dokonanych zamiarów, daleko prędzej trafiają do serc ludzkich i do naśladowania zagrzewają, niżeli najsławniejsze mowy i zachęcania; przeto też całą moją nadzieję pokładam w szczęśliwym skutku mojego przedsięwzięcia, które tu opisuję, że przez to wiele ludzi do naśladowania mnie zachęcę. Stąd też pochodzi, że tak często powracam do tej części mego przedmiotu, i tyle wartości szczęśliwemu skutkowi, który moje przedsięwzięcia uwieńczył, przypisuję. Przyznaję się chętnie, iż nie u jednego, który niemoże być na mojem miejscu, wpadnę w podeyrzenie samochwałstwa: ale ani ten, ani inny względ nie może mnie zniewolić, abym mojego przedmiotu nie miał w ten sposób opisać, iżby z niego największy pożytek spłynął na powszechność.

Dla czegożbym nie miał przytoczyć tu tych dowodów miłości, jakich doznawałem od ubogich, dla których szczęścia pracowałem; dla czegoż mam przemilczeć publiczny szacunek który mnie okazano? Czyż może mnie kto posądzić o próżność, kiedy wspomnę o powszechnym żalu, który ubodzy w Monachium sposobem poruszającym, z przy-

czyny choroby mojej, wynurzyli? kiedy wspomnę o processyi którą odprawili niosąc gorące modły o przywrócenie mi zdrowia? jeżeli powiem, że we cztery lata później, gdy się dowiedziałem w Neapolu ciężko na zdrowiu zapadł, jednomyślnem zdaniem poświęcili codzien wieczorem godzinę, na błaganie Pana Zastępów o przywrócenie zdrowia człowiekowi, który dla nich był miłym? Poczytaj mi kto za nagane, kiedy opiszę do łez mnie poruszające przyjęcie w domu roboczym, po 15 miesięczney niebytności mojej w Monachium? Mamże wzbronieć sobie roskoszy, mówienia o uczcie danej, na podziękowanie im zato, w ogrodzie angielskim, gdzie 1800 ubogich różnego wieku i pleci było zaproszonych, i gdzie przeszło 50,000 mieszkańców z Monachium było widzami? I mamże o tem wszystkiem zamilczeć, z bojaźni, aby mnie o samochwalstwo i miłość własną nie posądzono? Dobrze: niech i tak będzie, zamilczę o tem. Ale proszę czytelnika, aby przy tej okazji uważał moje uczucia, a potem zapytał siebie samego, czy jest na świecie większa nagroda, któraby się tej równać mogła, czy jest czystsza rozkosz nadtę? Niech sobie odmaluje, jeżeli może, moje położenie wtenczas, kiedy przykuty do łoża, boleściami złożony, osłabiony zbyt czynnem przykładaniem się do moich zatrudnień, męczennik, jak mówiono, sprawy, której się zupełnie poświęcił...; niech posłucha ze mną pomieszanych głosów modlitwy tego mnóstwa, które zappełniło ulice Monachium...; niech się dowie razem, że to są ubodzy tej stolicy, którzy idą w processyi do świątyń pańskich błagając Przedwiecznego; za kogoż? za

osobę prywatną, za jednego cudzoziemca, za protestanta! jest to bez wątpienia pierwszy przykład tego rodzaju; śmiało twierdzić mogę, że to jest najistotniejszy dowód, iż przedsięwzięte przeze mnie środki ku uszczęśliwieniu ubogich, były skutecznemi: a to jest, niech sobie każdy przypomni, wszystko, co chciałem udowodnić, a udowodnić bez zaprzeczenia, kędy się wdałem w opowiadanie takich szczegółów.

#### ROZDZIAŁ OSMY.

*Sposoby wspierania ubogich, którzy nie są żebrakami. Znaczne summy rozdawane ubogim pod tytułem jałmużn. Sposoby zachęcania do przemysłu ludzi pobierających jałmużny. Pożytek wypływający z domu roboczego dla ludzi ubogich i podupadłych rozmaitej klasy. Publiczne kuchnie na żywienie ubogich, połączone z instytucjami, w których znajdują pożyteczne zatrudnienie, i o wielkiej korzyści gdyby takie instytucja były zaprowadzone po wszystkich parafijach. O mieszkaniu ubogich w Monachium.*

Mówiąc dotąd o ubogich w Monachium, ograniczaliśmy się tylko jedną klasą, to jest żebraków. Opowiemy teraz jakich użyto środków ku wsparciu tych zubożonych, którzy nigdy nie żebrali, a przez nieszczęścia i inne okoliczności zostają w nędzy, i pozbawieni są wszelkich sposobów załatwienia potrzeb fizycznych.

Instytut założony ku wspieraniu ubogich, powinien zając się, nietylko tymi, którzy głośno i publicznie wołają o ratunek, ale nadto, sprawiedliwość i ludzkość wymagają, aby się opiekował

i tymi, którzy są bojaźliwi i milczący, i którzy oprócz nieszczęścia, pochodzącego z ubożstwa i potrzeby, nie mogą jeszcze znieść hańby i upodlenia towarzyszących rozpaczającemu ich położeniu.

Wszyscy potrzebujący wsparcia, wezwani zostali aby odkryli swój stan przed komitetem, postawionym na czele instytutu; i w żadnym przypadku, nie odmówiono im wsparcia takiego, jakie uznano za przyzwoite. Nikt wątpić nie będzie, że wsparcia te udzielane bywały hojnie, kiedy się dowie, że summa użyta na ten przedmiot w Monachium wyniosła w pierwszych pięciu leciech więcej 200,000 złotych bawarskich (105,000 r. sr.), nie licząc w to odzienia, które im się rozdawało, i żywności dla ubogich przywiązanych do domu roboczego.

Ale summy rozdawane w gotówiznie pomiędzy ubogich, nie stanowiły istotnego wsparcia i polepszenia ich doli. Nauczono ich i zachęcono do przemysłu, z którego bez wątpienia więcej odnosili korzyści, niżeli z miłosiernych darów.

Dostarczono roboty tym wszystkim, którzy byli w stanie zarabiania pracą rąk własnych, przedsięwzięto oraz najskuteczniejsze środki w celu zachęcenia ich do przemysłu. Oznaczając summę dla każdej osoby jaką miała pobierać co tydzień, starano się razem wywieźć, wiele mogła codziennie zarobić przez pracę. Do tego dziennego zarobku dodano tylko tyle, ile potrzeba było, aby ubogi, nie będąc przywiązany do domu roboczego, mógł się utrzymać. Ale ostrożność ta, na nicby się nie przydała dla takich, którzy nawykli do próżnowania. Ci nierychłoby się stali przemysłnymi, bo przy miernej jałmużnie,

jaką odbierali co tydzień, łatwo mogli byli znaleźć sposób pomnożenia środków utrzymywania się, czy to przez kradzież, czy też przez inny jaki niegodziwy przemysł, a tak udzielana im pomoc, pomnażałaby tylko ochotę do próżnowania. Nieprawości te, które się wystrzegać należy jak najmocniej po wielkich zakładach dla ubogich, i która najokropniejsze pociągnąć może za sobą skutki, zapobieżono w Monachium następnym sposobem. Daje się każdemu ubogiemu, który ma prawo do pobierania pieniężnego wsparcia, karta papieru drukowana, podłużna i wąska, zawierająca pomiędzy dwoma lub więcej równoległymi linijami, dzień każdego miesiąca, w którym się zaczynają tygodnie całego roku; na tym papierze wypisane jest nazwisko osoby, numer pod jakim jest umieszczony na liście generalnej ubogich, pomoc jaka jej się udziela co tydzień, i summa jaką sobie zarobić może przez pracę. Papier ten, który kładzie ubogi przychodzący po wsparcie tygodniowe, winien jest każdego razu okazać, wyjaśnia, czy dopełnił obowiązków na się włożonych, i które skłoniły instytut do udzielenia mu pomocy, to jest czy w czasie tygodnia był pracowity, i czy przez pracę zarobił summę w karcie oznaczoną. Działanie to sprawdza się następnie. Kiedy osoba, czy to uczęszczająca do domu roboczego, czy też pracująca w mieszkaniu własnym, oddaje owoc tygodniowej roboty, którą zrobić powinna, wtedy przykłada się w domu roboczym stempeł służący na ten koniec, na karcie wyżej opisanej, w kolumnie odpowiadającej tygodniowi, w którym się to działo, albo też, jeżeli z przyczyny choro-

by, czyteż z innych jakich słusznych powodów, nie mógł włożonych na się obowiązków dopełnić, kommisarz obwodowy zaświadcza to własnym podpisem. A tak papier opatrzony w te formalności, staje się dla ubogiego świadectwem jego przemysłu, i w ten czas otrzymuje zapewnioną sobie jałmużnę; lecz jeżeli służących sobie praw do wsparcia nie okaże, wstrzymuje się przeznaczona jałmużna.

Łatwo sobie wyobrazić, jak podobne urządzenie skutecznym jest środkiem do zapobieżenia lenistwu; ale zato karząc i wykorzeniając lenistwo, starają się wszelkimi sposobami wzbudzać i zachęcać do przemysłu, już to przez chlubne odznaczenia, już przez nagrody. Ubodzy którzy więcej na tydzień zarabiają niż im na karcie przeznaczono, otrzymują albo nagrodę pieniężną albo odzienie pewnej wartości, albo też w czasie rozdawania zapomogi pieniężnej, dwa razy do roku, na najęcie stancyi, otrzymują chlubne odznaczenia i nagrody pieniężne. Podarunki takie, nie tylko nie odciągają się od tygodniowych jałmużn, ale owszem nadają prawo do pomnożenia summy tygodniowo odbieranej.

Oprócz ubogich, o których tu była wzmianka, znajduje się, особливо po wielkich miastach, klasa nieszczęśliwych, co na szczególniejszą uwagę zasługują. Są to właśnie ludzie, którzy tyle tylko mają codziennie, aby z głodu nie umarli; a czują nieprzewyciężony wstręt do stania się ciężarem dla publiczności. Trudno sobie wystawić bardziej opłakany stan, w jakim są ci, którzy przez niezasłużone nieszczęścia popadli w ubóstwo, i są skazani aby resztę

pozostałego żywota pędzili w ustawicznej walce z niedostatkami, hańbą i rozpaczą. Zapobiegać takiej nędzy, która się często pod szanowną okazuje postacią, pierwszym powinno być obowiązkiem osób na czele instytutu dla ubogich, postawionych. Ale potrzeba wielkiej ostrożności w świadczeniu takim ludziom, których nieszczęście uczyniło drażliwymi i podeyrzanymi, a którzy za nadto szlachetney ambicyi posiadają, aby się nieczuli być poniżonymi, przyjmując dobrodzieystwo, za które wetzawet oddać nie mogą.

Dom roboczy w Monachium udziela hojnie pomocy w sposób naydelikatniejszy wielu podupadłym familiom, i znaczna część nieszczęśliwych odbiera tym sposobem wsparcie, które wstydziłyby się wprost przyjmować. Wiele osob znacznego urodzenia, a nade wszystko wdowy lub niewiasty niezamężne, przysyłają w sekrecie do domu roboczego po len, wełnę i koszule do szycia, i odbierają za to zapłatę przez posłańca, którego nikt nie śmie wypytywać.

Nie jeden żołnierz z wojska elektorskiego nosi koszulę uszytą przez ręce delikatne i do tak twardej roboty wprzód nieprzyzwyczajone. Nie jeden obiad, przez osoby przywykłe nigdy do wytwornego stołu, spożywany teraz bywa w Monachium z kuchni domu roboczego, który się udziela bezpłatnie. Spodziewać się należy, że wszyscy nieszczęśliwi, którzy się jeszcze ukrywają, nie omieszkają korzystać z tej pomocy.

Wiele jeszcze bez wątpienia, nie dostaje w domu roboczo-wojskowym w Monachium, aby go nazwać zakładem doskonałym. Jest on zanadto od-

dalony od środka miasta, i wielu ubogich, mieszkając o podal od niego, tracą niemal drogiego czasu, na przychodzenie na robotę, i wracając do swego mieszkania. Prawda, że dom ten znajduje się właśnie w części miasta, najbardziej przez ubogich ludzi zamieszkały; ale wiele jest takich, co nie mogą z tego instytutu tyle korzystać, ileby chciały, gdyby bliżej jego mieszkały. Najlepiejby temu zaradzić można, gdyby w różnych częściach miasta założone zostały kuchnie publiczne, a przy nich trzy lub cztery izby, w którychby ubodzy mogli pracować; wtenczas, albowy brali pierwsze materiały do wyrobienia z domu roboczego, albo też ich dostarczaliby im przełożeni nad kuchniami. Tacy dozorczy mogliby zarazem sprawować obowiązek ekonomów w tych oddziałach, zostając pod dyrektcją i wiedzą domu roboczego. Już o tych zakładach częściowych pomyślano, i zamiar przyjdzie do skutku, skoro tylko wynaydą się stosowne na ten koniec pomieszkania. Po wielkich miastach, publiczne kuchnie i przyległe do roboty izby, powinnyby się znajdować w każdej parafii. Nikt nie uwierzy jak wieleby dobrego takie zaprowadzenia zrządziły, przyczyniając się do szczęścia ubogich, i wpływając na poprawę ich obyczajów.

Podobne fabryki mogłyby być urządzone czysto, i z niejaką nawet wytwornością, oświetlane, ogrzewane i chędogo utrzymywane małym kosztem. A nakoniec, gdyby się z ubogimi obchodzono łagodnie, nie przymuszając ich gwałtem, aby do tych domów roboczych uczęszczali, poznaliby oni wkrótce całą korzyść tych słodkich i spokoj-

nych przytułków; a wtenczas poruszenie umysłu skolatanego nędzą, uspokoiłoby się, przestaliby być podeyrzliwymi, staliby się szczęśliwymi, a tém samém wdzięcznymi i pojętymi. A lubo niepodobna jest pomieścić wszystkich w wygodniejszych mieszkaniach, niż są te, jakie teraz po nędznych własnych chatach zajmują; jednak gdyby większą część dnia przepędzali w domu roboty, i powracali tylko na noc do własnego mieszkania, wtedy to ostatnie nie byłoby dla nich tak szkodliwém. Jeżeliby który z pomiędzy nich popadł w chorobę, możnaby go wtedy przenieść do szpitala, lub do izb w bliskości warstatów urządzonych, w których mieściłoby się mogli starzy i słabi na zdrowiu. Możliwość także poświęcać tam kilka godzin nauce dzieci, dając im publiczną lekcją w izbie jadalnej, lub w innej jakiej do tego przyzwoitej.

Koszta podobnego zakładu w każdej parafii, nie nadto wielkie byłyby, a pożytki z niego niewyrachowane. Ubodzy mogliby się żywić z kuchen publicznych w połowie taniej, jak kiedy w domu u siebie jeść gotują; więceyby skorzystali ze swego przemysłu w zakładzie publicznym i pod dozorem oświeconey zwierzchności, niżeli pracując każdy poszczegule; zaprowadziłby się duch emulacyi pomiędzy nimi, i przepędziliby czas daleko przyjemniej i weseley; wydatek na opał tak do gotowania, jako i do ogrzewania izby mieszkalnej, prawie zupełnieby ustał, a koszta najęcia pomieszkania znacznieby się zmniejszyły, gdyż wtenczas potrzebowałiby tylko kącika na postawienie łóżka. Widoczną jest rzeczą, że

wszystkie te oszczędzenia, razem połączone, zmniejszyłyby znacznie ciężary publiczne, na wsparcie i utrzymanie ubogich. Używszy przyzwoitych środków, i uskuteczniając je ze wszelkiem staraniem i wytrwałością, tuszyc można bezpiecznie, że z czasem te wydatki zeszlęby do małej bardzo ilości.

Co do mieszkań dla ubogich, mniemam, iż po wielkich miastach, lepiej zostawić im samym o to staranie. Sposob ten przenosić będą zawsze nad kupienie się naksztalt więźniów po szpitalach lub gmachach szpitalnych; różnica kosztów bardzo będzie nieznaczna, wyjąwszy chyba to, że nie mogą być u siebie wygodnie mieszczeni: lecz ta niedogodność stokrotnie się nagrodzi, przez niewysłowiony powab przywiązany do wolności.

W Monachium wszyscy prawie ubodzy starają się sami o mieszkanie dla siebie, i na ten koniec otrzymują dwa razy do roku pieniężną pomoc dla zapłacenia komornego. Beżenni nie mają nawet mieszkań udzielnych, najmują tylko miejsce dla postawienia łóżka, i za to płacą na dzień jeden kreycer, a jeżeli żądają więcej wygody, płacą wtenczas na dzień dwa kreycery (5 $\frac{1}{2}$  grosza polsk.).

Pomiędzy ubogimi są jeszcze zgrzybiali i schorzali, niemający ani rodziny, ani krewnych, ani przyjaciół, którzyby o nich mieli staranie, ci umarliby dla samego niedostatku pomocy. Takim zostawuje się do wyboru, albo przyłączyć się do jakiej ucziwey rodziny, albo przyjąć schronienie w miejscu poświęconém na ten cel w Monachium.

Gmach ten wystawiony jest na wzgórkę w przyjemném położeniu nad rzeką *Izerą*, skąd wychodzi widok na miasto, na pole i na rzekę. Z tym szpitalem łączy się wielki ogród. W samym gmachu znajduje się 17 obszer-nych izb, mogących pomieścić więcej ośmdziesiąt osob. Dobrze urządzone kuchnia dostarcza im żywności; zgrzybiałych starców i chorych opatrują zdrowsi. Uprawa ogrodu służy im za zabawkę, a korzyść, jaka z niego przychodzi, spada na nich. Daje się im robota stosowna do ich sił, a co zarobią, staje się ich własnością. Żywność, o- dzienie i lekarstwa, dostają bezpłatnie, a ci, którzy zarobić niezdolni, otrzymują małą ilość pieniędzy, za którą mogą sobie kupić tabaki, lub sprawić jaką inną przyjemność.

Zyczyćby należało, aby to schronienie było w bliskości domu roboczego: leży wprawdzie od niego o 500 sążni, ale i taka odległość jest za daleka. Gdyby to schronienie mogło być tuż przy roboczym domu, wtedy mieszkający tam mogliby brać pożywienie z jednej publiczney kuchni, i zostawać pod dozorem urzędników domu roboczego. Instytut stalby się wtenczas ważniejszym dla odwiedzających, o co więcej dbać trzeba, jak sobie kto wystawić może, gdyż pochwała publiczności jakiegokolwiek instytutu, potężnym jest bodźcem do wykonywania najtrudniejszych przedsięwzięć.

Niemalby i to jest przedmiot, za- sługujący na baczną uwagę oświeconego statysty, umieć połączyć przyjemność i zabawę, z pomnożeniem dobra pospolitego.



*Sposoby użyte na rozszerzenie wpływu instytutu dla ubogich w Monachium, do innych miejsc Bawaryi. Naśladowanie zakładów Monachijskich, działy korzystne odmiany w tym względzie i po innych zagranicznych krajach.*

Lubo instytut, o którym tu mowa, rozciąga się tylko do samego miasta Monachium i jego przedmieść, przedsięwzięto atoli stosowne środki do rozszerzenia jego wpływu i na inne miasta krajowe. Sposoby użyte do wykonania żebractwa w stolicy, i zatrudnienia pożytecznego ubogich, uwieńczone zostały najpomyślniejszym skutkiem. Wypadek ten ogłoszono przez pisma publiczne, i wezwano wszystkie bawarskie miasta do naśladowania danego przykładu. Wszelkie ku temu użyte środki ogłoszono we wszystkich jego szczegółach. Nadto instytut monachijski oświadczył publicznie naczystszą chęć udzielania informacji i potrzebnej pomocy każdemu, któryby życzył zakładać podobne instytuta.

Wszyscy obywatele kraju i cudzoziemcy nawet, którzy życzyli sobie posiadać kopije rejestrów, kwitów i świadectw używanych w domu roboczym wojennym i w zakładzie dla ubogich, otrzymywali je z największą ochotą bezpłatnie, i nikomu nieodmawiano udzielania potrzebnej informacji i szczegółów jakich tylko żądali.

Dom roboczy otwarty był codziennie od rana do wieczora, każdemu, kto go tylko chciał odwiedzać, wyznaczono osoby dla towarzyszenia cudzoziemcom po rozmaitych warstatach, z zaleceniem dawania wszelkiego objaśnienia we

względzie różnych rękodzieł, które są zaprowadzone w domu roboczym: na żądanie udzielano odwiedzającym kopije drukowane biletów, tablic i kontroli, których używają w potocznych interesach domu: dawano informacye, jak tych schematów używać, równie i o środkach ostrożności, dla zapobieżenia kradzieży, oszukaństwu i trwonieniu.

A ponieważ w Bawaryi mało jest kwitujących rękodzieł, a lud prosty i ubogi najmniejszego nie miał wyobrażenia o robotach któreby można go pożytecznie zatrudnić, przeto też okoliczność ta największą była przeszkodą do rozciągnięcia skutków zakładu dla ubogich, powszechnie po całym kraju. W celu pokonania tych trudności, wezwano rozmaite miasta i gromady, któreby życzyły zaprowadzić u siebie podobne instytuta dla zatrudnienia ubogich, aby przysyłały do Monachijskiego domu osoby pojętne dla wyuczenia ich przedzenia, ponczoszkowania i szycia rozmaitego; aby za powrotem do siebie mogły drugie osoby tychże robot nauczać. Nadto dom roboczy wyewińczył pewną liczbę osob we wszystkich odbywających się w nim robotach, i te rozsyłał po miastach i gromadach za nauczycieli, gdzie tego wymagano.

Nie mniejsza jeszcze zachodziła trudność, którą atoli łatwo pokonano, to jest trudność opatrzenia się po gminach i gromadach w pierwsze surowe materiały, i wyprzedania już przerobionych na towar. Nici naprzykład wyprzedzone po miasteczkach i wsiach, lub inne jakie po krajowych warstatach wyrobione towary, długoby musiały leżeć po składach nimby je kto kupił. Tey niedogodności zapobiegł dom roboczy

wojenny w następujący sposób. Każdey gromadzie dostarcza na pierwsze zapotrzebowanie wszelkich surowych materiałów i przyymuje przerobione w takiej cenie, jaka się zwyczajnie płaci za podobne przedmioty w Monachium. Oprócz tych środków i wielu innych tego rodzaju, które obudzają i rozmażają przemysł pomiędzy ludem wiejskim zubożałym, komitet niezaniedbuje niczego w celu, zachęcenia prywatnych osób gorliwych o pomysłność powszechną, do zajęcia się i zakładania instytuców przemysłowych po kraju. Gromady które naprzód naśladowały zakłady monachijskie, publicznie w gazetach pochwalono i za wzor wystawiono; osoby prywatne, które się temu przedmiotowi po prowincjach poświęciły, otrzymały publiczne uwielbienia i nagrody.

Szanowny jeden pleban, X. *Lechner*, który z własney pobudki pierwszy z ambony pochwalił i zachęcał do pomagania rządowi, w celu rozszerzenia tak zbawienych środków, dążących do wspierania ubogich, przyymowany był przez elektora z wielkim odznaczeniem, o trzymał osobne posłuchanie, na którym elektor podziękował mu za o kazaną w sprawie publiczney gorliwość.

Wiele wybornych kazań zalecających wiernym chrześcijanom, aby wspierali usiłowania rządu w tak chwalebney sprawie, dowodzą, ile szanownemu stanowi duchownemu leżało na sercu, aby zamiary zbawienne żwierzchności wzięły pożądaný skutek.

Kończąc niniejszy Pamiętnik doniesiemy jeszcze o postępie zakładu, którego wzór i przykład dała stolica Bawaryi, innym krajom. Wcza-

nie podróży do Włoch dla poratowania mojego zdrowia, miałem zrzeczność oglądania dwóch szpitalów w Weronie, pod nazwiskiem *la Pieta* i *la Misericordia*, które obeymują razem około 850 ubogich. Zabrawszy znajomość z dyrektorami obu szpitalów, mówiłem im o rozmaitych urządzeniach zaprowadzonych w instytucie monachijskim. Przedstawiłem im różne sposoby oszczędności w żywieniu ubogich, a szegulniey w opale, który, ponieważ tam samego tylko drzewa używają, jest na ten kraj za nader drogi i kosztowny.

Drogość opalu we Włoszech, skłoniła dyrekcją instytutu werońskiego, już od kilku lat, do zaprowadzenia kuchni oszczędzających drzewo, i rozprawdzających stosowniey ciepło; lecz po rozważeniu wszystkiego, dostrzegłem, że urządziwszy te kuchnie innym sposobem, można  $\frac{7}{8}$  oszczędzić materiału opalowego. Kiedy oświadczyłem gotowość przerobienia kominów i ognisk podług prawideł na jakich zbudowane są w Monachium w domu roboczym, dyrektowie ofiarę moję z największą przyjęli wdzięcznością. Przerobiliśmy zatem obiedwie kuchnie, a skutek odpowiedział zupełnie zamiarowi, i dzisiay kuchnia mianowicie w szpitalu werońskim *la Pieta* jest jedną z nayoszczędnieyszych i naywygodnieyszych tego rodzaju, tak, iż przed innemi ją za wzór polecam. (\*)

Trudniąc się przerabianiem kuchni, dostrzegłem, że możnaby zaprowadzić niemnię korzystną oszczędność w ubieraniu ubogich, pomieszczonych w tym instytucie. Oświadczyłem dyrektorom iż przyszlę na próbę dwanaście zu-

(\*) Opisanie i plany tey kuchni będą w Dziennikach pomieszczone.

pełnych ubiorów, jakie są zaprowadzone dla ubogich mieszkających w domu roboczym w Monachium, co też za powrótem skutecznilem, dołączając do posylki rejestr wydatków na każdy ubior.

Skutek tej małej spekulacji udał się zupełnie, i otworzył nową gałąź handlu zdolną do zachęcenia przemysłu w Bawaryi. Wzór ten ubioru, gdy zyskał w Weronie powszechną pochwałę, zwłaszcza, że licząc nawet koszt transportu, tańszy był o dwadzieścia procentów od ubioru używanego dotąd w szpitalu werońskim, sprawił to, iż dom roboczy wojenny w Monachium otrzymał znaczny komis w miesiącu wrześniu 1794 r. na takowe ubiory. Wyjeżdżając do Anglii, miałem jeszcze ukontentowanie widzieć jak pakowano i posyłać miano przez Tyrol 600 pełnych ubiorów z domu roboczego, przeznaczonych dla ubogich werońskich; a tak ubodzy bawarscy, opatrując odzieniem ubogich werońskich, mogą z czasem los swój poprawić.

*Koniec pamiętnika pierwszego.*

#### WIADOMOSCI ROZMAITE.

OFIARY NA ZAKŁADY EDUKACYJNE w PAŃSTWIE ROSSYYSKIEM w roku 1819. Ciąg 6ty. — Ob. wyżej st. 560.

*Reszta okręgu naukowego charkowskiego.*

Gubernija kurska. Dla GIMNAZYUM KURSKIEGO, jenerał major *Bekleszów*, oraz radcy kolegijalni, marszałek guberski *Zaykin* i *Finienko*, mechanik zagraniczny *Trok* i kupiec bielgorodzki *Mikołaj Czumiczew*, po 50 rubli; radca tytularny *Hendelewicz*, porucznik *Baklanów* i cudzoziemiec *Bekker*, po 25 rubli; radca kolegijalny *Kapelski*, rotmistrz

*Pochwiśniew*, i sekretarz guberski *Kolosowski*, po 20 rubli; kapitan *Denisów* i radca tytularny *Denisjew*, po 10 rubli; sekretarz guberski *Anenków*, kancelarysta *Bulhaków* i szlachcic *Mikołaj Łukin*, po 5 rubli; szlachcic *Jakób Lewszyn* 4 ruble; nadto dyrektor gimnazjum *Kołogriwów* darował magnes wartujący 25 rubli, i kartę państwa rossyjskiego, ceny 15 rubli. W czasie publicznego examinu uczniów gimnazjum kurskiego; ofiarowali: radca stanu *Cholodowicz* i archimandryta *Palladyusz*, po 100 rubli, a dyrektor gimnazjum *Kołogriwów* na uczestowanie publiczności 225 rubli. Kupiec kurski *Chloponin* dla tegoż gimnazjum dał 16 xiąg w językach, niemieckim, francuzkim i łacińskim, ceny na 125 rubli. — Dla SZKOŁY POWIATOWEY KURSKIEY, jenerał major *Bekleszów* 50 rubli; radca tytularny *Gindilewicz* 10 rubli, i różne osoby razem 31 rubli. — Dla SZKOŁY SUDŻANSKIEY, zgromadzenie tamecznych *mieszczan* 45 rubli; tameczni assesorowie *wieyscy* i zgromadzenie *odnodworców* 31 rubli 9<sup>4</sup>/<sub>10</sub> kopiejek; cudzoziemiec *Troki* 30 rubli; major *Kłopot*, radca tytularny *Mastów*, uczniowie tej szkoły *1szej* i *2giey* klasy, dwakroć po 25 rubli; kolleski assesor *Kukol-Jasnopolski* 20 rubli; marszałek tegoż powiatu major *Szagarów* 16 rubli; dyrektor gimnazjum kurskiego *Kołogriwów* 12 rubli; radca tytularny *Maksimowicz*, tytularna sowietnikowa *Syczewska*, porucznik *Wierewkin*, chorąży *Szabarowicz* i cudzoziemiec *Wolter* po 10 rubli; kolleski rejestrator *Kandyba* dwakroć po 9 rubli; kolleski sekretarz *Sukmanew*, kolleski rejestrator *Bojarinców* dwakroć po 8 rubli; chorąży *Griepotów* 7 rubli; orłowski kupiec *Malgin* 6 rubli; sztab-lekarz kolleski assesor *Fidrowski*, radcy tytularni: sędzia powiatowy *Nikiforów* i poczmistrz *Korohodów*, sztabkapitan *Meszeticz*, kollescy sekretarze: sądu powiatowego: sekretarz *Maksimowicz* i *Kalaszników*, perucznik *Woropanów*, guberski sekretarz *Anastasjew*, strapczy powiatowy *Zelenin*, ziemskiego sądu sekretarz *Sukman*, bielgorodzcy obywatele: *Blednów*, *Podobiedów*, i szlachcic *Łapiński* po 5 rubli; major

*Chłopów*, kolleski assesor *Byków*, radcy tytularni: *Bondarew* i *Maksimowicz*, porucznik *Syczewski*, geometra powiatowy guberski sekretarz *Kotelnikow* dwakroć, częściowy policyyny inspektor *Anastasjew*, kornet *Kolmakow*, i kolleski rejestrator *Jakimowicz* po 4 rubli; guberski sekretarz *Miszeticz*, dozorca szpitala *Łukaszewicz*, liczebnik *Jan Gutków*, i przysięgły *Dechterew* po dwa rubli; porucznik *Tolombaszew* i kommisarz prowijantowy *Deluste* po 1 rublu. — Dla SZKOŁY BIEŁGORODSKIEY; marszałek *Borszczow* 50 rubli; biskup *Eugeniusz* i radca *Koropski* po 25 rubli; horodniczy *Goworucha-Otrok* i głowa miasta *Tambowców* po 20 rubli; ziemski kommisarz *Kondyrew*, porucznik *Kurczeninów* i kupiec *Dennis Korotków* po 10 rubli; kupiec *Czerezów* 5 rubli, 20 kopiejek; i kandydat *Karatów* 5 rubli. — Dla SZKOŁY POWIATOWEY RYLSKIEY: dozorca honorowy *Koszelew* 25 rubli; kapitan *Deriugin* 12 rubli; radcy dworu: *Arsenjew* i *Iwanów*, major *Buchalec*, porucznik *Koszelew* i chorąży *Koszelew* po 10 rubli; radca dworu *Lisenko*, radca tytularny *Łucewin*, kollescy sekretarze: *Szczekin-Krotów* i *Bucharin*, guberski sekretarz *Preobrażeński* i chorąży *Asmołów* po 5 rubli; assesorowie: *Ładygin* i *Asmołów*, sztab-lekarz *Kez* i kupiec *Kirpiczników* po 4 ruble. — Dla SZKOŁY POWIATOWEY FATEŹSKIEY: kupiec *Chariczków* 25 rubli; podpółkownik *Derewicki* i sędzia powiatowy *Alisów* po 10 rubli; guberski sekretarz *Matwiejew* 8 rubli; assesor szlachecki *Aladin*, i radca tytularny *Kozłów* po 5 rubli; assesor szlachecki *Czeremisinów*, kapitan *Czurilów*, radcy tytularni: *Nikolski* i *Konkin*, 12tej klasy *Kudrin*, von *Borwisztein*, assesor szlachecki *Zakrzewski*, sekretarz *Afanasjew*, kupiec *Łukanczyków* i syn kupca *Jerzy Pachomów* po 4 rubli; guberscy sekretarze: *Zosimów-Bielów*, *Sliwenski*, *Antonienko* i *Mizuków*, podporucznik *Alexiejew*, *Jerzy Paramonów*, protokolista *Bruszców*, kollescy rejestratorowie: *Koszuków* i *Mieszczerski*, guberscy rejestratorowie: *Kosiaków* i *Łachtionów*, kupcy: *Nikita* i *Prokopiusz Czaplignowie*, po 2 ruble. — Dla SZKOŁY POWIATOWEY CHOTMYŹSKIEY: jenerał-leytnantowa An-

na *Chorwatowa* 150 rubli; horodniczy *Tretniaków* i kolleski rejestrator *Malinin* po 10 rubli. — W mieście SZCZYHRY znajdująca się SZKOŁKA PARAFIJALNA podwyższona na POWIATOWĄ. Przy tém zdarzeniu na uczestowanie obywatelów wnieśli: dozorca honorowy pomienioney szkoły radca dworu *Isaków* 750 rubli i głowa miasta kupiec *Faustów* 400 rubli; dyrektor szkół kurskiej gubernii radca kolegijalny *Kotogriwów* dla nagrody uczniów książek na rubli 16 i kop. 50. Nadto na poprawę szkolnych budowli ofiarowali: kolleski assesor *Riszczew* 650 rub.; major *Mansurów* 145 rub.; półkownik *Rikord* i dozorca pomienioney szkoły *Jewlew* po 50 rub.; pomocnik szczyhrowskiej akcyzy *Gorochów* 35 rub.; marszałek podpółkownik *Annenków* 30 rub.; podpółkownik *Knobenwu*, major *Kuzniców*, sztab-rotmistrzo: *Koszewoy*, *Pistol-Kors*, *Stefan* i *Bazyli Durnowo*, radca dworu *Aksenów*, *J. W. Paskiewiczowa*, *Katarzyna* i *Marya Durnowo*, kapitan *Zaykin*, radca tytularny *Popów*, chorąży *Stepanów*, kancelarysta *Hozin*, kupiec *Ledowski*, i uczeń szczyhrowskiej szkoły *Gorochów* po 25 rub.; guberski sekretarz *Amosów* 20 rub.; sędzia powiatowy *Rusanów* i ziemski kommisarz *Czeremisinów* po 15 rub.; majorowie: książę *Kostrów* i *Dreyling*, rotmistrze: książę *Kostrów*, *Wysocki* i *Chalturyn*, radca tytularny *Karakulin*, sztabs-rotmistrz *Makowniew*, porucznicy: *Finenko*, *Stern*, *Stal-von-Holst-in* i *Mertens*, chorąży gwardyi *Szatłów*, guberski sekretarz *Brytków*, korneci: *Olszewski*, *Andresowski*, *Soforewicz* i *Potaszewski*, protojerey *Swirydów*, panie: *Potaszewska*, *Stanikiewiczowa*, *Chitrowa*, *Fedorowa*, i kolleski rejestrator *Wuicz* po 10 rubli; nauczyciel kurskiego gimnazjum radca tytularny *Bilewicz*, geometra powiatowy *Awerkiew* i guberski sekretarz *Bucharin* po 8 rubli; sztabs-rotmistrz *Szatłów*, kolleski sekretarz *Bandurów* i guberski sekretarz *Szatłów* po 5 rubli; syn kupca *Jasmeński* i mieszczanin *Kandaurów* po 4 rubli; mieszczanin *Jawglewski* 1 rubel.

(z gazety petersb. N. 69. r. 1820.)

**DOBRO CZYNNOSĆ SPOŁCZESNA.**  
TOWARZYSTWO DOBRO CZYNNOSCI WILENSKIE.  
*Stan domu ubogich w miesiącu czerwcu 1821 roku.*

Ludności	Było 1 czerwca				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 30 czer.			
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
<i>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczy, inni greplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	1	4	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5 — płótna . . . . .	6	4	12	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—
4 Robienie waty . . . . .	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5 Przędzenie lnu . . . . .	—	18	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—
6 — wełny . . . . .	1	7	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7 Krawiectwo . . . . .	5	—	2	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo . . . . .	8	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9 Stolarstwo . . . . .	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo . . . . .	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącami . . . . .	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12 Pralnia . . . . .	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15 Szybie i różne roboty . . . . .	—	10	—	89	—	1	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14 Sklep przedazny . . . . .	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większej części z inwalidów . . . . .	16	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciągle, starzy i kalecy . . . . .	4	15	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . . . .	7	58	25	19	4	—	1	1	—	1	1	—	—	—	—	—
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegulniey nauką . . . . .	—	—	58	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
19 Chorzy . . . . .	5	7	5	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
20 Dozor i posługa chorych . . . . .	2	6	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<b>Ogóły</b>	74	125	88	120	6	1	8	8	5	4	5	—	—	—	—	—
	199		208		7		16		7		5		199		219	
	407				25				12				418			
<i>II. Z poprzedzających ogółów:</i>																
1 Uczący się w szkole wzajemnego uczenia	—	—	75	92	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—
2 — spiewu kościelnego . . . . .	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3 Chodzący do gimnazyum . . . . .	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4 — na rysunki do uniwersytetu . . . . .	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<i>III. Przychodzący z miasta:</i>																
Do szkoły wzajemnego uczenia . . . . .	—	—	22	25	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<i>IV. Pobierający wsparcie z domu:</i>																
1 Chleb na osobę po funtów 7 na tydzień	52	198	—	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2 Chleb i potrawy . . . . .	9	6	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3 Pieniądże gotowe, miesięcznie rozdawane i na raz ieden, otrzymało . . . . .	16	55	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<b>Ogóły</b>	57	259	—	—	—	—	2	16	—	—	—	—	—	—	—	—
	296		—		18		—		6		5		55		250	
	—				—				11				505			
A Z A T E M:																
<i>V. Wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu czerwcu:</i>																
1 Do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedaznego użytych . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2 Ubogich . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<b>Ogóły</b>	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	6		3		—		—		—		—		—		—	
	124		369		91		128		—		—		—		—	
	150				372				91				128			
	—				—				—				—			
	502				219				—				—			
	721															

*W tymże miesiącu czerwcu jatmużna:*

1. Starozakonny Jankiel Leybowicz ofiarował srebrem kop. 36.
2. P. Strumiłło sowietnik darował służący sobie oblig na r. sr. 30 w roku ter. 1821 kwiet. 25 wydany.
3. P. Tekla Płocińska na skutek testamentu swego męża, przysłała oblig i dalsze dokumenta, dla uzyskania czer. zł. 300 w po-  
łowię dla towarzystwa dobroczynności, a w połowie dla szpitala głównego Wileń. (Ob. Dzieje roku teraz. str. 326.)
4. X. Alexander Zylewicz administrator kościoła telszewskiego oblig na tal. bit. 15 i r. sr. 75.
5. P. Sniadecka kapusty kwaśney garcy 40.
6. P. Daniel Paszkiewicz drzewa opalowego kop dwie.
7. P. Józef Gorecki za brane wanny fumigacyjne darował krowę.
8. P. Barankiewicz D. M. do infirmaryi wiązek dwie do czytania chorym w domu towarzystwa zostającym.

*Ignacy Jundziłł sekr. towarzystwa.*

• KSIĄŻNICA  
T-WA  
• KACIOŁ NAR  
W WILNIE

## TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI WILEŃSKIE

*Posiedzenie publiczne.*

W DNIU 1. t. m. lipca odbyło się posiedzenie publiczne towarzystwa wileńskiego dobroczynności stosownie do przepisu ustaw, w domu towarzystwa, w sali, w której się odbyły posiedzenia lat przeszłych. Obecni byli: JW. gubernator wojenny litewski Rimski-Korsaków, oficyał dyecezyi wileńskiej JW. biskup Kundziez, JW. biskup Kossakowski, JW. archimandryta Joil, oraz wiele Dam, urzędnicy gubernijalni, tudzież liczne zgromadzenie różnego stanu osob. Zastępca prezydenta pierwszego wydziału Michał Römer radca stanu akt., naktórego koley przyzdowania wypadala, jako w nieobecności prezydentów towarzystwa i 1go wydziału, zagaił posiedzenie przemową następującą.

USTAWY Towarzystwa dobroczynności polecają urzędnikom z grona swego wybranym, administracją składającym, coroczne zdanie sprawy z dochodów, dla ubogich poświęconych, przed zgromadzeniem całego towarzystwa. Posiedzenia takowe, stosownie do tychże ustaw, odbywać się powinny w otwartey izbie publicznie. Niech się nikt z tego nie gorszy, ani ustawom towarzystwa przygania; albowiem, ani twórcy tych ustaw, ani ich wykonywacze, nie mieli na celu próżney chluby, ale gorliwą miłość bliźniego. Sam porządek rzeczy wymaga także, aby i towarzystwo całe i publiczność, która jego zamiary hojnie wspiera, były obecnymi świadkami skutków swego miłosierdzia, i przeko-

nywały się jak z małych początków, przy usilney pracy i staraniu, rozrastają i krzewią się pożytki dla ludzkości poświęcone. Z uszanowaniem, pokorą i uległością chrześcijańską, przyymuje towarzystwo upomnienia, jakie się niekiedy dawały słyszeć, za głośnie i jawne wsparcia przez towarzystwo dobroczynności ubogim czynione. Winienem to tylko przypomnieć, że pierwsza myśl zakładu towarzystwa dobroczynności, podaną została od czcigodnego i pobożnego pasterza, ś. p. JW. J. Xiędza Jana Nepomucena Kossakowskiego, biskupa wileńskiego. Ułożone zaś przezeń ustawy, po przedstawieniu przez naczelnika tutejszey gubernii JW. Jenerała Rimskiego-Korsakowa, naywyższą wolą monarszą utwierdzone zostały. Przy tak poważnem zabezpieczeniu, śmiało dodać mogę, iż nie tylko towarzystwu przystoyną jest publicznie z postępu działań swoich cieszyć się; ale pożądaną i pożyteczną byłoby rzeczą, gdyby każdy człowiek, idąc przykładem cnotliwych usiłowań, przez jawne i głośnie dobre uczynki, szukał dla siebie chwały. Zachęcał do tego, godzien czci wiekopomney biskup, Jan Nepomučen Kossakowski, osoby towarzystwa niniejsze składające. Ten pasterz bogoboyny, prawdziwy naśladowca Chrystusa, miłość bliźniego, jako zasadę religii naszej, nie tylko w gorliwych naukach zalecał, ale też przykładnemi czyni swemi utwierdzał. Zakład niniejszy trwałym będzie cnot jego pomnikiem: a uczczenie popiołów tego męża, w pierwszych towarzystwa uczuciach, na zawsze zostanie.

Kłęski kraju naszego, wiodąc za sobą nieznacznie coraz to większą liczbę

ludzi cierpiących niedostatek a zanim nędzę, już w r. 1806 tak tę liczbę rozmnożyły, że żebractwo różnego rodzaju nieustannym jękiem przerażało serca litościwe. W takim tłumie nie podobna aby się nie znaleźli ludzie, którzy pod pozorem ubóstwa, kryjąc swoje próżniactwo i inne złe nałogi, odbierali prawdziwie biednym wsparcie, jakiej ręką miłosierna niosła w jałmużnie zarówno dla wszystkich. Ubolewał nie jeden nad szerzącym się nieporządkiem, czuł potrzebę zaradzenia złemu, ale pojedynczo nikt skutecznie działać nie mógł. Dostrzegł te utyskiwania przeznasz pasterz, zeszy s. p. biskup Kossakowski, a ze skłonionych ku dobrym uczynkóm umysłów, umiejąc korzystać, zebrał je, w jednego ducha połączył i ku pożądanemu celowi obrócił. Takie to były pobudki i początkowe zawiązanie towarzystwa dobroczynności. Rozróżnić ubogich od włóczęgów, jednym dać wsparcie lub do rodzinnych miejsc i ich panów odesłać, drugim zabronić żebraniny i z miasta wyprawić, było pierwiastkowem działaniem towarzystwa. Wsparte dzielną pomocą i protekcją gorliwego i znanego z ludzkości członka swego, JW. Rimskiego Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, z pociechą patrzyło na krzewiącą się latorośl ku pożytecznym celom zaszczepioną.

W skutek utwierdzonych przez monarchę ustaw, wybrana administracja, podzielona na trzy wydziały, w każdym, przedmiotami właściwemi, czynnie się zajmowała. Nie mieliśmy jeszcze w ten czas domu; sessye administracyjne odbywały się w mieszkaniu zesłego biskupa, a wydziałowe u pre-

zesów, jakoto: pierwszego wydziału JW. hrabiego Ogińskiego senatora, drugiego wydziału zesłego Wawrzeckiego wojewody lub jego zastępcy zesłego hrabiego Mostowskiego, trzeciego wydziału JW. Franka radcy stanu. Czynnici i gorliwi mężowie, byli prawdziwym zachęceniem i przykładem dla swych współtowarzyszów, z którymi pracdzielili. Wkrótce Xiąże Dominik Radziwił ordynat nieświzki, równie litościwy jak mężny obywatel, znaczną przysługą zasilił towarzystwo. Ofiarował plac i mury opuszczone, na których dom dzisiejszy wznosi się.

Mnożyły się zewsząd wsparcia i ofiary, członkowie towarzystwa w szupłym domku lub na gruzach sessye swe odbywając, trudnili się examinowaniem żebractwa, policya dodawała pomocy: w niebawnym czasie niedołężni, kalecy, osieroceni, znaleźli przytułek w domu towarzystwa, inni do swych siedlisk, szpitalów, lub do dziedziców wysłani; włóczęgi zaś zupełnie z miasta wygnani zostali. Godny uwielbienia kapłan zakonu kaznodziejskiego, JX. Korzeniewski, przyjąwszy na siebie dyrekcją domu, szczegulney żarliwości dał dowody. Jegoto trudom i staraniu winniśmy erekcją starych i wyprowadzenie nowych murów. Onto pozaprowadzał warstwy i maszyny rzemieślnicze, słowem, że dom towarzystwa coraz to lepszej zaczął nabierać postaci, a miasto od smutnego widoku nędzarzy oswobodzone było. Dzieło peryodyczne pod tytułem: Dzieje Dobroczynności, znajome wszystkim dobrze, pouczyć jest zdolne każdego ciekawego, o wzroście i postępach zamiarów towarzystwa w latach ominionych.



Administracya w dniu dzisiejszym zdająca sprawę, mówić będzie przez swe wydziały o stanie domu z roku 1820 na rok 1821. Szczegóły wyjaśnione zostaną, co się tycze wydziałów pierwszego i drugiego przez W. Jundzillę sekretarza towarzystwa, a co do trzeciego, przez sekretarza tegoż wydziału W. Karola Wagnera. Rachunki okaże W. Rychter pomocnik podskarbiego. W. Barankiewicz, prezes wydziału trzeciego, namieni o skutkach i przyniesionych pomocach w tym roku przez wanny siarczane. JW. Chodzko, członek towarzystwa, wspomni o naszych zmarłych towarzyszach. Ja tylko winienem ogólnie namienić, że żaden rok tak obfity w liczbę ubogich nie był, jak terazniejszy. Od sześciuset do siedmiuset pięćdziesiąt osób prawie ciągle towarzystwo swym kosztem utrzymywało, a prócz tego mnóstwo żebraków, włączających się po ulicach widzieć się daje. Przyczynę tego naprzód kładnę: wlekący się skutek klęsk wojennych, który ten kray w r. 1812 dotknął; powtóre, odgłos hojności miasta tutejszego, i oprócz domu towarzystwa liczne szpitale. To ściąga zewsząd ubogich i liczbę do tego stopnia podnosi, że ich ogarnąć nie podobna. Potrzebie, zaprowadzenie szkół wzajemnego uczenia, przyjęcie Panien Maryawitek dla dozoru dziewcząt, i nauka rozmaitych rzemiosł w domu towarzystwa dobroczynności, pomnaża liczbę cisnących się dzieci ubogich.

Przy tak licznem utrzymywaniu ubogich, kiedy fundusze w tym roku ledwo 11,000 rubli srebrnych przenoszą, nie można dość wydziwić się, jak ręka

Opatrzności do wyżywienia ich cudownie dopomagała.

Między dobroczyńcami wspierającymi usiłowania towarzystwa, naysławniejsze wspomnienie i wdzięczność sprawiedliwie się należy JW. gubernatorowi wojennemu litewskiemu, Rimskiemu Korsakowowi. Dostoinny ten członek nasz, szczególniejszą opieką swoją zaszczyca działania towarzystwa. Jego to powagą i władzą, oprócz wielu innych summ, wydobywają się zpod zawikłań i procesów summy, mianowicie: jedna oparta na schedzie z exdywizyi JW. Melchiora Wołodkowicza 13,810 rubli wynosząca, ofiarowana przez W. Tomasza Zyckiego profesora uniwer. wileń.; druga zł. pol. 16,000 testamentem zeszłego Sawaniewskiego zapisana, na kamienicy w mieście Wilnie JP. Jurewicza leżąca. Jemu to winniśmy zaprowadzenie komitetu naukowego, który pod przewodnictwem szanownego członka naszego, JW. dyrektora poczt litewskich Bucharskiego, trudni się wydawaniem dzieła pod tytułem Dzieje Dobroczynności; a dochód z tego dzieła obracający się na rzecz ubogich, w domu towarzystwa utrzymywanych, pomnożył fundusze stałe kapitałem 1000 r. s. wynoszącym, który z rąk szanownych JW. gubernatora wojennego towarzystwo przyjęło, i na pewney hipotece, prawami dla summ publicznych funduszowych opisanemi, ulokowało.

Równą wdzięczność oświadczyć powinniśmy czcigodnym damom, JJWW. Sołtanowey czesnikowey, Xiężney Giedroyciowey prezydentowey, Maleckiey assessorowey sądu gł., Becu professorowey, Korsakowey majorowey a dzisiejszey Sołtanowey marszałkowey litew-

skiey, Ludowice Groskiey starościan-  
ce i Rogowskiey półkownikowey, któ-  
re, pomimo przyrodzoną delikatność  
płci swojey, nie szędziły przykrego tru-  
du, i z przykłádném poświęceniem się  
odbyły kwestę wielkonocną. Zebrana  
przez te miłosierne damy w r. 1820 jał-  
mużna, przyniosła dochodu r. s. 2,112  
kop. 26<sup>3</sup>/<sub>4</sub>.

W tymże 1820 roku, schodząc ze  
świata W. Smigielska kracyzna, te-  
stamentem swoim, piękną pamiątkę do-  
broczynnego serca, przez wieczysty za-  
pis summy zł. 4000 na rzecz ubogich,  
w tymże domie mieszczących się, zоста-  
wila.

J. W. Sielawa radca stanu, służą-  
cy sobie oblig na 5000 rub. assygn. z pe-  
wném ubezpieczeniem, na rzecz tych-  
że ubogich ofiarował.

Obywatele stanu szlacheckiego w cza-  
sie powiatowych elekcyi, zebrali w nie-  
których powiatach na tenże cel składkę,  
jakoto: w wileńskim zł. 555 gr. 10,  
cier. zł. 1, rub. ass. 40 i przy tym pe-  
wną ilość zboża; w kowieńskim zł.  
410, gr. 20, cz. zł. 1, rub. ass. 50 o-  
prócz produktów; w wilkomierskim  
zł. 420, gr. 11 i oblig pewnego obywa-  
tela na cz. zł. 300. Ofiary wyliczone  
lubo jeszcze nie wszystkie uzyskane i o-  
desłane, zawsze jednakże, jako świadki  
pobożnych i cnotliwych uczynków, są  
dla towarzystwa przyjemną nadzieją  
zasilku dla ubogich.

Prócz wspomnionych ofiar, towa-  
rzystwo pomnożyło dochody, przez  
przyjęcie do grona swego szanownych  
członków: J. W. W. Wyszowskiego je-  
nerała woysk polch, Ignacego Emma-  
nuela Lachnickiego kamer junkra J. C.  
Mości, Michała Kościalkowskiego de-

putata wilkomierskiego i Daniela Bu-  
czyńskiego podkomorzego i prezydenta  
sądów gran. ptu zawileyskiego.

Ale nie dość jest datkiem wspierać,  
urządzenie domu potrzebuje czuyney  
baczności. Te składki i dary, marnie-  
by się zniweczyły, gdyby nie było ko-  
mu trudnić się ich przyzwoitem uży-  
ciem: Administracya pod czynnem i  
troskliwém przewodnictwem prezesa  
pierwszego wydziału, J. W. Hrabiego  
Ogińskiego senatora, pracująca, szczerze  
się przykładala do wypełnienia przyje-  
tego przez się obowiązku. Oddać wszak-  
że potrzeba szczegulne podziękowanie  
członkowi towarzystwa, W. Robertowi  
Kleczkowskiemu, dyrektorowi domu,  
który przez gorliwe poświęcenie się dla  
dobra ludzkości, pracą i staraniem o-  
szczędny obrót wydatkom nadać umiał.  
Bo niech raczy każdy uważać, że gdy-  
byśmy mieli tylko 600 ludzi, a 12,000  
rubli sr. dochodu, nie uczyniłoby wię-  
cey na osobę na rok, jak po rubli sr.  
20, co ledwo na dzień jedenastu groszy  
dochodzi: gdy tym czasem liczba ludzi  
dochodziła do 750, a przychód rubli  
12,000 nie czynił.

Zważając jednak administracya to-  
warzystwa, że nadal bez ograniczenia  
liczby ludności niepodobna będzie to-  
warzystwu jey utrzymać; dla zapobie-  
żenia upadkowi, postanowiła opisać  
stan ludu w domie utrzymywanego, i  
zrobić redukcya. Do tej pracy upro-  
szony J. W. Jan Chodźko b. prezes są-  
du głów. guber. mińskiej, członek na-  
szego towarzystwa, i znany ze swey  
gorliwości o dobro rodzaju ludzkiego o-  
bywatel, wespół z zaproszonymi po-  
mocnikami W. W. Kleczkowskim dyrek-  
domu, Gaynem opiekunem parafijal-

nym i Zakrzewskim szefem, zajął się czynnie spisaniem całej ludności, z najdrobniejszém każdego opisaniem, podzielił etat na cztery klasy, ścisłą na wszystko dał baczość, podał obszernę uwagi nad sposobem utrzymania pewnego i stałego porządku, uformował budżet, i przez swe pracowite dzieło, postawił towarzystwo na pewnych prawidłach, których nadal trzymając się, uniknąć może obawy, aby w swych zamiarach nie zostało zachwiane. Czynność tego komitetu na oświadczenie wdzięczności towarzystwa zasługuje, co też w imieniu jego miło mi jest w tém miejscu dopełnić.

Przebiegłszy pokrótce rys dobroczynnych działań r. 1820, zewsząd widzieć się daje z pociechą, że moralność i ludzkość, jako przyrodzona cecha od przodków narodowi naszemu zostawiona, wiecznie w sercach rodaków istnieć będzie i nigdy zatartą i zgubioną nie zostanie: życzyłyby tylko należało, aby oprócz hojnych ofiar, darów i zapisów, więcej się chęci ożywiło do zobopólnej pracy i starania o pomoc dla bliźnich.

WSPOMNIENIE ZMARŁYCH CZŁONKÓW TOWARZYSTWA WILEŃSKIEGO DOBROCZYNNOSCI na publiczném posiedzeniu dnia 1 lipca 1821 roku, przez Jana CHODŹKA.

Publiczne zdanie sprawy, z rocznych działań towarzystwa wileńskiego dobroczynności przed zgromadzeniem obywateli, których szczerobliwością istnieje ten pożyteczny ludzkości zakład; odświeżając pamięci obecnych, czynione dla wsparcia nieszczęśliwych bliźnich ofiary; zawiadamiając wszystkich o ich użyciu na przedmioty ustawami towa-

rzystwa wskazane; uwielbiając wspa- niałych dobroczyńców, przez samo wyliczenie ich darów; powinno razém podać do uczczenia potomności imiona tych mężów, którzy do lepszego przeniesieni żywota, pamiętkę cnotliwych czynów po sobie zostawili.

Nie przepomniało tej świętej powinności towarzystwo; wymieniając na publicznych posiedzeniach, zmarłych w przeciągu roku członków; polecając ich dusze litości Stwórcy, przez obchody religijne w kaplicy domu dobroczynności odbywane; ogłaszając w piśmiech peryodycznych ich życie i sprawy naśladowania godne.

To więc, co mnie z kolei mówić polecono, będzie w części powtórzeniem skądinąd wiadomych już rzeczy. Lecz jak prawdziwey piękności dzieła, nie tracą bynajmniej na częstym ich obejrzeniu, owszem za każdym razem nie dostrzeżone pierwey odkrywają wdzięki; tak czystey cnoty obraz im pilniey rozważany będzie, tym na większe zasłuży uczenie, tym znakomitszy przykład czulemu sercu zostawi.

Rozmaity jest zawód społecznego życia; w każdym pilne dopełnienie obowiązków, przeniesienie ogólnych nad własne korzyści, gorliwa w sprawie oyczyzny usługa; na uwielbienie społecznych i chwałę potomnych zasługuje. Lecz zaszczyty nabyte w służbie krajowej i monarszey przez udział dóbr i dostojności, wyplacające poświęcenia się osobiste, są mocnym bodźcem do spraw znamienitych; kiedy przeciwnie, uczynki dobroczynne dla nieszczęśliwych ofiar losu, niczém zamienione być nie mogąc, w zamiłowaniu przykazań świętey religii i za-

dowolnieniem własnego serca, jedyną znajdując nagrodę. Narody wznoszą bohaterom swoim pomniki, które ich imiona późnym pokoleniom przekażą; ubodzy i sieroty nie więcej nad lzy wdzięczności dla dobroczyńców swoich nie mając, łączą je do modłów gorących przed tronem powszechnego Ojca, błagając o wiekiwiec cnotcie zapłatę. Historia świata opiewa pierwszych czyny, zachęca następców do naśladowania: dla drugich skromna karta Dziejów dobroczynności przechowa z poszanowaniem ich pamięć; a dzieło ludzkości pożyteczne, do jakiego w miarę możliwości przyczynili się, odnawiać będzie w potomności cnotliwych mężów imiona.

Pierwszy zakład towarzystwa dobroczynności w Wilnie, pierwszą myśl zbawienną połączenia częściowych, na wsparcie cierpiącej ludzkości, darów, w jedno ogniwo i ich rządowego szafunku, winniśmy szanowemu pod każdym względem mężowi, godnemu pasterzowi powierzony mu trzody, wiecznej pamięci Janowi Nepomucenowi Kossakowskiemu, biskupowi wileńskiemu. Hojny fundusz w summie 5000 r. s. i dar testamentem uczyniony brylantowych znaków orderu ś. Alexandra Newskiego, za który dobrotliwy Monarcha 9000 r. as. wypłacić kazał, były pierwszym pokładem domu ubogich; a niezmodowana w postępie zamierzonego dzieła usilność, pociągnęła przykładem pasterza, skłonną ku dobremu owczarnią i dokonała świętego przedsięwzięcia. Ziściły się na tym domie pełne chrześcijańskiego ducha słowa jego, któremi odpowiedział powątpiewającym, o skutkach zamiaru, przy niedostatku fundu-

szów: „Są jeszcze (rzekł kapłan Boży), są dobrzy ludzie, i są litościwego serca, a Bóg dobrotliwy liczbę ich pomnaża.”

Za nim następuje mąż, krwi przodków nieodrodny, dziedzic zasczytów i sławy świętego domu: Xiąże Dominik Radziwiłł, ordynat nieświżski i ołycki. Ten nadając mury i ziemię na rzecz nowego zakładu, i przyrzekając, co lat 10 za siebie i następców dar ten potwierdzać, dopóki towarzystwo istnieć będzie, zapewnił trwałą dla ubogich przytułek i rozwinął najsukuteczniej dążenia towarzystwa, jakiego dzisiaj znamienite skutki publiczność ogląda.

Jednostaynie z nimi przejdzie do wiecznej w dziejach ludzkości pamięci, Tomasz Wawrzecki, tajny radca, senator, wojewoda i minister sprawiedliwości królestwa polskiego: łączący ze znamienitemi zasługami dla oyczyzny, z niezachwianą staropolską rzetelnością i gorliwą spółbraciom usługą, serce napelnione chrześcijańską ku bliźnim miłością, której najznamienitsze zostawił dowody, w zakładach towarzystw dobroczynności, wileńskiego i warszawskiego.

Podobną zyskuje chwałę poczet dostojnych obywateli, którzy zapisawszy do życia swego stałe ofiary, mające coroczny dochód domu towarzystwa składać, święcie przyjętego dopełnili obowiązku; a niektórzy z nich po zgonie nawet dobrze czynić pragnąc, posunęli hojność dla ubogich, za kres życia swojego. Do pierwszych należą: Józef hrabia Mostowski, jeden z naczynniejszych pracowników, przy zakładzie towarzystwa; Hieronim Stroynowski biskup wileński, gorliwy prezes towarzy-

stwa dobroczynności, po nieodżałowanym zgonie Kossakowskiego; Ludwik hrabia Tyszkiewicz, marszałek wielkiego xstwa lit.; Tadeusz Czacki, tajny radca; Nikodem Xże Puzyna biskup, sufragan wileński; Borys de Lascy generał en Chef; Franciszek Narwoysz, Józef Bogusławski, Maciey Tyszkiewicz, Ignacy Zienkowicz, kanonicy kapituły wileńskiej; Michał Dłuski prałat archidyakon, Barbara Brzostowska starościana puńska, Kazimierz Plewako prezes sądu głów. wileńskiego, Antoni Dyzmas Lachnicki radca stanu aktualny, Stanisław Wołowicz podkomorzy rzeczycki, Franciszek Jelski podkomorzy starodubowski, Antoni Tyzenhauz chorąży wileński, Józef Sulistrowski kamerjunker J. C. M., Bernard Pęczkowski pólkownik woysk polskich, Wincenty Matusiewicz, Onufry Houwald radca stanu, Nikodem Przemieniecki woyt miasta Wilna, Symon Giec burmistrz, Józef Stachowski, Jan Slepikowski, kupcy; Michał Macewicz, Jan Welk, aptekarze. Do drugich: Kazimierz Sulistrowski gubernator cywilny miński, który ofiarę coroczną przez siebie zapisaną, wypłacać zalecił do dóyścia lat syna swego; uprzednio zaś jako marszałek szlachty gubernii wileńskiej, do składek na rzecz domu towarzystwa zagrzewał obywateli po powiatach i z tego źródła zyskała kassa ubogich w r. 1811 nie małe zasilenie; Tadeusz Wysogird woyski ptu preńskiego, który oprócz wnoszoney corocznie za życia opłaty, nadto przy zgonie osobny kapitał na tenże przedmiot darował. Wsparli jeszcze zamiary towarzystwa przez legacye, zapisy i jednorazowe hojne ofiary, nie mniej pełni miłości

bliźniego obywatele, słusznie do liczby dobroczyńców należący, a mianowicie: Wincenty hrabia Tyszkiewicz referendarz litewski, Michał Zaleski woyski litewski, Ogińska starościana dorsunińska, Klimañski kanonik wileński, Wiażewicz kan. gnieźn., Antoni Emelianowicz pleban wobolnicki, Zacharyasz Niemczewski professor w cesarskim uniwersytecie wileńskim, Maciey Moniuszko starosta, Katarzyna Smigielńska, Katarzyna Brasławska, Jan Woyniłowicz rotmistrz nowogródzki, Jakób Szumski rotmistrz wileński, Jakób Szymkiewicz radca dworu i Franciszek Jakubowski obywatel miasta Wilna.

Obraz ten szanownych fundatorów, członków i dobroczyńców domu miłosierdzia w przeciągu lat 14stu oyczyźnie i ludzkości przez śmierć wydartych; ile napelnia smutkiem pozostałych przy tym zakładzie członków, tyle obudzać winien ich gorliwość i niezmordowaną usilność, aby dzieło staraniem cnotliwych mężów wzniesione, trwać mogło w późne wieki, dla wsparcia nieszczęśliwych bliźnich naszych. Z małych początków, w niewielkiej liczbie pierwiastkowie stowarzyszonych osób, założono ten przybytek ludzkości. Pierwszy zamiar dostarczenia ubogim pokarmu, w czasach drogością żywności pamiętnych, ograniczał się w szupłym nąjętym domu, w którym chleb i strawę potrzebującym szafowano. Opatrzność błogosławiła świętemu dziełu: cnotliwi rodacy gromadzili się z pospiechem około pasterza swojego, niosąc ochoczo ofiary z dostatków na przedmiot Bogu miły, krajowi zaszczytny, bliźnim pożyteczny. Dostojni mężowie, usługą oyczyźnie i godnością znamienici, chętnie

szukali wytchnienia w godzinach wolnych od obywatelskich zatrudnień, poświęcając się pracom w zaprowadzeniu i urządzeniu domu ubogich. Sami jego będąc założycielami, byli razem członkami czynnymi, dozorcami rekozdziel i administratorami funduszów; sami wyszukiwali i zapraszali nieszczęśliwych, aby z ich darów korzystać spieszyli.

O szanowne cienia! przyymiecie tutaj w miejscu wam najulubieńszem holdncocie, pocziwey sławie i zasłudze chrześcijańskiej należny, w zamianę ofiar i starań waszych bierzcie błogosławieństwo kilku tysięcy ubogich i sierot, przez was odzianych, nakarmionych, wygodnie pomieszonych, uzdrowionych, z nędzy ciemnoty dźwigniętych. Zasługom waszym w obywatelskim zawodzie oddadzą dzieje narodu hold powiny; tu bierzcie szacunek spółziomków, przychylność kolegów i lzy wdzięczności nieszczęśliwych. Nie jednego z was popioły, okrywa kosztowny marmur świadczący czyny znamienite w oyczyźnie, tu niech każdemu za grobowiec służy wiersz ulubionego naszego rymotwórcy, mężowi równie jak wy miłością bliźniego przejętemu, poświęcony:

Którego święta miłość bliźniego ujęła,  
Mężu prawy! spoczywaj w pośród twego dzieła.  
Bajeczna starożytność niech rycerzy głosi:  
Nędzna sława co światu nieszczęście przynosi.  
Nie ten godzien pamięci kto gnębił, kto zdzierał,  
Nie ten kto lzy wyciskał, lecz kto je ocierał.

*Krasicki, Narobek Piotrowi Baudouin  
Missyonarzowi fundatorowi szpitala dzieciątka Jezus w Warszawie.*

(Dalsze szczegóły o posiedzeniu publicznem Towarzystwa będą w następnym numerze.)

• DOKUMENT LEGACYJNY NA FUNDUSZ DLA  
SIOSTR MARYAWITEK, wydany od wielolebney Karoliny KORYZNINEY Maryawitki.

*Karolina z Telszewskich imo voto Paszkowska, zdo KORYZNIINA, wdowa, teraz zakonnica maryawitka, starsza klasztoru pińskiego, czynię wiadomym moim wieczystolegacyjnym i funduszowym zapisem, J. W. J. K. Stanisławowi Ursynowi hrabiemu z Antyrprałatowi i kawalerowi, jako przelozonemu i protektorowi zgromadzenia siostrow maryawitek, danym i służącym na to: iż ja mając należną mi summe rękodayną od nieswiżskiego obywatela starozakonnego Morducha Mowszowicza Mohilańskiego, za obligiem wydanym d. 6 marca 1807 r., i tegoż czasu w ratuszu nieswiżskim aktykowanym, złotych polskich cztery tysiące wynoszącą, lokowaną na kamienicy w témże mieście Nieswiżu sytuowanej, przez assekuracją tegoż dnia nastalą, pod ewikcyą poddaney: a jak z jedney strony chcąc dla siebie pewną zabezpieczyć subsystencyą i Bozkie zjednać błogosławieństwo; tak z drugiey wywdzięczając się temu zgromadzeniu, które mimo swoje poświęcenie się na posługę publiczną, doskonale krajowi znaną, i mimo ubogie fundusze, na starość przytułek dla mnie dać raczyło, wspomnioną summe temu klasztorowi, w jakim życie zakończę, daję i zapisuję, z temi warunkami: Naprzód, daję przez niniejszy zapis prawo wspomnionemu protektorowi naszemu lub jego pełnomocnikowi, takową summe, albo od rzeczzonego Morducha dłużnika zdjąć, albo u niego zostawić na prawną pe-*

wność na rzecz klasztoru, który od tego J. W. Prałata zostanie przeznaczonym, i ku temu celowi powyższe dokumenta jemu wręczam. *Poutóre*, Użytek tey summy to jest: procent do życia mego ma mnie dochodzić przez ręce tego, komu tenże nasz protektor poruczy. *Potrzenie*, Po śmierci mey, połowa tey summy będzie natychmiast własnością klasztoru, w którym umrę, a druga połowa obróci się na to przeznaczenie, które uczynić prawe dla siebie zostawuję. *Poczwarne*, Ten klasztor, któremu tey summy połowa dostanie się, będzie obowiązany (tym sposobem jak teraz siostry maryawitki zwykły przyymować biedne sieroty i one uczyc tego, co ubogiej sytuacji panienkom jest potrzebne) wybierać co sześć lat jedną z mych krewnych imienia Telszewskich lub z nim połączonych, do edukacyi, odziewając ją i karmiąc wedle chwalebnego swego instytutu, który, jeśliby, uchoway Boże, był skasowanym, summa zapisana z swym obowiązkiem, przeydzie do zarządzenia duchowney zwierzchności na wieczne czasy. A że takowy mój fundusz wyciąga pewnego czasu do zupełnego wyczerpania, przeto do wykonania jego, mianowicie co do ubezpieczenia summy tey, przeznaczoney na fundacyą moją, J. W. Prałata czynię od dnia dzisiejszego mocnym i niezaprzeczoną własnością, w imieniu zgromadzenia sióstr maryawitek zwierzchności tego klasztoru, w którym mieszkać będę. I na tom wydała ten mój wieczysto-legacyyny funduszowy dokument, z podpisem ręki mey i uproszonych pieczęta-

*Dzieie Dobroc. lipiec. rok 1821.*

rzy. Działo się w Słucku 9 listopada 1820 roku. (Podpis) *Karolina KORYZNINA maryawitka starsza klasztoru pińskiego.*  
(Pieczętarze) *Paweł Pietkiewicz, Felix Magnuszewski, Kazimierz Kowalewski.*

ZAKŁADY DOBROCZYNNNE W SŁUCKU. (Ob. w *Dziejach r. 1820. st. 184 i 223, oraz 1821. st. 14.*)

Dom Miłosierdzia czyli Towarzystwo Dobroczynności, od jego założyciela prałata s *Zantyr* ustanowione w Słucku, że wielki postęp bierze, jak wiadomo czytelnikom *Dziejów*, nie należy się dziwić, miarkując z gorliwej usilności, którą on przedsiębierze dla pomnożenia go, i z bogacenia w ofiary dobroczynne i coraz nowe fundusze. Mniemam rzeczą przyzwoitą pomieścić w *dziejach* te odezwy, które on czynił w tym czasie dla zachęcenia do pomocy swemu ustanowieniu; dla tego nie tylko je komunikować przedsięwzięłem komitetowi naukowemu w przedmiotach dobroczynnych, lecz razem przesłać rachunek tego domu, uczyniony przed publicznością ze wszelkich wydatków, na wszystkie dobroczynne w naszym mieście zakłady, i układ jak zawarty został niedawno na rzecz sierot z siostrami maryawitkami; co wszystko wypisawszy w kopiach przyłączam. Dan w Słucku 1821, 10 czerwca.

*Sekretarz domu miłosierdzia Paweł PIETKIEWICZ rejent sądów gran. słuckich.*

## I.

*Mowa prałata s Zantyr czasu processyi  
Bożego Ciała, przybyłej do kaplicy  
domu miłosierdzia.*

Hodie salus huic domui facta est. *Luc. 6. 19*  
Dziś się zbawienie temu domowi stało.

Mocarzów świata pobyt w ich odległych od stolicy krainach, oznacza się pospolicie szczodrobliwością, domierzeniem sprawiedliwego sądu, i ulgą cierpiących. Obecność dziś Naywyższego Pana, cudowna w tym domu miłosierdzia, acz pełnym chorobą i ubóstwem obarczonych nędzarzów, lecz jemu ulubionym, tworzy w sercu dobrych pocieszające wzruszenie, gdy pod tym dachem, ten władca całej budowy stworzonych rzeczy, nayduje drogie skarby znakomitego powiatu, które on tu złożył dla nabycia wiekuistych w niebie przybytków. O błogosławiony domie miłosierdzia! o to mieszka w tej chwili w tobie utajony, król całego stworzenia, do którego przychodzą w Twe przesionki ci synowie Izraela prawego i córki syonskie, co Bożkiew Opatrzności i dobroci stały się dla ciebie zwierciadłem! Idą pokorni bogacze dźwignąć twe niedostatki; przystępują panowie łagodni, władce ogromnych włości, aby na jednej z żebrakiem usiadłszy ławie, darem swej szczodroty odwilżyli zapiekłe od głodu jego usta; stoją przed oknami twemi ci, co przed kilką laty dzieci twe łaknące i nagie z pod swoich odmiatać rozkazywali. Prawica Boża uczyniła cuda! Oni dziś stali się cichymi jako baranki; oto proszą już abyś poświęconą sobie przyjął jałmużnę, boć poznali, iż domieścić

ich obietnicy ewanjelicznego twego opiekuna, ty tylko możesz. O co za zacność twa, domie miłosierdzia! Tak jest... Cóż bowiem jest ten wspaniały orszak, cisnący się do tych węglów? jest blask znikomości, jeśli się nie zasłużył tobie, abyś go zalecił swemu dzisiay gościowi. Cóż znaczy ten poczet zacnych obywatelów, który się ścian twych dotyka, przed sędzią sprawiedliwości nasze czyny roztrząsającym? jest on garstką ziemi niewoli, jeśli się nie okupi u twych mieszkańców, którym poruczył straż bram swego królestwa. Cóż to przesliczne grono płci piękney, urodą, zacnością i przymiotami okraszone, co się do twych przytuła podwojów, w oczach twojego miłośnika? gdy ręk jałmużną, otarciem lez nieszczęśliwego oczu, a pocieszeniem w utrapieniu twarzy swej nie ozdobi, okaże się próżnością, równa kwiatom, co pod wieczor wiednieją i swoje tracą wdzięki. Słowem: cóż ten lud wszystek tak liczny? tak się ku tobie cisnący? Izaliż on Bożkie otrzyma błogosławieństwo? jeżeli ran dzieci Twych, Oycze cierpiących, nie zleczy dobroczynnością, niedostatku nie opatrzy pomocą, smutku pociechą nie ulży: jeśli lży sieroty, wdowy i nędzarza nie zroszą jego prawicy szczodrey: jeśli nagość, głód i zimno nie wzbudzi ulitowania, a męka i utrapienie bliźniego nie weydzie do duszy jego i nie sprawi skutków miłości. Tak jest.. Biada, wedle Chryzostoma, biada temu, kto jałmużny nie daje i nie czyni miłosierdzia! Nie otrzyma sam miłosierdzia. Biada! bo kto zatka uszy na wołanie nędznego, gdy sam zawoła, nie będzie wysłuchanym, mówi mędrzec. Biada! kto



gardzi ubogim i nic mu nie daje, sam ubóstwo cierpieć będzie, słowa są Piśma św.. Przeto ludzie niemiłosierni odstąpcie ode drzwi tego domu miłosierdzia: oto w tej chwili Oyciec nasz powszechny ubogich i bogatych, panów i żebraków, niczemnych i wielkich, krzepkich i niedoleźnych, stanął wśród nas; żąda braci ludzi pojednać z sobą, i połączyć węzłem przykazania miłości chrześcijańskiej. Podajże miły bracie! człowieku pyszny z honorów, w bogactwy obfity, zamożny w sławę, darami natury i nauki obdarzony, podaj dłoń swą tu dziś przychodzący człowieku, człowiekowi w tym przytułku osłodzenia gorzkości swego życia szukającemu, a w utrapieniu ratunku: podnieś pełną szczodroty swą prawicę, podźwignij unizonego, jeśli wierzysz, że to jest chrześcijanina znamie, abyś kochał bliźniego. Stąd, mówi Zbawiciel, stąd poznają was żeście moi, jeśli się wzajemnie będziecie miłowali. Duch ten religijny powinien więcej nad umysłem i sercem działać, niż wszelkie ludzkie ustawy, związki, towarzystwa i zakłady. Wstąpcie więc duchu chrześcijańskiego miłosierdzia do tego domu miłosierdzia, wspólnie z prawodawcą miłosierdzia w nim przebywającym, a razem wstąp i do duszy tych, co głosu mego słuchają. Bądźcież panowie moi dobrymi chrześcijanami a będziecie miłosierni. Daycie jałmużnę, a dano wam będzie; skarbcie tu dziedzietwo potomkom swoim, gdyż synowie litościwego nie skosztują ubóstwa; kładniycie w tę skrzynię, bo z niej stokrotnie czerpając miarą natłoczoną brać będziecie; czyńcie tu sobie przyjaciel, oni wam otworzą bramy króle-

stwa wiecznego: składaycie w rękę posłańców niebieskiego mocarza, szczodłą ręką od niego daną doczesność, abyście otrzymali uiszczenie jego obietnic przyrzeczonych czyniącym miłosierdzie. Upadniycie przed nim tu przytomnym, a wysłuchawszy słów Jego Ewanjeli, proście Go:— Boże! z którego Opatrzności wszystko stworzenie niewyczerpane odbiera łaski, racz weyrzeć na ten dom miłosierdzia, który, Ciebie naśladowując, znakomity nasz powiat ma w swej pieczy; chciey łaskawie zapalić serca wszystkich płomieniem miłości bliźniego, i gorliwością pomnażania mu jałmużn w stronach naszych, a na ten lud, całą moją owczarnią, i wszystek słucki powiat, obfite wylać dobrodzieystwo, stokratne mu z nieba dając błogosławieństwa Twego, we wszystkiem nagrody i wieczną zapewniając zapłatę. *AMEN.*

## II.

*Odezwa tegoż do Dam, które raczyły przyjąć xięgi sznurowe dla zebrania jałmużn w obrębie sobie naznaczonym.*

Przemiął rok jak złożone w rękę waszym miłosiernym, dobroczynne przyjacioł ludzkości dochodzące do mnie jałmużny, stały się funduszem do życia tak znaczney liczby nieszczęśliwych. Otarte dłonią waszą, lzy tych nędzarzów, piękniey was w oczach Boga i dobrych ludzi ozdabiają, niż wszystkie rodowitości, urody, talentów, powagi i wychowania znamiona, które posiadacie, przybrać zdolają. Wypróżniła potrzeba roczna ten wasz zbiór wspaniały. Przesłany jeszcze przeszłego roku drukowany rachunek, o użyciu go na cel przeznaczono-

ny, objaśnił, że żaden grosz uronionym nie jest, któryby nie wołał do nieba za waszem heroicznem poświęceniem się na zebranie w imie ubogich i ich miłośnika Zbawiciela naszego. Błogosławione jesteście! bo swem miłosierdziem, miłosierdzie nadomy, osoby, potomstwa i meże wasze, sprowadzacie z górnego Syonu. Córki ulubione oyczyzny! dzieci jej w nędzy zostające opatrując, zapewniamy jej pewne odrodzenie: a nosząc w swem sercu politowanie, dowodzicie patriotyeczney miłości, która od wieków Polki nasze zdobyła. Cieszcicie się! głęboka przyszłość, imiona wasze drogie wyrzeje w pamięci swych wnuków, a dzieje narodowe świadczyć będą, że damy szanowne sluckiego powiatu nie dały się nikomu uprzedzić w dobroci swej duszy, jaką są obdarzone. Radość w jakiej opływam, przemawiając do was językiem ubogich, nie może się wyobrazić tylko w czułem waszem sercu, które wzbudzone jest gorliwością, samemu tyl-

ko dobrotliwemu Bogu właściwą, litować się nad nieszczęśliwymi. Honor jaki mam z uczestnictwa z wami w miłosierdziu na niedostatek ubogich, przechodzi wszelkie oczekiwania moje pomyślnych skutków ustanowienia zakładu *Domu miłosierdzia*. Oby Opatrzność raczyła uiszczyć nad wami ewanjeliczne obietnice! Mnie zostaje prosić was, abyście przesyłając to, co do szafunku tego domu ręka dobroczynna udzieliła, nie chciały ustawać w chwalebnym zamiarze poświęcenia się nadal ku pomnożeniu funduszu ubogich. Mam szczęście zostawać z głębokiem poważeniem i t. d. dnia 1. czerwca 1821.

## III.

(Następny rachunek który się drukowany rozda publicznosci, może służyć za zdanie sprawy roczney z zawiadostwa domu miłosierdzia, jego stanu, i z czynionych posług na rzecz cierpiącej ludzkości.)

## RACHUNEK

Roczny, z ponowieniem poprzedniczego, dla wyjaśnienia ogólnego stanu i wszystkich ofiar na zakłady dobroczynne w Slucku, zawarte pod imieniem:

DOM MIŁOSIĘRDZIA SLUCKI,

dany dnia 9. czerwca 1821.

## PRZYCHÓD.

I. Od ustanowiciela zakładów prał. s. Zantyr na różne uczynki dobroczynne.

Złote.

1. Rachunek poprzedniczy	-	-	-	8610
2. Edukacya kleryków ubogich, z których kilku kapłani	-	-	-	5500
3. Nauka i sustentacya ubogich uczniów w szkołach pow.	-	-	-	1400
4. Szkołki parafjalne w Slucku i Kopylu, za 1820	-	-	-	800

	Złote.	
5. Szkołka w Urzeczu odkryta teraz, za półroku	200	
6. Szkołka żeńska u Siostr Maryawitek. Wieczny fundusz na dwie ubogie sieroty za 1821	1000	} 19000
7. Utrzymanie ubogich chłopców uczących się kantu 1820	500	
8. Ofiara roczna za 1821 i jednoczasowa na wykup dłużników	640	} 100
9. Sustencya jedney sieroty w klasztorze	100	
10. Obiad dla ubogich w dzień zaduszny z jałmużną	50	} 2000
11. Fundacya filijalnych dwu kościołów: na którą, aby parafianie biedni bliższą mieli pomoc, ustąpiona roczna pensya	2000	
<i>II. Związek dobroczynny, kryjący swe imię:</i>		
1. Rachunek poprzedniczy	2000	} 5200
2. Utrzymanie czterech chorych za 1820	1000	
3. Siostram Maryawitkom jałmużna w dzień ś. Jana 1820 i 1821	200	
<i>III. Fundusz ś. Anny:</i>		
1. Rachunek poprzedniczy	760	} 1140
2. Naznaczenie ciałowe	380	
<i>IV. Kolekta poprzednicza na założenie domu milosiardzia</i>		
<i>V. Ofiara dożywotnia W. Cz. Moniuszki kap. i kaw. za 1818</i>		
	100	} 1242
	100	
<i>VI. Karbona:</i>		
1. Rachunek poprzedniczy	55	} 197
2. Terazniejszy zbiór	162	
<i>VII. Erekcya kościoła ś. Ducha i klasztoru oraz utrzymanie Siostr Maryawitek:</i>		
1. Rachunek poprzedniczy	5000	} 6200
2. Sustentacya sióstr i sierot biednych (prócz funduszowych) z jałmużny wynosi wedle klasztornych rejestrów za 1820, ceniąc produkta dane	1200	
<i>VIII. Ofiary jednorazowe:</i>		
1. Rachunek poprzedniczy	147	} 702
2. JW. Gubernator i kawaler przy wizycie domu	100	
3. W. Marcinowski redaktor i kawaler	18	
4. W. Rymaszewski kolumny dał na balkon	50	
5. W. Morawski porucz. kartę do zyskania na dłużniku	50	
6. Różni JWW. WW. Domański podk., Piotrowiczowie, Okołów, Lewkowiez, Tomaszewski sędzia, Sudakowa półk., Cykielowa dok., Bratczykowa sekr., Frackiewicz, Iwanicki s. g., Zamayski szamb., Szaciło s. g., Woyniłowicz s. gub., Rożańska rotm., Suszczewiczowa pisarz., Kownacki sow., Niepokoyczyccy, Półński Adam s., Bulhakowa s., Nowosielski apt., Sadkowski reg., Sylwester Reynhold, Jabłonski podk., Szumski, Juszkiewicz,		

Złote

i wielu bezimiennych tym porządkiem jak przysyłali gotowemi i w produktach, ogółem - - - - -		557	
<i>IX. Kollecta dobroczynno-pobożna na ogrodzenie mogił, na posta- wienie na nich szpitala i kościoła już skończonego 1820 :</i>			
1. Proboszcz złożył - - - - -		614	} 2720
2. JW. Bystram Dworzanin - - - - -		667	
5. WW. Podkomorzy Jabłoński i Szaciło sędzia na pół - -		667	
4. Od różnych osób w liczbie mniejszey nad 120 zł.; ogółem		952	
<i>X. Kollecta dam dobroczynnych :</i>			
	1820	1821.	
1. Marszałkowa powiatu Hr. Pocię-Niepokoyczycka	80	- - -	80
2. Półkownikowa Czeczeńska. ( <i>Prócz kollecty na dom</i> )	604	- - -	604
3. Podpółk. Dublańska - - - - -	150	- - -	150
4. Hor. Baron Stael ( <i>prócz 1000 zł. na kościół ś. Ducha z WW. Rossudowską prez. i Baykowską ze- branych</i> ) - - - - -	10	- - -	10
5. Szambel. Rajecka - - - - -	50	- - -	50
6. Sędzina Tomaszewska - - - - -	179	79 -	258
7. Marszałk. Woynilowiczowa - - - - -	114	- - -	114
8. Podstolina Czarnocka ( <i>odesłała xiążkę</i> ) - - - - -	151	- - -	151
9. Xiężna Radziwiłłowa ordynatowa - - - - -	564	60 -	424
10. Prezydent. Kobylińska ( <i>odesłała xiążkę</i> ) - - - - -	112	- - -	112
11. Porucznikowa Chruszczewska - - - - -	100	28 -	128
12. Sędz. Magnuszewska - - - - -	20	- - -	20
15. Pisarz. Odyńcowa - - - - -	80	60 -	140
14. Półkown. Hr. Czapska - - - - -	102	148 -	250
15. Rektorowa Wannowska ( <i>odesłała xiążkę</i> ) - - - - -	-	108 -	108
<i>Niektóre jeszcze kwesty nieodesłały.</i>	Oguł	2207	485 -
Summa całego przychodu - - - - -			57,291

## R O Z C H O D.

<i>I. Budowa domu miłosierdzia jak w dawnym rachunku</i>	- -	5895
<i>II. Reparacye i nowe przyczynienie :</i>		
1. Rachunek poprzedniczy - - - - -		556
2. Kolumny na balkon - - - - -		50
3. Przykupiony plac przyległy - - - - -		189
<i>III. Ustanowiciel dobroczynnych zakładów wydał :</i>		
1. Rachunek poprzedniczy - - - - -		7720
2. Edukacya kleryków - - - - -		5500
3. Edukacya studentów biednych - - - - -		1400

	Złote		
4. Szkolki trzy w Słucku, Kopylu i Urzeczcu - - -	1000	} 18110	
5. Szkolka siostr Maryawitek - - - - -	1100		
6. Nauka i utrzymanie spiewaków - - - - -	500		
7. Fundacya filijalnych kościołów roczny wydatek - - -	2000		
8. Dziadowie farscy za 1820 - - - - -	200		
9. Ofiara 1821 i jednorazowa na opłatę za biednych dłużników	640		
10. Obiad w dzień zaduszny - - - - -	50		
<i>IV. Utrzymanie 4 chorych przez związek tający dobroczynny swóy dar :</i>			
1, Rachunek poprzedniczy - - - - -	1000		} 2000
2, Wydatek 1820. - - - - -	1000		
<i>V. Fundusz ś. Anny:</i>			
1, Wydatek poprzedniczy - - - - -	760	} 1140	
2, Etatowy rozchod 1820 - - - - -	380		
<i>VI. Erekcya kościoła ś. Ducha i klasztoru oraz utrzymanie Siostr Maryawitek z jałmużn :</i>			
1. Rachunek poprzedniczy - - - - -	5500	} 6700	
2. W rejestrach ich expensów na siebie i sieroty - - -	1200		
<i>VII. Wydatek na kościół na Mogilach :</i>			
1. XX. Bernardynom za kościół - - - - -	666	} 2720	
2. Materiał dalszy, cieśle, przewoz i t. d. wedle rejestru xięgi sznurowcy - - - - -	2054		
<i>VIII. Jałmużna jednorazowa :</i>			
1. Z poprzedniczego rachunku - - - - -	175	} 800	
2. Długi biednych opłacone i darowane - - - - -	590		
3. Rozdano przez ręce ustanowiciela zakładów - - - - -	237		
<i>IX. Dług oddany w dawnym rachunku oznaczony - - -</i>	-	200	
<i>X. Na różne potrzeby wedle poprzedniczego rachunku - - -</i>	-	146	
<i>XI. Utrzymanie ubogich i chorych w domu :</i>			
1. Rachunek poprzedniczy - - - - -	505	} 855	
2. Wydawał JP. Tołkacz na ich potrzeby, i żywność jak wyrażono w xiędze jego, którą czytać można w domu -	508		
Summa całego rozchodu -	57,174		

### PORÓWNANIE.

Przychod - - - - -	złotych 57,291.
Rozchod - - - - -	- - - 57,174.
Zostaje w kassie - - - - -	= = = 117.

## U W I A D O M I E N I E.

## I. Stan Zakładów dobroczynnych w Słucku :

1. Osob ubogich żywi się i mieszka w domu ciągle około 20.	
Było w domu przez rok wszystkich	60
Z tych : umarło 2, wyszło 42, zostaje teraz	16
2. Dozor domu zajmuje osob	2
3. Chorych nieustannie 5. Przyjęto przez rok.	18
Z tych : umarło 2, wyszło 12, zostało 6.	
4. Opatrywano w domach własnych calorocznie dla szczupłości miejsca w domu miłosierdzia	105
5. Dano jalmużnę jednoczasową	198
6. Dziadów 2, śpiewaków 4, studentów 3, żywiono i opatrywano, ogół	9
7. Siostry Maryawitki 5, ich usługa 3, Dyrektorów 5	11
8. Uczniów trzech szkolek parafijalnych.	96
9. Panienek funduszowych 2, sierot ubogich 4, przychodzących z miasta 10, ogół	16
10. Babek funduszowych 5, nad komplet 1	6
11. Pogrzebionc ubogich bez zapłaty 6, dano na pogrzeby 4	10
Osob składających dom miłosierdzia	545

II. *Nayduje się w mieście żebrzących 75 ubogich.*

III. *Komitet towarzystwa człeko-lubnego ma się wkrótce założyć w Słucku na miejscu domu miłosierdzia, skoro nastąpi naywyższe utwierdzenie uczynionego o tem przedstawienia.*

IV. *Dobroczynne damy zaenego powiatu mają odwiedzić każdy dom swojej parafii czyli zakresu, zbierając jalmużnę osobiście. Kwesta ta dla słuckich zakładów ma się ukończyć września pierwszego. Oczekują ubodzy skutków pomyślnych tego heroicznego poświęcenia się.*

## IV.

*Punkta umowy proboszcza słuckiego z siostrami maryawitkami tamecznego klasztoru, względem funduszowych dwóch sierot, mających się w ich żeńskiey szkole, edukować.*

*Naprzód. Gdy przez układ proboszcza słuckiego z prokuratorą massy dóbr J. O. Xieźniczki Radziwillówny*

*jego kollatorki, aprobowany dekretem kommissyi, naywyższą wolą ustanowioney, tysiąc złotych przez ręce rzeczonogo proboszcza, ma być corocznie opłacano nazawsze z kassy wspomnioney massy, siostróm maryawitkom słuckim, mieszkającym przy kościele ś. Ducha, na którego utrzymanie pięćset też złotych osobno przeznaczają się, przeto w dwóch ratach takową sumę tysiąc złotych, 9 kwietnia i 9 listopada pun-*

ktualnie odbierać będą słuckie siostry maryawitki wiecznemi czasy od proboszczów słuckich, którzy ją ze skarbu dziedziców miasta Kopyła, na którym ewikcyja oparta, lub z tych dóbr, na których powinność opłaty i bezpieczeństwa po przeniesieniu z Kopyła będzie leżeć, zyskiwać mają wespół z innemi summami tąż komplanacją i wyrokiem kommissyynym objętymi.

*Powtóre.* Podobnież summę pięćset złotych na utrzymanie i reparacją kościoła ś. Ducha, jako funduszową, po ustalym życiu lub rezygnacyi terażniejszego proboszcza, z rąk jego następców otrzymywać siostry maryawitki corocznie mają, wespół z pomienioną summą tysiąc zł. w tychże dwóch ratach: teraz zaś jak całą reparacją i utrzymanie kościoła dotąd sam proboszcz swym kosztem podejmował, tak i nadal za życia swego obowiązuje się je dopełniać, zatrzymując u siebie wedle komplanačyi rzeczony pięćset złotych.

*Potrzebie.* Summa tysiąc złotych corocznie siostr maryawitek dochodząca nazawsze, gdy jest przez wyrazy wspomnionego układu i dekretu przeznaczona na szkołę żeńską, przy ich słuckim klasztorze exystującą, a zatém jako funduszowa, żadnym sposobem niemożącą się obrócić na inny przedmiot, jak tylko na edukacją panienek, biorących przyzwoite płci i kondycyi swej w naukach, robotach i chrześcijańskiej moralności ćwiczenie w ich szkole, jakie po wszystkich siostr maryawitek klasztorach są bezpłatnie dla przychodzących panienek otwarte, i chwalebnie się wszędzie utrzymują; przeto kładnie się na też siostry słuckie obowiązek, iżby do rzeczoney szkółki zasilaney jałmu-

zną dobroczynnych, były przyjęte dwie ubogie panienki szlacheckiego urodzenia, dla wspólnego wychowania z innymi w niey uczącymi się.

*Poczwarte.* Za rzeczony tysiąc złotych roczney pensyi, będą się żywić i odziewać czysto i przyzwoicie (acz ubogo) rzeczony dwie panienki, kosztem klasztoru, któremu na fundusz nauczycielki czyli mistrzyni z tey summy dwieście złotych oddziela się.

*Popiąte.* Te panienki powinny być sieroty lub tak biedne, że ich rodzice żadnego sposobu dać im podobney edukacyi nie mogą i nie młodsze siedmiu ani starsze lat dziesięciu.

*Poszoste.* Wybor tych panienek będzie należeć do proboszcza słuckiego, za staraniem którego ten fundusz stanął, chociaż panienki być mogą przyjęte równie z rzymsko-katolickiej jak i greko-rossyyskiej religii.

*Posiódme.* Czas dla wychowania tych sierot lub ubogich przeciąga się do lat pięciu, przez który mają być utrzymywane od klasztoru i przed tym terminem nie będą się mogły oddalić, na co oddający ją dadzą assekuracją; chyba by siostry maryawitki znalazły którą niesposobną lub niegodną tey łaski przez swe postęпки, żądały uchylić, wszelako i wówczas bez rady proboszcza takie wyłączenie następować nie ma.

*Poósme.* Jak tylko wolne będzie tego funduszu miejsce, tak natychmiast powinien zayść proboszcza wybor, który, jeśliby go przez miesiąc nie uczynił, lub dał osobę latami, kondycją, ubóstwem, i sposobnością do nauk nieodpowiedną zamiarowi tego zakładu, mogą siostry prosić w rządzie dyecezalnym

o poprawienie, lub zastąpienie wyboru proboszcza.

*Podziwiąte.* Jeśliby dostrzeżono było na wizycie dziekańskiej lub jeneralney, niepilność w nauce lub nieregularność w karmieniu i odziewaniu tych funduszowych panienek, wedle funduszu; tedy zwierzchność nie raczy ubliżyć zastrzedz poprawę opuszczenia tego obowiązku.

*Podzięte.* Siostry maryawitki takowe postanowienie ściśle wykonać przedsięwzięte, natychmiast przez wybor proboszcza w roku 1820 uczyniony, przyjęły dwie sieroty ubogie, mianowicie: Maryannę Sołowjewiczównę greko-rossyjskiego wyznania lat 8, i Franciszkę Michałczewską katoliczkę, lat 7 mającą, bez żadnego sposobu brania edukacyi zostające, szlachetnego urodzenia: i nadal po odkryciu po nich wankansu, to wszystko, co się wyżej rzekło, zachować submitują się. Działo się w Słucku dnia 11 kwietnia 1821 r. (M.P.)

*Podpisy:* Proboszcz słucki X. Stlw  
Ursyn s ZANTYR.

Siostr maryawitek słuckich starsza  
Anna KOCHANOWSKA.

USTAWY TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI  
WOLNEGO MIASTA KRAKOWA.

(Ob. wyżej str. 585.)

R O Z D Z I A Ł I.

O towarzystwie w ogólności.

Wielka liczba kalek i żebraków płci obojey i różnego wieku, która codziennie powiększała się przez łatwy napływ nie tylko z kraju, ale też z okolic ościennych, tudzież przez zmiany poli-

tyczne i drogość żywności, smutny stała widok mieszkańcom Krakowa. Czuli publiczność oczekiwała skinienia rządu dla zaradzenia takowym w wieku cywilizacyi nieprzyzwoitościom. Zbliżyła się chwila upragnionego dzieła, a Towarzystwo dobroczynności, odpowiadając woli powszechney, na wzór innych, po znaczniejszych miastach ustanowionych, co do ogólnego celu, jednak w odmiennym nieco kształcie względnie położenia swego i okoliczności, zawiązało się.

*Zasadą Towarzystwa* jest, zabronienie żebractwa jawnego w mieście, przedmieściach, na miejscach publicznych, w ulicach lub po domach; stała opieka nad tą masą ubogich, przez zaspokojenie ich przyrodzonych potrzeb i zatrudnienie pożyteczne.

*Zamiar tak obszerny*, długiego czasu, wytrwania, i ciągłego usiłowania potrzebuje. Dla tego Towarzystwo musiało w początkach ograniczyć się opieką i umieszczeniem tych, co z samey tylko codzienney, bez innego zatrudnienia i zarobku, żyli jałmużny, zostawując zajęcie się wstydlivem ubóstwem, archikonfraternii miłosierdzia i banku pobożnego. Zniósłszy się z policją miejscową, starało się oswobodzić miasto i okrag cały, z przychodniów i włóczęgów; odznaczyło zostających na usłudze kościołów od tych ostatnich; i umyśliło wręcić tym wszystkim dać przytułek i opatrzenie, których kalestwo, okoliczności miejscowe lub utracone siły, pozbawiły sposobu do życia i własnego utrzymywania się.

Artykuł I.

Towarzystwo dobroczynności składa



się ze wszystkich mieszkańców miasta W. Krakowa. Dzieli się na członki honorowe i urzędujące.

### *Artykuł 2.*

Towarzystwo za uzyskanem pozwoleniem sali w gmachu władz sądowych przy kościele śgo Piotra, leżącym na ulicy Grodzkiej, odbywa swe posiedzenia od godziny 11tej do 1szej z południa.

## ROZDZIAŁ II.

### *Artykuł 5.*

#### *Administracya towarzystwa.*

Administracya towarzystwa składa się: 1sze, z rady ogulney; gdzie wchodzi i damy mianowane do urzędów pod prezydencyą jedey z grona swego wybraney; 2re, z sześciu wydziałów, to jest: a) spisu, b) przychodów, c) rady gospodarczey, d) przemysłu i pracy, e) zdrowia, f) prawnego; 3cie, z lustratorów i lustratorek domu ubogich.

### *Artykuł 4.*

Rada główna składa się: a) z prezesa towarzystwa, b) ze 4ch vice prezesów, c) z 16stu radców, d) z 6ciu prezesów wydziałowych, e) z sekretarza i kassjera. Na tey zasiadają i damy czynne, mając na czele prezesową. Uchwały dam zapisuje sekretarka.

Posiedzenie pełne rady ogulney składa się z prezesa administracyi, z vice prezesa, 4ch a najmniey 2ch radców, z 5ch dam, z 6ciu prezydujących w wydziałach lub ich zastępców, i sekretarza. Ważna sessya w komplecie stanowczym, jest najmniey 9 głosów.

### *Artykuł 5.*

#### *Wydziały.*

*Wydział spisu* składa się ze swego prezesa, z 4ch vice-prezesów, 8miu radców i sekretarza.

*Wydział przychodów* składa się ze swego prezesa, 4ch vice-prezesów, 12stu radców i sekretarza.

*Wydział rady gospodarczey* ma swego prezesa, 5ch vice-prezesów, 12stu radców i sekretarza.

*Wydział przemysłu i pracy* ma prezesa, 5ch zastępców, 12stu radców i sekretarza.

*Wydział zdrowia* zostaje pod kierunkiem lekarza prezydującego i obeymuje w swym składzie wszystkich urzędników zdrowia, dla ciągłego chorych opatrywania.

*Wydział prawny* składa się z właściwego prezesa, 10ciu radców i 4ch detaxatorów.

## ROZDZIAŁ III.

#### *Obrady administracyi ogulney.*

### *Artykuł 6.*

Te odbywają się na wspólnym zgromadzeniu urzędników i dam urzędujących. Jak pierwsi tak i damy, mają między sobą ułożoną kolej obecności na posiedzeniach. Ta kolej odmienia się każdego miesiąca w połowie liczby członków wychodzących: po której druga następuje. Przyszły zaś prezydujący, dla wiadomości toku obrad, uprzedza kolej zasiadania przypadającą na niego, jedną przynajmniey sessyą, na której ma już głos stanowczy. Dzień niedzielny i czas ranny poświęcony jest na te obrady. Jednak posiedzenia administracyi towa-

rzystwa, dotąd każdej niedzieli odbywające się, mogą być za uchwałą rady ogólnej do miesiąca odraczane lub na inny dzień przeniesione. Prezes towarzystwa otwiera posiedzenie. W przypadku jego nieobecności, zastępuje go jeden z vice-prezesów rady ogólnej.

#### *Artykuł 7.*

Podczas obrad publicznych, wolno jest każdemu znajdować się. Odbywają się one, odczytywaniem liczby utrzymywanych ubogich, stanu kassy, prostrzeżeń lustratorów, poprzedniczych czynności, raportów, pism towarzystwu nadesłanych i słuchaniem wniosków, dążących do działań administracyi lub polepszenia stanu ubogich.

#### *Artykuł 8.*

Większość głosów rady ogólnej z urzędników i dam urzędujących złożonej, w których i damy stanowią, a w przypadku potrzeby sekretne kreski, nadają moc uchwałom.

#### *Artykuł 9.*

Same członki czynne mają głos stanowczy i mogą urzędy sprawować. Lecz każdy z członków w czasie elekcyi urzędników, ma prawo wotowania.

#### *Artykuł 10.*

Krótkie tylko przymówienia się i zwięzłe wyjaśnienie rzeczy, są dozwolone.

#### *Artykuł 11.*

Bez uchwały rady ogólnej, żaden nadzwyczajny wydatek sto złotych pol. przynoszący, nie ma miejsca; do stu złotych, prezes lub jego zastępca assy-

gnować może, podług uznania potrzeby; jednak każdy takowy wydatek nadzwyczajny, winien jest prezes usprawiedliwić na pierwszym posiedzeniu.

#### *Artykuł 12.*

Każdy wydział podług okoliczności i potrzeby, przybierać sobie może z członków towarzystwa do zastępstwa i pomocy w czynnościach wydziału, osoby podejmujące się pracować.

#### *Artykuł 13.*

Rada ogólna wyłącznie zatwierdza potrzebne w organizacyi odmiany; stanowi, i rozdaje urzędy.

#### *Artykuł 12.*

Członkami urzędującymi są tylko osoby miejscowe, lub przynajmniej bawiące w mieście przez trzy miesiące. Lecz członkiem towarzystwa każdy stać się może, kto złoży dar jaki z wyrażeniem imienia.

Wpisy zaciągają się do księgi, na każdym posiedzeniu rady ogólnej.

Dosyć jest oświadczyć chęć swoje przystąpienia do związku dobroczynnego, przez przyłożenie się ofiarą lub składką jakową, i przesłanie listu do towarzystwa.

#### *Artykuł 15.*

Nikt bez dobrowolnego przyjęcia, do urzędu wybieranym być nie może; lecz nieobecność pod czas elekcyi, nie tamuje wyboru nieprzytomnego członka; owszem uważa się za pewny znak przyjęcia ofiarowanego urzędu.

#### *Artykuł 16.*

Wszyscy urzędnicy, co 3 lata, od

dnia założenia towarzystwa rachując, na nowo będą obierani.

*Artykuł 17.*

Rada ogólna, dzień elekcji, normalny 9 grudnia oznacza; a tok jej odbywania, swemu rozporządzeniu zostawia.

*Artykuł 18.*

Urzędujący kończą swe obowiązki od czasu objęcia urzędu przez nowo obranych.

*Artykuł 19.*

Wszelkie wpływy pieniężne na korzyść ubogich, pod opieką towarzystwa dobroczynności zostających przeznaczone, odbiera kassa jeneralna towarzystwa, i temi udzielnie towarzystwo zarządza.

*Artykuł 20.*

Urzędy przez powtórzone wybory mogą być potwierdzonemi i przedłużonemi.

*Artykuł 21.*

Rocznica założenia towarzystwa to jest d. 9 grudnia, ma być zawsze obchodzoną przez uroczyste nabożeństwo.

ROZDZIAŁ IV.

*O prezesie towarzystwa*

*Artykuł 22.*

Prezes towarzystwa, równie jak wszyscy urzędnicy podług artykułu 16 obieralnym jest co trzy lata.

Może być jednak potwierdzonym, jak inne członki czynne, na trzy lata następne.

W każdej nagłej potrzebie ma

prawo zwołać nadzwyczajne posiedzenie.

Otwiera posiedzenie; strzeże porządku obrad; daje głos chcącym mówić, lub odmawia.

Podpisuje protokół posiedzenia i czas posiedzenia zamknięcia oznacza.

Wszelkie assygnacye do kassy, zatwierdza swym podpisem.

W przypadku różności zdań, zbiera głosy otwarte lub tajne kreski; a różność takowych dodaniem jedney rozwiązuje.

Utrzymuje stosunki z wydziałami; tym z kancelaryi swojej rozporządzenie przesyła.

Ma prawo nominowania urzędników, na miejsce ubytych przez rezygnacye lub zeyście, i wzywania ich do czynności, póki elekcya trzechletnia nie nastąpi.

Odracza posiedzenia podług okoliczności. Wszelkie odezwy, oświadczenia i ogłoszenia, bądź przez gazetę, bądź na piśmie, wydaje w imieniu towarzystwa z własnym podpisem i sekretarza rady ogólnej.

Pieczeń towarzystwa jest u prezesa.

ROZDZIAŁ V.

*Obowiązki wydziałów.*

*Artykuł 23.*

*Wydział spisu* utrzymuje rejestr ubogich. Przyymuje do osadzenia w domu opieki tych tylko, którzy zrodzeni są w mieście Krakowie i jego okręgu, lub zamieszkali od roku 1809.

Daje pierwszeństwo kalekom i starcom niemogącym na życie zarobić.

Zwraca rodziców tym dzieciom, którzy są w stanie ich wyżywienia.

Przed wydaniem karty opieki (\*), i przesłaniem ubogiego do umieszczenia, przegląda świadectwa, w które ubogi powinien być opatrzony; to jest zwierzchności kościelney, wóyta gminy, policyi mieyscowey i dwóch obywateli, podług aktu znania i metryki. Tak zaświadczonego ubogiego, przesyła do Domu Opieki.

Każdego czasu ubogi lub uboga na zasadzie artykułu tego, opatrzeni przyzwoitemi świadectwami, mogą być przyjęci.

Żaden ubogi nie może być od prowizora domu przyjętym lub oddalonym, bez zaświadczenia i wydania karty, z wydziału spisu.

Prezydujący wydziału odbiera co tydzień rapporta od prowizora domu, o przybyłych lub ubyłych ubogich; o ich ilości, stanie zdrowia, i obyczajach:

(\*) *Karta opieki.* Wydział spisu w towarzystwie dobroczynności M. W. Krakowa, zaświadcza ubogiego (ubogą) NN. iż ten, (ta) uciekając się pod opiekę instytutu dobroczynności, i poddając się zupełnie zarządzeniu opiekuńczemu, czuwającemu nad dobrem ubogich, dla zatamowania włóczęgi, próżnowania i żebractwa codziennego na ulicach lub po domach, jest przyjęty i osadzony w domu ubogich, w sali . . . pod Nr. . . . dnia . . . roku . . . . gdzie użyty podług zdolności i siły, do pracy lub zatrudnienia, przy zachowaniu dobrych obyczajów, i pod karnością towarzystwa; znajduje przytułek i utrzymanie bytu swego. Gdy zechce opuścić dom opieki, ma udowodnić sposób do życia, a zrzekając się na zawsze żebractwa, uzyska pozwolenie wyścia z opieki i zaświadczenie towarzystwa: Jest rodem . . . . zamieszkały . . . . ma lat . . . . wzrostu . . . . twarzy . . . . nosa . . . . oczów . . . . może być użyty . . . . stan zdrowia . . . . ma dzieci . . . . przyczyna zubożenia . . . . czas zubożenia . . . . był rzemieślnikiem . . . . służył . . . . wdowiec . . . . żonaty. podpis Prezydującego wydziału spisu.

a takowe na posiedzeniu, radzie ogulney przedstawia.

Z wydziału spisu wychodzą wezwania podług porządku alfabetycznego nazwisk, członków towarzystwa, do codziennej lustracyi domu ubogich.

#### Artykuł 24.

*Wydział przychodów* podaje środki i projekta pomnożenia funduszków i wpływów, albo oszczędności w wydatkach.

Zawiaduje karbonami i takowe ma pod swoim dozorem w mieyscach, w których podług uchwały rady ogulney są ustanowione.

Każdego tygodnia wypróżnia, i pieczętuje karbony. Pieniądze wybrane składa do kassy. Każdą karbonę wyszczegulnia, ile z niey wybrał, i zapisuje w osobnym rejestrze; a w końcu miesiąca do główney kassy pieniądze za kwitem oddaje.

Na posiedzeniu miesięcznym rady ogulney zdaje sprawę z dochodów, jakie wpłynęły z kwesty i z biletów teatralnych, lubinnych widowisk publicznych i t. d.. Przy wystawieniach teatralnych, balach, redutach, widowiskach, utrzymuje kontrolę biletów.

Każdego miesiąca wyznacza dwóch członków do przerachowania pieniędzy w kassie, którzy opisują stan jey i czynią uwagi nad przychodem, wydatkami i zawiadownictwem kassy, dla przedstawienia tego wszystkiego radzie ogulney.

Tenże wydział kontrolluje zarobek ubogich; odbiera pieniądze zarobne i takowe co tydzień składa do kassy.

Na końcu każdego miesiąca, słucha rachunków prowizora domu ubogich.

### Artykuł 25.

*Wydział gospodarczy* trudni się żywnością, odzieniem, mieszkaniem, poprawą i opatrywaniem domu schronienia w potrzebne ruchomości, naczynia, sprzęty, i artykuły opałowe.

Wgląda pilnie, czyli żywność dostarczana ubogim, jest w przepisany czasie i gatunku; czyli jest zdrową i tanią; przyzwoitą i dostateczną. Obmyśla przysposobienie koszul, pościeli, odzieży i obuwia.

Utrzymuje rejestra inwentarskie naczyń i sprzętów, tudzież składów i zapasów materiałowych.

W razie winikłej choroby, odsyła chorego do szpitala ś. Łazarza, lub też podług zdania doktora i natury choroby, do stosownego szpitala, jakich tu w Krakowie, dzięki fundatorom, nie brakuje.

Wyznacza sale dla umieszczenia; odzienia i gatunkuje ubogich, stosownie do wieku, płci, stanu zdrowia i skłonności.

Czuwa nad wewnętrznym urządzeniem domu, aby ubodzy, podług przepisów (\*), jakie w każdej sali wyrażo-

(\*) *Wewnętrzne urządzenie domu, na posiedzeniu delegowanych przez towarzystwo, 26 stycznia 1817 oznaczone.*

1. Ubodzy wstają o godzinie 6tej a na głą kończą pacierze, słuchanie mszy ś., śniadanie i co należy do ochędóztwa.
2. O 7tej idą do pracy, która trwa do południa.
3. O 12stej jedzą obiad; resztę czasu, w zimie do 2 a w lecie do 3ciej godziny, trawiają na myciu naczyń, przechadzkach, przewietrzaniu mieszkania i t. d.
4. W zimie o godzinie 2giej, a w lecie o 3ciej zaczyna się praca i trwa, w lecie do 6tej a w zimie do 5tej, po południu.
5. W porze letniej i zimowej jedzą wieczernę o 6tej, potem aż do 8mej, trudnią

ne mają przed oczyma, czas swój sterali się przepędzać.

Utrzymuje spisanie ubogich w każdej sali, i przenosi ich z jednej do drugiej podług potrzeby i okoliczności.

Z urzędzeń swoich, zaszłych odmian i wszelkich czynności, zdaje sprawę na każdym posiedzeniu rady ogólnej.

### Artykuł 26.

#### *Wydział przemysłu i pracy.*

Utrzymuje listę tych wszystkich ubogich, których może użyć do roboty; obmyśla dla nich gatunek zatrudnienia i zarobku; zakupuje potrzebne materiały i narzędzia; tych ma sporządzony inwentarz, odbiera i sprzedaje wyrobione materiały, a pieniądze za takowe składa do kassy.

Wgląda w sposobność każdego ubożego, i wykonanie dokładne poręczony mu roboty; zachęca do pracy: pilnych podaje do nagrody: wyszukuje środków, odzwyczajania leniwych od ociężałości i próżniactwa.

### Artykuł 27.

*Wydział zdrowia* obejmując wszystkich fizyków, doktorów i chirurgów,

się myciem naczyń. Latem używają przechadzki; zimą, czas pozostały spędzają na pacierzach, lub na wspólnej rozmowie.

6. O godzinie 8mej odmawiają razem pacierze wieczorne, poczem idą na spoczynek; bo po pacierzu nie wolno już przechadzać się, ani rozmawiać dla nieprzerwywania drugim spoczynku.
7. W dni świąteczne przed południem udają się do kościoła i słuchają nauki duchownej. Prócz tego, bywają te nauki, dawane kolegą przez kapłanów w jednej z sal domu, gdzie schodzą się na ten koniec ubodzy. Po południu idą na nieszpory; wróciwszy, czytane im są książki w przedmiotach religijnych, potem śpiewają nabożne pieśni.

pod urzędzeniem swojego prezesa, odwiedza codziennie z kolei i opatruje chorych. Ponieważ zaś jest większa liczba kalek i cierpiących chronicznie, albo nieuleczone niemoce, przeto stara się łagodzić ich cierpienia.

Mogących być wyleczonymi, odsyła do szpitala chorych.

#### *Artykuł 28.*

*Wydział prawny* uchwalony przez towarzystwo 20 kwiet. r. b. czuwa nad funduszami szpitalnemi; dochodzi ich wpływu; a znosząc się z rządem, uprząta spory z zaprzeczenia lub opóźnienia wypłat wynikające. Podaje projekta i uwagi dotyczące się dochodu z funduszów pierwiastkowych, ogulney radzie towarzystwa dobroczynności, dla przedstawienia ich władzom, oraz przesłania i użycia gdzie i do kogo należy, lub jak potrzeba i okoliczności wskazują.

#### *Artykuł 29.*

Codzień z kolei, jak się namieniło pod artykułem 25, bywa lustracja w domu ubogich. Od tey żaden z członków towarzystwa nie jest wyjęty. Obowiązkiem lustrującego jest przejrzenie protokółów, rejestrów i xiąg miejscowych, które znajdują się w kancelaryi prowizora. Zwiedza sale; sprawdza liczbę mieszkańców; przyjmuje ich przedstawienia; doświadcza żywności; przegląda gatunek roboty i zatrudnienia; wreszcie zaciąga swe postrzeżenia i uwagi, w rubryki protokołu na to sporządzonego, które podpisem zatwierdza (\*).

(\*) Codzienne odwiedzanie domu ubogich, tak przez osoby płci męskiej jak żeńskiej, jest ustanowieniem zbawiennym. Przez to za-

## R O Z D Z I A Ł VI.

### *Obowiązki członków towarzystwa.*

#### *Artykuł 30.*

Ogulne obowiązki członków, wypływające z zasad towarzystwa są następujące:

Dopełniać podług możności, celów towarzystwa, co do pomnożenia jego członków i funduszów, co do ratunku nieszczęśliwych i wstrzymania żebractwa.

Członek towarzystwa gorliwy, nie będzie usuwał się, chyba w istotney niesposobności, od przyjętych, albo wkładanych obowiązków.

Na uroczystościach towarzystwa i obradach jego, znajdować się nie omieszka.

## R O Z D Z I A Ł VII.

### *Fundusze towarzystwa i zawiadownictwo kassy.*

#### *Artykuł 31.*

Towarzystwo nie ma dotychczas innych stałych funduszów, nad te szpitalne, które uchwałą izby reprezentantów, do ogulnego dochodu towarzystwa wcielone zostały (\*\*). Po nich następują ofiary dobrowolne, zapisane przez obywateli i obywatelki towarzystwu, do wypłat miesięcznych, kwartalnych lub rocznych. Reszta przychodów składa się

pobiega się rozmaitym zdroźnościom i nadużyciom, jakieby z czasem wcisnąć się mogły; wzmacnia się zaufanie będących pod opieką; czyni się ich moralniejszymi, pracowitszymi i porządniejszymi; nakoniec przypomina się publiczności potrzeba ciągłego działania i dążenia, ku wspieraniu i ustaleniu tego zakładu dla ludzkości.

(\*\*) Wykaz dochodów rocznych szpitalnych, jak dotąd, podany towarzystwu z bióra wy-

z darów cząstkowych, z dodatku opłaty biletów teatralnych, redutowych i widowisk; szczególnie zaś z kollekt i kwest przez damy podjętych; nakoniec z jalmużn do karbon wpuszczanych.

Lecz i naydrobniejsze dary przyy-  
muje towarzystwo w pieniądzach, ży-  
wnościach, napojach, artykułach odzie-  
ży, w materyałach opałowych; zgola  
to wszystko, co jest potrzebne do bytu  
i utrzymania ubogich.

### Artykuł 32.

Kassyer towarzystwa odbiera do kas-  
sy, składki i ofiary pieniężne; a na ta-  
kowe, wydaje drukowane kwity, z xię-  
gi biorczej wystrzygane.

Z dniem ostatnim każdego miesią-  
ca, podkreśla dziennik przychodu i roz-  
chodu, dla okazania pozostałej summy  
na miesiąc następujący.

Każdego czasu, wyznaczonym człon-  
kom z wydziału przychodów, składa  
dziennik, i oddaje klucz do kassy, dla  
przeliczenia pieniędzy.

Zachowuje rachunkowość podług  
xiąg i rejestrów (\*), jak wzory załą-  
czone wskazują.

działu wewnętrznego i sprawiedliwości,  
w senacie rządzącym, d. 15 kwietnia 1817.  
do Nru 1274.

1.	Sgo Szymona Judy	zlp.	558	gr.	10
2.	Stey Jadwigi	—	556	—	12
3.	Sgo Rocha	—	1188	—	7
4.	Bożego Miłosierdzia	—	418	—	19
5.	Sgo Walentego	—	90	—	
6.	Sgo Mikołaja	—	90	—	
7.	Sgo Szczepana	—	2472	—	14
8.	Sgo Ducha	—	7615	—	9
9.	Sgo Leonarda	—	382	—	25½
10.	Konfraternii włoskiej	—	466	—	14

Ogół zlp. 15,838 gr. 18½.

(\*) Te wzory niżej po Ustawach.  
Dzieje Dobroc. lipiec. rok 1821.

Wyplaca assygnacye przez preze-  
sa towarzystwa lub jego zastępcę wy-  
dane i podpisem stwierdzone.

Odpowiedzialnym jest za bezpie-  
czeństwo kassy, pomyłki, opuszczenie i  
niedozor w rachunkowości; jako też  
za zatracenie kwitów i assygnacyy, tu-  
dzież zaniedbanie porządku przepisa-  
nego.

Na posiedzeniu rady ogulney dono-  
si o stanie kassy; w końcu roku zdaje  
sprawę ze wszystkich dochodów i wy-  
datków przed wyznaczoną od towarzy-  
stwa delegacją, która takowy całoro-  
czny bilans, czyli porównanie percepty  
z wydatkami, przez gazety, podaje do  
publiczney wiadomości.

### Artykuł 33.

Powinności prowizora czyli dozorczy do-  
mu ubogich.

Prowizor będąc obowiązany do ści-  
ślego wykonania tego wszystkiego, co-  
kolwiek mu z rady ogulney lub z wy-  
działów towarzystwa jest poleconém,  
czuwa nad zachowaniem wewnętrznego  
porządku, i tego, co służy nie tyl-  
ko do sposobu i głównego celu, w utrzy-  
maniu przyzwoitém, i opatrzeniu po-  
trzeb ubogich osadzonych: lecz nadto,  
wgląda w każdy szczegół i okoliczności,  
stosując się do przepisanych sobie pra-  
widel w tym względzie, jakoto:

Rozdaje wiernie ubogim, dzienną  
placę z pieniędzy assygnowanych do  
kassy przez prezesa; i z tych wydzia-  
łowi przychodu składa rachunek.

Przyyмуje i osadza przybywających,  
przez wydział spisu zaświadczonych.

Bez jego wiadomości, żaden ubogi  
za furtę wyjść nie może. Daje pozwo-

lenie na piśmie, uznawszy tego potrzebę istotną, chcącemu na parę godzin oddalić się; lecz ubogi wróciwszy, ma złożyć do rąk prowizora, tę kartkę pozwolenia. W przypadku dłuższego bawienia się lub nietrzeźwości, prowizor aresztem ukarać go może. Areszt takowy rozciąga się najwięcej do 6ciu godzin.

Prowizor zostaje w ciągłych stosunkach z wydziałami, którym z rodzaju poleceń i czynności wykonanych zdaje sprawę.

Jest składnikiem i szafarzem, wszelkich ruchomości, narzędzi i sprzętów, których regularne utrzymuje rejestra.

W jego kancelaryi znajdują się wszelkie protokoły i księgi gospodarstwa domu tego.

Nad czas trzechgodzinny, oddalać się nie może.

Przedstawia i poleca zasłużonych i pracowitych ubogich do względu lustratorów i członków wydziałowych; niesfornych zaś i wykraczających na piśmie podaje wydziałowi spisu do poprawy.

Sklada rachunki *respective* wydziałom; a każdego tygodnia, prezydującemu wydziału spisu podaje z Nru raport liczby ubogich znajdujących się, w którym wyszczególnia nazwiska chorych i zdrowych, przybyłych i ubytych, przez ten przeciąg czasu.

Do niego należy dozór, aby podług wewnętrznego urzędzenia, ubodzy w przepisany czasie modlitwy, roboty i wszelkie zatrudnienia swoje odbywali.

Szczegulne zaś i drobniejsze obowiązki prowizora, kontraktem, między nim a towarzystwem zawartym, są objęte.

## R O Z D Z I A Ł VIII.

### *Uroczystości religijne.*

#### *Artykuł 34.*

Cale towarzystwo zbiera się na uroczystość rocznicy założenia swego, równie jak do wyboru urzędników.

Dzień 9 grudnia, stanowiący początek roku towarzystwa, przez nabożeństwo święcony będzie.

Na obrzędy pogrzebowe zgasłych urzędników towarzystwa lub tych, którzy się zapisem, najmniej tysiąca złotych polskich kapitału, przyłożyli: jeżeli nie wszyscy z grona towarzystwa, jednak bliżsi ubylego i przyjaciele, zgromadzać się mają.

#### *Artykuł 35.*

Mogą być na publicznych posiedzeniach towarzystwa czytane nekrologi i pochwały, uwieczniające pamięć zmarłych fundatorów i znakomitszych członków towarzystwa, nie wprzód jednak, aż w skutku uchwały rady ogólnej, która ma prawo polecić takowych napisanie, i czas czytania oznaczyć.

Idąc wzorem archikonfraternii miłośierdzia, towarzystwo skoro we własnym domu posiedzenia odprawiać będzie w stanie, poczyta sobie za obowiązek, mieścić wizerunki zesłych fundatorów swoich i dobroczyńców, w sali swych posiedzeń.

#### *Artykuł 36.*

Przekonane jest towarzystwo, iż władza duchowna nie przestanie zajmować się zachęcaniem i usposabianiem ludu, aby się przykładał do zamiarów



towarzystwa dobroczynności. Szczegulniey apostołskie usta tłumaczów praw Opatrzności, zdolne są wzbudzić czułość i miłosierdzie nad bliźnimi, a przez to dopomagać do ugruntowania celów towarzystwa w czystym duchu świętey religii i moralności założonego.

## R O Z D Z I A Ł IX.

### *Zakończenie Ustaw.*

#### *Art y k u ł 57.*

Towarzystwo dobroczynności krakowskie, w pierwiastkowym zawiązku swoim, ograniczone co do funduszów, ma za szczegulny przedmiot, troskliwość o kalekach, starcach niedoleźnych, i bez sposobu do życia zostających; narzeszcie o żebrakach tu i w okręgu rodzonych lub od dawnego czasu zamieszkałych. Wierne takowym zasadom, zostawia dalszemu czasowi rozpostrońnienie zakresu swych usiłowań, i rozwinięcie macierzyńskiej swojej opieki.

#### *Art y k u ł 58.*

Wreszcie najmocniey zastrzega sobie towarzystwo, iż zarządzanie jego funduszami, do niego tylko, z wyłączeniem wszelkiego wpływu, władzy towarzystwa uwłaczającego, należy. W przeciwnym razie, towarzystwo dobroczynności krakowskie, przez odjęcie mu sposobności do wolnego zarządzania sobą i funduszami swojemi, lub w przypadku zupełnego pozbawienia środków działania i utrzymania się, za rozwiązane uważać się powinno; a wte dy fundusze do fundatorów albo ich na-

stępców, wrócić mają; pozostające zaś w kassie pieniądze, podług ostatniey, mieysce mieć mogącey uchwały towarzystwa, między potrzebujących wsparcia, rozdane będą. Co się zaś tycze funduszów szpitalnych, przez izbę reprezentantów do ogulnych przychodów towarzystwa wcielonych, a przez senat rządzący w takowem połączeniu zatwierdzonych; takowe zostając zawsze pod administracyą rządu, w żadnym razie nie zmieniają swey natury, i od istnienia towarzystwa bynajmniej nie zależą.

\* \* \*

Takowe Ustawy podług uchwały rady ogulney, my w deputacyi, dla przeyrzenia ich, pod dniem 27 kwietnia r. b. mianowani, na posiedzeniach naszych zważywszy i roztrząsnąwszy, jako zgodne są z protokółem organizacyi i postanowień, zaświadczamy i podpisujemy.

*Delegowani.*

- { Grodzicki prezyd. delegowany.
- { Czaykowski.
- { X. Garycki.
- { Gołuchowski Wincenty sędzia appel.
- { Kirchmayer Mateusz.
- { Mączeński Jakób sędzia pokoju.
- { Mąkowski.
- { Piekarski.
- { Nowicki Jan wydawca pisma.

Odczytane na posiedzeniu rady ogulney 18 maja 1817 i podpisane.

*J. WORONICZ biskup krakowski prezydujący.*  
*Jan Kanty WASILEWSKI sekret.*

# Wzory utrzymywania kasy i xiąg kassowych towarzystwa dobroczynności w Krakowie.

Ner. I.

## DZIENNIK KASSOWY.

Liczba bieżąca	Dzień.	Miesiąc.	Rok.	Imię i	Przedmiot	Zło.	gr.	Przedmiot Roz-	Liczba assygacyi lub kwitu.	Zło.	gr.
				Przezvisko.	Przychodu.			chodu.			

### U W A G A.

Z ostatnim dniem każdego miesiąca, summuje się tak przychód jako i rozchód, i okaże się jaka ilość pieniędzy w kassie znajdować się powinna. I takowy dziennik miesięcznie przez prezydującego lub delegacyą z wydziału dochodów towarzystwa eo do rozehodu i dochodu sprawdzony i podpisem ztwardzony jest.

Z tego dziennika, tak przychód jako i rozchód, podług następujących wzorów, do xiąg i tytułów wpisuje się, i wszystkie rubryki, z numerami, dniem, miesiącem i rokiem, zgadzać się powinny.

Ner. II.

### K W I T Y D R U K O W A N E.

Liczba kwitu.	Ner. Dziennika.	Zło.	gr.	Liczba kwitu.	Ner. Dziennika.
Dla towarzystwa dobroczynności				Dla towarzystwa dobroczynności	
Od				Od.	
Za miesięcy.				Za miesięcy	
kwartał.				kwartał.	
rok.				rok.	
na raz				na raz.	
Jałmużnę złp. literami wypisana, odebrałem, niniejszym kwituję. w Krakowie dnia miesiąca roku —				Jałmużnę złp. literami wypisana, odebrałem, niniejszym kwituję. w Krakowie dnia miesiąca roku.	
id est Zło.		Kassyer.		id est Zło.	
				Kassyer.	

### U W A G A.

Ta strona zostaje przy kassie, i zsumowawszy eo miesiąc, okaże się dochód każdego w szczególności miesiąca.

A gdy takowe kwity, librami zszyte, pieczęcią towarzystwa opieczętowane, i porachowane, kassie oddane, a ręczne kwity żadnego walu nie mają; jest zatem kontrola niezawodna przychodu.

Ponieważ inne kwity, prócz takowych drukowanych, wydawane nie będą: nawet inne dochody tu niewymienione, na boku się wpisują, strona zatem płaćca takowy kwit wycięty odbiera.

Ner. Karty

Ner. III.

## XIEGA GŁOWNA.

Przezvisko, imie, mieysce zamieszkania.

Winien.			wpisany w xiege towarzystwa Neró obiecł placić, miesięcznie, kwart- alnie lub rocznie.	Zło. gr.		Na to zapłacił.			Zło. gr.	
Od	Do			Numer Dzieńnika, Dnia, Miesiąca, Roku.	Dnia, Miesiąca, Roku.	Od dnia, miesiąca, roku — Do dnia, miesiąca, roku.			Dnia, Miesiąca, Roku.	Dnia, Miesiąca, Roku.
Dnia.	Miesiąca.	Roku.								
Dnia.	Miesiąca.	Roku.								

## U W A G A.

Przy kończącym się roku etatowym summuje się należytość, i co upłacił; z których okaże się, czyli z końcem roku nic nie winien, lub jaka zaległość pozostała, która na rok następny nanowo jako remanent z roku zesłego wpisana zostanie, i do tego dołączy się należytość następującego roku; tym sposobem rocznie takowe rachunki zbilansują się, i za rzutem oka przekonać się można, czy jaka zaległość pozostała.

Do takowej xiegi jest osobny alfabetycznie ułożony pod literami Summaryusz przezvisk — i numerów karty — pod którym numerem jest dłużnik wciągniony, a to dla prędkiego wyszukania każdego dłużnika w szegulności.

Ner. IV.

Xiega dochodów niepewnych, czyli przypadkowych.

PRZEDMIOT PRZYCHODU.					Zło. gr.	
Numer bieżący. Numer Dzieńnika. Dzień. Miesiąc. Rok.	Takowy dochod jest na tytuły podzielony.					
	Tytuł I. Jalmużna na raz jeden dana.					
	II. Z teatru, redut, i innych rozrywek.					
	III. Z karbon kościelnych i domowych.					
IV. Na ubranie ubogich, i tym podobne.						

## U W A G A.

Takowy dochod powinien się zgadzać z dziennikiem, i kwitami drukowanemi, zostającym przy kassie.

Przy kończącym się roku, summują się wszystkie tytuły, a rekapitulacya na końcu, każdego w szegulności tytułu, okaże dochod.

## XIEGA ROZCHODU.

Numer bieżący.	Numer dziennika.	Dzień.	Miesiąc.	Rok.	Ner. assygnacyi, lub kwitu.	Tytuł.	Zło.	gr.
						Takowy rozchod jest na tytuły podzielnny.		
						I. Na żywność ubogich.		
						II. Na pensye.		
						III. Na opał i światło.		
						IV. Na odzież.		
						V. Ochędzoztwo wewnętrzne i zewnętrzne.		
						VI. Expens potoczna. i tym podobne.		

Przy kończącym się roku etatowym, summują się wszystkie tytuły rozchodu, te muszą być udowodnione dziennikiem, assygnacyami lub kwitami przez prezydującego widymowanemi, a rekapitulacya na końcu okaże summę ze wszystkich tytułów rozchodu całorocznego.

Z tych wszystkich xiąg wypisany całoroczny jeneralny bilans dochodu i rozchodu, remanent pieniędzy w kassie, jeżeli jaki pozostanie, udowodni.

ZDANIE SPRAWY KOMITETU ODWIEDZAJĄCEGO TOWARZYSTWA WIĘZIEN, w Petersburgu, od dnia 20 grudnia 1819 do roku 1821. — z *Dziennika Towarzystwa cztekolubnego* r. 1821, N. 4. — (Ob. *Dziejów R. I*, st. 152.)

Komitety odwiedzające, Damski i Męzki, dla lepszego wykonania przedsięwziętego dzieła, podzieliły na sam przód pieczę o więzieniach różnych mieysc tey stolicy, pomiędzy swych członków; ażeby każdy, odwiedzając po kilka razy na tydzień, wyznaczone sobie mieysce, i zaznajamiając się bliżej z poleconymi sobie więzniami, mógł łatwiej poznawać stan ich moralny. Dla ogólnego zaś zebrania szczegółowych postrzeżeń, ustanowiono tygodniowe posiedzenia, na których wszyscy odwiedzający, spólnie z członkami komitetu gospodarskiego, wolnymi od osobistych starań około więziń; Damy zaś odwiedzające w oddzielnych dniach,

przekładają stan i potrzeby więziń sobie poleconych; otrzymują rozstrzygnięcie; roztrząsają sposoby ulepszenia więziń, podane od Prezydenta towarzystwa; donoszą mu, przez protokoly swoich posiedzeń, o wszystkiém, co do jego wiadomości lub rozstrzygnięcia należy; proszą go o pomoc i zniesienie się ze zwierzchnością gubernijalną, i odbierają od niego potrzebne, na każdy przypadek, instrukcye. Imiona osob, przy różnych więzieniach obowiązki mających, w tém publiczném zdaniu sprawy zamilczają się, jużto dla zaszyłych odmian i czasowego oddalenia się, już dla tego, aby chrześcijańska ich skromność nie była zasmuconą temi pochwałami, które Komitet obowiązany będzie oddać stanowi mnogich, im poruczonych więziń. Widzi w skrytości Ten, którego, w mniejszey bra-ci swey, odwiedzają oni w więzieniach, zna On i pobudki i imiona ich.

Dla jaśniejszego wyłożenia, terniejsze zdanie sprawy rozdzieli się na kilka części. W pierwszej okazane będą ogólne środki ulepszenia więzień, przez komitet obrane i do skutku doprowadzone, co do zewnętrznego porządku, gospodarskich urządzeń i moralnej poprawy; w drugiej wystawi się obraz rzeczywistego stanu więzień w różnych miejscach; nakoniec w trzeciej przedstawione będą plany i nadzieje towarzystwa więzień na czas przyszły, tudzież umieszczą się wypadki godniejsze uwagi, w różnych częściach jego zawiadownictwa zdarzone.

### *Część pierwsza.*

#### *O środkach ogólnych ulepszenia stanu tutejszych więzień.*

Wszystkie więzienia tutejszej stolicy, dzielą się na dwa główne gatunki: w jednych utrzymują się ludzie, wzięci przez policję przed ukaraniem, lub po ukaraniu na wygnanie i robotę odsyłani; w drugich będący pod sądem, pozbawieni wolności za długi i do domów poprawy i roboty osądzeni.

Pierwszemi są: wszystkie domy osadzenia (sieńce), administracya dobrego porządku, izba osadzonych w domu oberpoliameystra, i tak nazwana kordegarda gubernijalnego rządu.

Do drugiego gatunku: turma miejska, domy roboty i uśmierzenia.

Wszystkie te miejsca przeszły pod opiekę komitetu odwiedzającego.

Komitet znalazł je, wyjąwszy niewygody dla ciasności miejsca, niedostatku sposobów utrzymania i bliższego dozoru, w dosyć dobrym stanie, szczególniej mieszkającą turmę, w której

zwierzchność, nie ograniczając się na samym tylko porządku służbowym, porobiła już niejaki początek budujących ustanowień.

Na pochwałę wszystkich tutejszych władz gubernijalnych powinien komitet wyznać, że we wszystkich poruczonych sobie miejscach więzienia, znalazł w urzędnikach wyższych i podległych, prawdziwie gorliwą i troskliwą dla prac swoich opiekę i pomoc.

Pierwszy przystęp do zaprowadzenia dobrego porządku w więzieniach, uczynił komitet przez rozdzielenie areztantów, podług rodzaju przestępstw lub obwinień, ile miejsce pozwoliło; troskliwość komitetu główniejszą zawadę w tym znalazła, że komitet więzień nie mógł zakładać podług swoich prawideł, lecz musiał urządzać czynności swe podług okoliczności, a prawidła stosować do znajdujących się nieuniknionych niedogodności.

W drugiej części tego zdania sprawy wyjaśni się to wszystko, co w miejscach zatrzymania w tej mierze uczyniono.

Dla bliższego nadzoru nad osadzonymi, wyznaczeni zostali dozorczy i dozorcynie z ludzi poczciwych, z pensją od 500 do 600 rubli i więcej. Tych dozorców i dozorczyń przez komitet wyznaczono do różnych więzień 8. Obowiązkiem ich jest pomagać miejscowym urzędnikom więzień i wykonywać polecenia członków odwiedzających.

Wybor komitetu był tak szczęśliwy, że żaden z dozorców nie okazał się jeszcze nieakuratnym, a jedna tylko dozorczyń została od obowiązków oddalona.

We wszystkich miejscach zamknię-

cia, w których można było, zaprowa-  
dzone zostały roboty; lecz, że jedna  
mieska turma, dla długiego w niej  
przebywania zatrzymanych, podawała  
sposobność zaprowadzenia w niej robot,  
pewnego nalogu wymagających; zatem  
i roboty w niej mogły być bardziej  
rozmaite i piękniejsze, niżeli winnych.  
Przez szczegóły o tém na swoim miej-  
scu będzie powiedziano; w ogólności zaś  
o zaprowadzeniu robot można teraz z do-  
świadczenia z twierdzeniem powiedzieć,  
że za pomocą tego przewybornego środ-  
ka, w więzieniach, w których wprzód  
rozlegały się wrzawa i nieprzystoynne  
pieśni, zaprowadzony został porządek i  
spokojność do tego już stopnia, że od-  
wiedzający znajdują często przy robocie  
aresztantów czytających, i że sami wię-  
źnie, czytać i rozmawiać o czémkol-  
wiek budującym mogą.

Członkowie odwiedzający, wszyscy  
zarówno przekonani o rzeczywistém  
działaniu Słowa Bożego na serca nay-  
zatwardzialsze, i że dolegliwość i roz-  
pacz w powodzeniu dzieł domowych, spo-  
sobią człowieka do przyjęcia głosu bo-  
żkiego, starali się obficie obdarzać wszyst-  
kie więzienia księgami Pisma ś., a szcze-  
gólnie Ewanjeliją: lecz że dostrzeżono  
ogulne żądanie więźniów, czytać ży-  
woty śś., temi też książkami ich opa-  
trzyć członkowie sobie za obowiązek  
poczytali.

Oprócz tego, podług żądania are-  
sztantów, różnego stopnia ich oświece-  
nia i wewnętrznego stanu, dostarczają  
się różne mniejsze pisma i księgi du-  
chowo-moralne. Sami odwiedzający  
ile można, czytają w więzieniu ducho-  
wne książki, odwiedzają więźniów szcze-  
gólnie w posty; rozpytują się o stanie

ich sumnienia, a zyskując ufność ich  
przez braterską o nich pieczołowitość,  
starają się skłonić każdego z nich, do  
poświęcenia siebie, podług swojego wy-  
znania, tajemnicami kościoła. Tym  
sposobem niewidzialny plon winnicy  
Chrystusowej, widocznie wzrasta i za-  
kwita: gdyż odwiedzający dla wielkiej  
liczby więźniów, dla częstej ich odmia-  
ny; a szczególnie, że z pomiędzy nich  
żaden nie mógłby przyjąć na siebie prze-  
wodnictwa dusz, przestają na takim,  
jakie tylko być może, zmiękczeniu serc  
zakamieniałych, a potem oddają ich na  
łono kościoła. Kapłani różnych chrze-  
ścijańskich wyznań, z wielką radością  
odwiedzających, upewniają, że więźnie,  
którzy przedtém unikali kościoła przez  
ciąg wielu lat, i obciążeni różnemi cięż-  
kimi przestępstwami, o kazali się w sta-  
nie poruszającej skruchy. Pewna, że bez  
żadnej w sobie nadziei, bez żadnej  
pewności o skutku; lecz z gorącą wiarą  
i mocną ufnością w Bogu, w tych le-  
gowiskach rozpusty, swarów i słów  
brzydkich, zasiewa się teraz Słowo Bo-  
że, przez czytanie, nauczanie i księgi:  
w tymże czasie nieustanna odmiana  
więźniów pozbawia odwiedzających lu-  
dzkiego ukontentowania z widocznych  
plonów duchownych swych starań; ale  
znajdują radość właściwszą chrześcija-  
ninowi: ufność, że miejsca, które do-  
tychczas były siedliskiem rozpusty, za-  
mieniły się z łaski Naywyższego, przez  
sposoby niegodne, w przytulęk, z któ-  
rego do mnogich rodziny powrócili już,  
może, oycowie, matki i dzieci, szczerze  
nawróceni do Boga, skruszeni i poświę-  
ceni tajemnicami: że na drodze do wie-  
cznego wygnania ze społeczności, wielu  
niesie pamięć zbawiennych nauk tutej-